



Хрест, встановлений у Вириці 10 квітня 2010 р. на честь жертв Смоленської катастрофи

Katyń – zbrodnia nieoczekiwana Катинь – неочікуваний злочин

Jeden z oficerów więzionych w Starobielsku powiedział «Zostaną po nas tylko guziki».

Sowieci wziętych do niewoli 21768 oficerów Wojska Polskiego, Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej i Służby Więziennej oraz 7000 cywilnych urzędników państwowych umieścili w obozach, skąd prawie wszyscy trafili do Dołów Śmierci. Stalin wiedział, że alianci nie upomną się o sojuszników, myślał też, iż jego władza będzie trwała wiecznie. Tak spełniły się słowa oficera.

Historię Zbrodni Katyńskiej opowieś widzianą oczami Hucian. Z naszej okolicy zamordowano trzech oficerów: Józefa Miernika, Franciszka Grendusa i Władysława Dachowskiego.

Nie przebrzmiały jeszcze echa I wojny światowej, nie zagoiły się rany związane z tęsknotą za poległymi z wielu rodzin. Widok kalek wojennych był powszechny. Państwo Polskie nie pozwoliło jednak, aby weterani stali się żebrakami. Mimo powszechnego niedostatku w kraju otrzymywali oni renty wojenne. Żyli godnie, ciesząc się szacunkiem społeczeństwa. Na ich wzorcach kształtowane było kolejne pokolenie, które miało stanąć do walki w następnej,

II wojnie. Jednak ta wojna nie miała już żadnych szlacheckich zasad, a na to nikt nie był przygotowany.

Weterani wojenni z nostalgią wspominali swoje historie frontowe, rozpamiętywali tragiczne wydarzenia, w których uczestniczyli. Nie odczuwali żadnej nienawiści do dawnych wrogów. Z wielką wylewnością okazywali dawnym przeciwnikom swoją uprzejmość. A walczyli we wrogich armiach.

Wincenty Bieniasz co roku zanośił ofiarę na Mszę Świętą za duszę Czerkiesa, który podarował mu życie. W walce Czerkies miał już wbić lancę w leżącego i bezbronного Wincentego, który spadł z konia. Podniósł ją do góry, zatrzymał się w bezruchu na widok zatrwożonych oczu i tak stał. Wtedy inny austriacki jeździec rozrząbał mu głowę szablą. Ta opowieść powtarzana tysiące razy była jakby symbolem minionej wojny, krążyła w przekazach i znał ją każdy Hucianin. Z żalem wspominało zabitego, potępiano jego zabicę, jak to określano «mordercę bez zasad». Dzieci z ust do ust powtarzały: «Po co to zrobić?».

Один із офіцерів, ув'язнених у Старобільську, сказав: «Залишаться після нас тільки гудзики».

21768 полонених офіцерів Війська Польського, державної поліції, Корпусу охорони прикордоння, прикордонної охорони і в'язничної служби та 7000 цивільних державних чиновників совети помістили в таборах, звідки майже всі вони потрапили до ям смерті. Сталін знав, що західні альянти промовчать про польських союзників, думав теж, що його влада триватиме вічно. Так збулися слова офіцера.

Історію Катинського злочину я розповів такою, якою її бачили гутяни. З нашої околиці вбили трьох офіцерів: Юзефа Мерніка, Францішека Грендуса і Владислава Даховського.

Чути ще було відлуння Першої світової війни, не загоїлися рани жалоби за полеглими з багатьох сімей. Военні каліки були звичайним явищем. Проте польська держава не дозволила ветеранам стати жебраками. Попри загальну бідність у країні, вони отримували военну ренту. Жили гідно, суспільство їх поважало. Їх ставили у приклад наступному поколінню, яке мало стати до бою в прийдешній війні. Проте ця війна вже не

мала жодних шляхетних правил, до чого ніхто не був готовий.

Военні ветерани з ностальгією згадували свої фронтові пригоди, розповідали про трагічні події, в яких брали участь. Вони не відчували жодної ненависті до колишніх ворогів, навіть сердечно виявляли своїм супротивникам повагу, хоча й воювали один проти одного.

Вінценти Беняш щороку робив пожертву на месу за душу черкеса, який подарував йому життя. У бою черкес мав уже вбити піку в лежачого безбронного Вінцента, який упав із коня. Він зняв її вгору і затримався недвижно на погляд очей, які благально дивилися на нього. Тоді інший австрійський вершник розрубав йому голову шаблею. Ця історія, повторювана тисячі разів, була ніби символом минулої війни, кружляла в переказах і її знав кожен гутянин. Із жалем згадували загиблого, осуджували того, хто його вбив, називаючи «вбивцею без принципів». Діти постійно запитували: «Навіщо він це зробив?»

Військові осадники, які служили в Польських легіонах, і ветерани австрійської армії згадували про

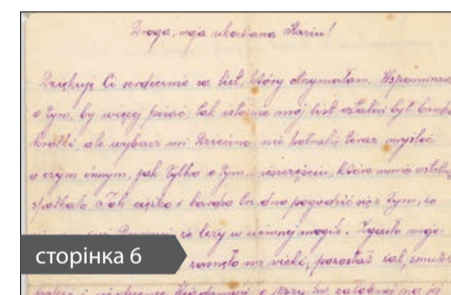
Навчаємо дистанційно
Uczymy zdalnie



сторінка 3

Історія Вацлави Цалової
зі Здолбунова

Historia Wacławy Całowej
ze Zdołbunowa



сторінка 6

Патріарх Поділля
з Луцької дієцезії

Patriarcha Podola
z diecezji łuckiej



сторінка 10

Українців і поляків
об'єднав тернопільський чай

Ukraińców i Polaków
jednoczyła tarnopolska herbatka



сторінка 13

Стань найкращим знавцем
польської мови

Zawalcz o tytuł Polonijnego
Mistrza Języka Polskiego



сторінка 19

Przedwielkanocne porządkowanie cmentarza w Przebrażu

Передвеликоднє прибирання кладовища в Пшебражі

Przed Świętami Wielkanocnymi członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu tradycyjnie już porządkowali groby na Polskim Cmentarzu Wojennym w Przebrażu (obecnie wieś Gajowe w rejonie kiwereckim).

Teren cmentarza posprzątano, usunięto śmieci, opadłe liście i gałęzie, stare znicze, pomalowano metalowe i murowane elementy. Członek Zarządu SKP im. Ewy Felińskiej Stanisław Kozarowicz powiedział: «Ludzie, którzy zostali tu pochowani, przeżyli gorszą tragedię, niż dzisiejszy koronawirus. Przed tą tragedią z lat czterdziestych Polacy nie mogli się chronić za pomocą masek, natomiast pomogła im przetrwać wiara w Boga oraz zjednoczenie. My, jako członkowie Stowa-

rzyszenia, zawsze pamiętamy i opiekujemy się cmentarzem, gdzie są pochowani nasi pobratymcy». Na zakończenie prac porządkowych członkowie Stowarzyszenia złożyli wieniec pod centralnym pomnikiem, zapalili znicze i odmówili modlitwę w intencji przebrażan pochowanych na cmentarzu.

MW
Fot. Stanisław KOZAROWICZ

Напередодні Великодніх свят члени Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської традиційно впорядкували могили на Польському військовому кладовищі в Пшебражі (нині село Гайове Ківерцівського району).

Територію навколо могил звільнили від сміття, опалого листя і гілля, старих лампадок, пофарбували металеві та муровані конструкції.

Член правління товариства Станіслав Козарович зазначив: «Люди, які тут поховані, зазнали страшніших бід, ніж теперішній коронавірус. Від тодішньої біди 40-х років маски не захищали, але захищали віра в Бога і згуртованість польського народу. І ми, члени товари-

ства, завжди пам'ятаємо і доглядаємо за кладовищем, де поховані наші побратими».

Завершивши роботи, члени товариства поклали вінок під центральним пам'ятником, запалили лампадки й помолилися за пшебражан, котрі знайшли спочинок на цьому цвинтарі.

BM
Фото: Станіслав КОЗАРОВИЧ



... oraz w Ostrówkach

Wraz z początkiem wiosny członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego w Lubomlu rozpoczęli sprzątanie polskich cmentarzy na terenie rejonu lubomelskiego.

W marcu został uporządkowany cmentarz parafialny w Ostrówkach, na którym spoczywają ofiary Rzezi Wołyńskiej. W sierpniu 1943 r. w Ostrówkach i pobliskiej Woli Ostrowieckiej UPA zamordowała ok. 1100 Polaków.

Członkowie Stowarzyszenia usunęli śmieci, m.in. opadłe liście, połamane gałęzie drzew, rozbite znicze, oczyścili również pomniki.

W pracach porządkowych uczestniczyli: Andrzej Nowosad, Wasyl Czepelewskij, Walentyna Ołech, Anastasia Zińczuk, Switłana Iwanczura oraz Włodzimierz Pedycz.

Włodzimierz PEDYCY,
Stowarzyszenie Kultury Polskiej
im. Michała Ogińskiego w Lubomlu
Fot.: Andrzej Nowosad, Anastasija ZIŃCZUK

... та Острівках

Із приходом весни члени Товариства польської культури імені Міхала Огінського в Любомлі розпочали прибирання польських кладовищ на території Любомльського району.

У березні вони впорядкували парафіяльне кладовище в Острівках, на якому спочивають жертви Волинської різни. У серпні 1943 р. в Острівках і pobliskій Волі Островецькій упівці вбили близько 1100 поляків.

Члени товариства прибрали сміття, зокрема опале листя, поламані гілки, старі лампадки, та очистили пам'ятники.

До прибирання долучилися Андрій Новосад, Василь Чепелевський, Валентина Олех, Анастасія Зінчук, Світлана Іванчур та Володимир Педич.

Володимир ПЕДИЧ
Товариство польської культури
імені Міхала Огінського в Любомлі
Фото: Андрій НОВОСАД, Анастасія ЗІНЧ

Учимо здалі

Od 12 marca wszystkie szkoły na Ukrainie zostały zamknięte, zaczęła się kwarantanna. Szkoła Języka Polskiego w Tarnopolu wykonała zalecenie rządu i sale lekcyjne opustoszały.

Powrót do nauczania tradycyjnego nie jest jeszcze możliwy i dlatego, by chronić siebie i innych przed zakażeniem wirusem, wspólnie z Piotrem Fryzem, prezesem Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca, nauczyciele zdecydowali, że będą uczyć zdalnie.

W Szkole Języka Polskiego w Tarnopolu uczy cztery nauczycielki. W pierwszej fazie nauczania online szukały najbardziej dogodnych metod i platform, testowały różne sposoby. 17 kwietnia spotkały się na konferencji metodycznej, oczywiście zdalnej, która przybrała międzynarodowy charakter. Podzieliły się doświadczeniami, omówiły wykorzystywane e-zasoby dla nauczycieli oraz uczniów. Dwie nauczycielki uczestniczyły w kursie zorganizowanym zdalnie przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą: «Jak zdalnie uczyć w polonijnych placówkach oświatowych?»

Na czas kwarantanny nauczycielki z Tarnopola są w domach, w różnych



krajach, w różnych miastach, więc uzgodniły, że cotygodniowo będą spotykać się na metodycznej wideokonferencji. Fantastyczne doświadczenie, które buduje uczucie solidarności.

Marianna SEROKA, nauczycielka skierowana do Tarnopola przez ORPEG
Zdjęcie udostępnione przez autorkę

Із 12 березня всі школи в Україні пішли на карантин. Школа польської мови в Тернополі дотрималася постанови уряду, тож навчальні кабінети опустіли.

У школі польської мови в Тернополі працюють чотири вчительки. У першій фазі онлайн-навчання вони шукали найзручніші методи і платформи, тестували різні способи. 17 квітня зустрілися на методичній конференції, звичайно, дистанційній, яка набула міжнародного характеру. Викладачі поділилися досвідом, обговорили платформи, зручні для педагогів та учнів. Дві вчительки брали участь у дистанційному курсі «Як навчати дистанційно в полонійних освітніх організаціях?», який провів Центр розвитку польської освіти за кордоном. Учителі обговорили теж участь учнів у конкурсах, які в цей скрутний час перейшли в онлайн. «Конкурс на найгарнішу великодню листівку» викликав неабияке зацікавлення – багато учнів тернопільської школи надіслали на нього свої роботи.

Під час карантину вони перебувають у себе вдома, в різних країнах та містах, тому домовилися, що щотижня зустрічатимуться на методичній відеоконференції. Це неймовірний досвід, який формує почуття солідарності.

Marianna SEROKA, учителька, skierowana do Tarnopola організацією ORPEG
Фото надала авторка

Повернення до традиційного навчання поки неможливе, тому, щоб уберегти себе й інших від зараженням вірусом, разом із Петром Фризом, головою Польського центру культури і освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі, вчителі вирішили, що навчатимуть учнів дистанційно.

Указала się publikacja o cmentarzach Tarnopolszczyzny

Вийшла книга про кладовища Тернопільщини

W Krakowie ujrzał światło dzienne drugi tom publikacji «Cmentarze dawnego powiatu tarnopolskiego». Informacje o wydaniu znajdziemy na stronie cmentarzetarnopolskie.sztuka.edu.pl

«Кsiążka stanowi przede wszystkim pokłosie prac dokumentacyjnych wykonanych w roku 2018, ale uwzględnia również wcześniejsze badania prowadzone na tym terenie» – piszą kierownicy projektu dokumentacji cmentarzy na Tarnopolszczyźnie dr hab. Anna Sylwia Czyż i dr Bartłomiej Gutowski.

Autorzy tomu poświęcają uwagę m.in. klasycystycznym figurkom wotywnym, typom ikonograficznym Madonny, fotografiom nagrobnym i formom nagrobków ziemian na cmentarzach na terenie dawnego powiatu tarnopolskiego. W książce znajdują się teksty w języku polskim oraz obszerne streszczenia w języku ukraińskim.

Drugi tom publikacji «Cmentarze dawnego powiatu tarnopolskiego» jest dostępny do pobrania w formie pdf. (na stronie jest również wersja pdf tomu 1). Dystrybucja egzemplarzy drukowanych została w tej chwili wstrzymana w związku z pandemią koronawirusa.

Książkę wydano ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach programu Opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

Projekt dokumentacji cmentarzy Tarnopolszczyzny realizowany jest pod kierunkiem pracowników Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie we współpracy z Fundacją Rozwoju i Inicjatyw Społecznych (2018–2019), Fundacją Świętokrzyską Góry Historii (w roku 2017) i Stowarzyszeniem Wspólnota Polska (do roku 2013).

Realizacja prac dokumentacyjnych na cmentarzach Tarnopolszczyzny jest możliwa dzięki wsparciu finansowemu Senatu RP w ramach Programu Opieki nad Polonią i Polakami za granicą, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytutu POLONIKA, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz współpracy z Polskim Towarzystwem Kulturowo-Oświatowym w Tarnopolu (od lutego 2020 r. ta organizacja nazywa się Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu).

MW

У Кракові видали другий том публікації «Кладовища колишнього Тернопільського повіту». Інформація про видання подана на сайті: cmentarzetarnopolskie.sztuka.edu.pl

«Книга передусім є наслідком документації, проведеної у 2018 р., проте враховує також попередні дослідження, що здійснювалися на цій території», – пишуть керівники проекту документації кладовищ на Тернопільщині, професорка Анна-Сильвія Чиж та доктор наук Бартомеєм Гутівський.

Вони присвячують увагу класицистичним вотивним скульптурам (встановленим на знак подяки, – ред.), іконографічним типам Матері Божої, надгробним фотографіям, формам надгробків поміщених на цвинтарях, розташованих на території колишнього Тернопільського повіту. До текстів, написаних польською мовою, подано короткий виклад основного матеріалу українською.

Другий том публікації «Кладовища колишнього Тернопільського повіту» можна завантажити у форматі pdf (на сайті доступна також pdf-версія першого тому). Розповсюдження друкованого видання нині призупинено у зв'язку з пандемією коронавірусу.

Публікація видана завдяки фінансовій підтримці Сенату РП у рамках

здійснення опіки над Полонією й поляками за кордоном.

Проект документації кладовищ Тернопільщини здійснюється під керівництвом працівників Інституту історії мистецтва Університету імені кардинала Стефана Вишинського у Варшаві у співпраці з Фондом розвитку і суспільних ініціатив (2018–2019 рр.), свентокшиським фондом «Гори історії» (у 2017 р.) і товариством «Польська спільнота» (до 2013 р.).

Проведення документації на кладовищах Тернопільщини можливе завдяки фінансовій підтримці Сенату РП у рамках здійснення опіки над Полонією й поляками за кордоном, Міністерства культури і національної спадщини РП, Інституту POLONIKA, Університету кардинала Стефана Вишинського у Варшаві та співпраці з Польським культурно-освітнім товариством Тернопільської області (в лютому 2020 р. ця організація змінила назву на Польський центр культури і освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі).

BM

Informacja wołyńska Волинська інформація

Na wschodzie Ukrainy zginął porucznik Andriy Szynkaruk pochodzący z Lubomla.

На сході України загинув уродженець Любомля лейтенант Андрій Шинкарук.

Według danych z 22 kwietnia w obwodzie wołyńskim potwierdzono 176 przypadków zachorowania na COVID-19, cztery osoby zmarły.

Станом на 22 квітня у Волинській області зафіксовано 176 випадків захворюваності на COVID-19, четверо осіб померли.

Ze względu na rozprzestrzenianie się koronawirusa 75. sesję Łuckiej Rady Miejskiej przeprowadzono na stadionie uniwersyteckim.

Через карантинні заходи 75-та сесія Луцької міськради пройшла на університетському стадіоні.

Na terenie obwodu wołyńskiego są tylko 52 samochody pogotowia ratunkowego, czyli na jeden pojazd przypada 19,8 tys. mieszkańców regionu. Jest to najniższy wskaźnik na terenie całej Ukrainy. Dla porównania – w Kijowie na jedną karetę pogotowia przypada 12 tys. mieszkańców.

У Волинській області є лише 52 автомобілі швидкої допомоги, тобто на одну машину припадає 19,8 тис. осіб. Це найнижчий показник в Україні. Для прикладу, в Києві на один автомобіль швидкої допомоги припадає 12 тис. населення.

Mnisi z Klasztoru Świętego Mikołaja w Żydyczynie za darmo podwożą lekarzy do pracy – tam i z powrotem do domu. W przerwach gotują jedzenie i herbatę dla policjantów i pracowników medycznych dyżurujących na posterunkach przy wjeździe do Łucka.

Ченці Жидичинського Свято-Миколаївського монастиря безкоштовно возять медиків на роботу та забирають їх звідти. У перервах готують їжу та чай для копів і медичних працівників, які чергують на блокпостах.

Osadnicy wojskowi służący w Legionach i ci z Armii Austriackiej rozpamiętywali swoje przeżycia. Marcin Obłozka opowiadał, jak był w niewoli rosyjskiej. Pracował w majątku koło Chersonia. W barwnych jego opisach przewijało się bezkresne morze pszenicy, dostatek chleba i radosny śpiew żniwiarzy. Kiedy odchodził z niewoli, bo nikt już jeńców nie pilnował, wszyscy miejscowi razem z nim płakali na pożegnaniu. Wiadomości o Wielkim Głodzie przyjmował z niedowierzaniem, mówił: «Tam jest jedzenia dla całego świata». Jednego razu po powrocie z Sarn kazał żonie piec chleb. Suszył go w piecu, potem gotował w tłuszczu i posyłał paczki na adres, który otrzymał na odchodnym. Żadnej odpowiedzi nie otrzymał.

Adam Bielawski z Omelanki dostał się do niewoli austriackiej pod Gorlicami i jak to określał, był to najwspanialszy okres jego życia. Powtarzał: «Żeby jeszcze raz tak pożyć, jak wtedy, żeby jeszcze raz dostać się do takiej niewoli i takich przyjaznych Czechów, miłośników piwa, śpiewu i tańców w tawernach». Szył mundury do 15.00, potem wracał na kwatery i miał się meldować następnego dnia do pracy. Opowiadał to w restauracji u Romana w Hucie Stepańskiej, gdzie na półce stał jego kufel przywieziony z niewoli. Kiedy kciukiem otwierał pokrywkę ukazywała się na nim «Piwiarnia u Izika». Wznosił wtedy toast «za Ołomuniec» i rozplątywał się w opowieściach, jakie to piękne miasto, a panny urodziwe. Słuchacze oczami wyobraźni wędrowali wraz z nim.

Nadciągnęła jednak następna, bo już II wojna, wojna totalitaryzmów. Człowiek nie liczył się i był jedynie przedmiotem i mięsem armatnim. W tej wojnie Polska nie miała szans obrony. Zmobilizowana z największym wysiłkiem armia mogła wystawić 41 dywizji piechoty, 12 brygad kawalerii i kilka innych. Niemcy bez mobilizacji przeciwstawili jej 48 dywizji piechoty, 6 dywizji pancernych i inne związki np. lotnictwo, które Polska miała bardzo słabe. Obietnice pomocy ze strony Francji i Anglii pozostały na papierze. Polska opierała się do czasu wkroczenia sowieków 17 września. Cios w plecy zadała jej wtedy 600-tysięczna Armia Czerwona. Pakt Ribbentrop-Mołotow wszedł w życie. Uszczuplone bataliony KOP nie mogły powstrzymać sowieków. Nasze dni były policzone.

Zapanował chaos, Ukraińcy nie czekając dezercerowali i opuszczali pobitą armię. Klęska była im obojętna. Brak było też jasnych rozkazów, walczyć jeszcze czy się poddawać. Oficerowie bez uzasadnienia obwiniani byli o klęskę. Setki tysięcy żołnierzy znalazło się w potrzasku. Do domów nie mogli swobodnie powrócić, a do niewoli nikt nie chciał iść. Skupiska siedzących, głodnych żołnierzy i tylko pojedynczy spacerujący wartownicy, którzy nie pilnowali jeńców – to obraz tamtych dni. Wydawało się, że zaraz każą pobitej armii wracać do domów. Siedzieli i oczekiwali, co się będzie działo. Tak było z obu stron Bugu, podobne sceny miały miejsce u Niemców i sowieków.

Najbardziej zdeterminowani postanowili nie czekać, a próbować za wszelką cenę

wracać do domów. W niewoli niemieckiej znalazł się Stefan Kasia, kolonista z Konstantynówki koło Sarn. W ramach wymiany jeńców został przetransportowany do Przemyśla, na sowiecką stronę. Rzesze żołnierzy czekały na stacji Bakończyce. Tam nawiązał rozmowę z polskimi kolejarzami, którzy powiedzieli, że wszyscy pojedą na Sybir. Stefan prosił, żeby pomogli mu, aby tam nie jechał. W tym czasie na stację przytoczono wagony, a kolejarz powiedział: «Ten pociąg jedzie daleko, bo aż do Sarn». Serce mało nie wyskoczyło mu z piersi, to przecież pod sam dom. Na dany znak przeskoczył przez tory i wsiadł do pustego wagonu, szczęśliwie dotarł do Niemowicz, gdzie wyskoczył z jadącego składu i przez las dotarł do domu.

Podobnie na stacji w Kowlu rzesze żołnierzy siedziały nie wiedząc, co z nimi będzie. Antoni Bańkowski z Perespy koło Wyrki chodząc pomiędzy takimi samymi, jak on, szukał coś do zjedzenia. Rozglądał się za znajomymi, ale nie spotkał nikogo. Wtedy niespodziewanie zawołał go do siebie dawny przełożony, oficer z Sarn. Oficerowie w odróżnieniu od żołnierzy mieli dach nad głową, poczekalnia kolejowa była ich sypialnią. Wszyscy mieli na pagonach przywiązane białe wstążki, które służyły za znak rozpoznawczy. Oficerowie otrzymywali «suchy pajok», a żołnierze głodowali. Oficer zaproponował Antoniemu, żeby przypiął sobie taką wstążkę, mówiąc: «Sowieci nie sprawdzają, kto jest kim i dostaniesz jedzenie». Powiedział też, że mają ich odwiedzić do Sarn, a potem zjeżdżają się do domów po podpisaniu deklaracji, że nie będą działać przeciwko sowiekom. Przygnębieni oficerowie, siedzący w poczekalni, zrobili złe wrażenie na Antonim. Wszedł i wyszedł. Pomyślał sobie, co będzie, jak któryś z nich zapyta: «Coś ty za oficer w owijaczach na nogach?» Podziękował za życzliwość i wyszedł. Akurat jak wnosili kanapki w skrzynkach po amunicji.

Antoni zdesperowany, myślący tylko o powrocie do domu, ruszył powoli wzdłuż torów w kierunku Sarn. Wartownik obojętnie spoglądał w jego stronę, nie zapytał nawet, gdzie idzie. I tak wyszedł z terenu stacji. Szedł wzdłuż torów, w biały dzień, nie ukrywając się. Uszedł kilka kilometrów, aż trafił na patrol NKWD. Ci zapytali, kim jest i gdzie idzie. Potem przyprowadzili go z powrotem na stację i kazali dołączyć do pozostałych. Wydawało się, że ta półniewola szybko się skończy.

Bańkowski nie ustawał jednak i dalej myślał, jak dostać się do domu. Wiedział, że dojscie na nogach będzie trudno, sowieci pilnowali dróg i mostów. Podeszedł do żołnierza siedzącego w budce wartowniczej z tyłu pociągu. Poprosił o papierosa i rozpoczął z nim rozmowę. Mówił, że chce do domu, a jego dom tuż za Styrem. Opowiadał, że tata chory, mama zmarła, a on opiekuje się rodziną. Wartownik powiedział, że wagony są gotowe do załadunku, będą wież oficerów do Sarn, ale czekają jeszcze na przytoczenie składu z Brześcia. Pojadą sami oficerowie, dla żołnierzy nie ma miejsca.

Antoni jednak uprosił wartownika, tak że ten kazał mu przyjąć przed odjazdem pociągu, to zabierze go do swojej budki. Przed wieczorem sta-

str. 1

своє. Марцін Облоза розповідав про перебування в російському полоні. Працював у маєтку біля Херсона. У його барвистих описах змальовувалося безкрає море пшениці, достаток хліба і радісний спів жінців. Коли він повертався з неволі, бо ніхто вже не пильнував полонених, усі місцеві разом із ним плакали при прощанні. Звістки про Голодомор він приймав із недовірою, говорив: «Та там харчу на весь світ!» Одного разу, повернувшись із Сарн, наказав жінці пекти хліб. Сушив його в печі, а потім занурював у киплячий жир і слав посилки на адресу, яку йому дали на прощання. Жодної відповіді не отримав.

Адам Белявський з Омелянки потрапив в австрійський полон біля Горлиць і, як сам говорив, це був найкращий період його життя. Весь час повторював: «Аби ще раз так пожити, як тоді, аби ще раз потрапити в такий полон і до таких приязних чехів, любителів пива, співу і танців у тавернах». Він шив мундири до 15.00, потім повертався до місця проживання й наступного дня знову мав бути як штик на роботі. Він розповідав про це в корчмі у Романа в Гуті Степанській, де на полиці стояв його кухоль, привезений із полону. Коли він великим пальцем відкривав кришку, можна було прочитати: «Пивна у Ізика». Тоді він підіймав тост «За Оломоуц» і розпливався в розповідях про те, яке це чудове місто та які там вродливі дівчата. Слухачі в уяві мандрували разом із ним.

Проте надійшла наступна війна, Друга світова – війна тоталітарних режимів. Людина тепер до уваги не брали, вона була лише суб'єктом та гарматним м'ясом. У цій війні Польща не мала шансів. Мобілізована з величезними труднощами армія могла виставити 421 піхотну дивізію, 12 кавалерійських бригад та кілька інших. Німці без мобілізації протиставили їй 48 піхотних дивізій, шість бронетанкових дивізій та інших з'єднань, наприклад авіацію, яка в Польщі була дуже слабкою. Обіцянки допомоги зі сторони Франції та Британії залишилися на папері. Польща опиралася, доки 17 вересня не увійшли совети. Удар у спину їй завдала 600-тисячна Червона армія. Пакт Ріббентропа-Молотова втілювали в життя. Ослаблені батальйони Корпусу охорону прикордоння не могли зупинити советів. Дні польської держави були порохом.

Запанував хаос, українці, не чекаючи, дезертували, покидали розбиту армію. Поразка була їм байдужа. Бракувало теж чітких наказів, чи ще воювати чи вже здаватися. Офіцерів необгрунтовано звинувачували в поразці. Сотні тисяч солдатів опинилися в западні. Вони не могли вільно повернутися додому, а в полон ніхто йти не хотів. Скупчення голодних солдатів, навколо яких прогулювалися поодинокі вартові, котрі не стерегли полонених, – образ тих днів. Здавалося, що ось-ось накажуть розбитій армії повертатися по домах. Вони сиділи й чекали, що буде далі. Так було з обидвох сторін Бугу, такі ж сцени можна було спостерігати на територіях, окупованих як німцями, так і советами.

Найрішучіші вирішили не чекати, а спробувати за будь-яку ціну повернутися додому. У німецькому полоні опинився Стефан Кася, колоніст із Костянтинівки біля Сарн. У рамках обміну полоненими його транспортували до Перемишля, на радянську сторону. Натовпи солдатів чекали на станції Баконьчице. Там він розговорився з польськими залізничниками, які сказали, що всі поїдуть у Сибір. Стефан просив, щоб вони допомогли йому туди не потрапити. В той час на станцію пригнали вагони, а один із залізничників сказав: «Ось цей поїзд їде далеко, аж до Сарн». Тому ледь серце не вискочило з грудей – це ж майже під саму хату! Коли дали знак, Стефан перескочив через колії і вліз у пустий вагон, щасливо добрався до Немовичів, де вискочив на ходу, і лісом дістався додому.

Так само на станції в Ковелі були маси військових, які не знали, що їх чекає. Антоній Баньковський із Переспи біля Вирки, ходячи між такими ж, як і він, шукав щось поїсти. Придивлявся, чи є хтось знайомий, проте нікого не знайшов. Тоді несподівано його прикликав до себе колишній командир, офіцер із Сарн. Офіцери, на відміну від рядових, мали дах над головою: вокзальна зала очікування була їм за спальню. Всі вони мали на погонах прив'язані білі стрічки, які служили розпізнавальним знаком. Офіцери отримували сухий пайок, солдати ж голодували. Офіцер запропонував Антонію, аби той прив'язав і собі таку стрічку: «Совети не перевіряють, хто ким є, і так ти отримаєш їжу». Сказав теж, що їх мають відвезти в Сарни, а потім, після підписання зобов'язання не вести антирадянську діяльність, вони розійдуться по домівках. Пригнічені офіцери, які сиділи в залі очікування, справили погане враження на Антонія. Він зайшов і вийшов. Подумав собі, що буде, як хтось із них запитає: «Що ти за офіцер з онучами на ногах?» Він подякував за зичливість і вийшов. Якраз тоді, коли вносили канавки у ящиках від набойів.

У відчаї Антоній, думаючи лише про повернення додому, поволи рушив уздовж колії в напрямку Сарн. Вартовий байдуже дивився в його сторону, навіть не спитав, куди той їде. І так Антоній вийшов із території станції. Ішов вздовж рейок, у білий день, не ховаючись. Пройшов кілька кілометрів, аж натрапив на патруль НКВС. Ті спитали, хто він і куди йде. Потім привели його назад на станцію і наказали чекати разом з іншими. Складалося враження, що цей напівполон швидко скінчиться.

Баньковського, проте, це не зупинило, він і далі розмірковував, як добратися додому. Знав, що пішки дійти буде важко, совети стерегли дороги і мости. Підійшов до солдата, який сидів у сторожовій будці позаду потяга. Попросив цигарку і зав'язав із ним розмову. Говорив, що хоче додому, а його будинок – одразу за Стиром. Розповідав, що батько хворий, мати померла, а він піклується про братів і сестер. Вартовий сказав, що вагони вже готові до завантаження, вони везимуть офіцерів до Сарн, але чекають іще на прибуття ешелону з Бреста. Поїдуть тільки офіцери, для солдатів місця немає.

Антоній впросив охоронця, і той сказав йому прийти перед відходом поїзда, тоді він



1



2



3

ło się tak, jak powiedział – parowóz przyciągnął kilka wagonów. Następnie te z Kowla podpięli do składu i oficerowie pojechali w kierunku Sarn. Pozostali żołnierze nie kryli niezadowolenia, że oficerów wiozą, a oni czekają. Przed samą stacją w Rafałowce Bańkowski wyskoczył z jadącego pociągu. Na drogę otrzymał od wartownika kilka papierosów i żołnierski uścisk dłoni. Słuchający z kolei jego opowieści weterani mówili: «Sowieci porozumieli się z Francuzami i Anglikami, nie będzie z nami tak źle. Trzeba doczekać do wiosny, jak ruszą razem na Niemca».

Cudem wrócił do domu również Teodor Łowżył z Anielówki koło Derażnego. Stał przeznaczony do rozstrzelania przy wykopanym dole razem z sześcioma innymi podoficerami. Przed samą egzekucją zwrócił się do sowieckiego oficera, aby darował mu życie. Powiedział, że jego żona umiera na raka, a ma pięcioro dzieci. Oficer zatrzymał rozstrzelanie i zapytał, skąd zna język rosyjski. Odparł, że służył za cara, podał numer pułku i miasto. Skinięcie ręki oficera było sygnałem do odejścia. Jak się oddalał, inni padali rozstrzelani. Po powrocie do domu zastał konałą żonę.

Te i podobne wiadomości napawały lękiem wszystkich, którzy czekali na powrót bliskich z przegranej wojny. Ciągłe dochodziły zatrważające informacje, przekazywane z ust do ust. Jedną z nich była wiadomość o siedmiu żołnierzach wyłowionych koło mostu w Złażnym, tuż przy Janowej Dolinie. Płynęli powiązani drutem kolczastym. Przerażone rodziny dowiadywały się o kolejnych zamordowanych żołnierzach – mordercami byli nasi współbracia Ukraińcy. Ostatnie dni października 1939 r. to okres, kiedy już mało kto wracał. Niewola była wtedy jedyną nadzieją, że może jeszcze żyją.

Rodzina Mierników z Halinówki, rodzice i rodzeństwo, wyglądali powrotu porucznika Józefa Miernika. Chodzili po wsiach, dopytywali pomiędzy tymi, którzy powrócili. Przybyli też do Antoniego Bańkowskiego, bo dowiedzieli się, że widział oficerów w Kowlu. Ale nic im nie pomógł, nie znał Józefa.

I nagle po kilku miesiącach oczekiwania przyszedł list z Równego. Radości nie było końca, siostry szczęśliwie rozpowiedziały po wsi: «Naręczona Józefa napisała list – jest w niewoli w Starobielsku». Napisał trzy listy do Marii Kamińskiej, nauczycielki z Równego. Było tam niewiele wiadomości. Pisał jedynie, że jest zdrowy, czuje się dobrze i pracuje przy remoncie drogi.

Następny list z Równego przyniósł Miernikom sprzedawca bibułki tytoniowej Franciszek Guras ze Złażnego. Naręczona Maria napisała, że NKWD ją przesłuchiwało – szukają, gdzie mieszkają w Równem Miernikowie. Nie zdradziła ich miejsca zamieszkania. Zeznała, że Józefa poznała przed wojną listownie, nie wiedziała, że to burżuazyjny oficer. Nigdy go nie widziała i żałuje takiej nieroztropności. Przekonywała, że pisał do niej listy z Radomia, gdzie służył w piechocie, a jego rodziny nie zna. Józef, pisząc listy, używał słów, które nikomu nie zaszkodziły. Miernikowie zamilkli i jedynie modlą się oczekiwali na jego powrót. Lata mijały w niepewności. Rok później Radio Moskwa i Londyn podawały wiadomości o tworzeniu Armii Andersa, razem z tymi wiadomościami wróciła nadzieja.

Los porucznika Józefa Miernika wyjaśnił się w lipcu 1943 r. Rodzina Mierników, uciekając po upadku Huty Stepańskiej, zatrzymała się w Równem, gdzie odnalazła zrozpaczoną Marię. Nie mówiła nic, jedynie płacząc pokazała gazetę

«Goniec Krakowski» z 14 kwietnia 1943 r. informującą o mordzie w Katyniu. Nazwisko Józefa Miernika znalazło się na liście.

Przez 40 powojennych lat nad Mordem Katyńskim zapadła kurtyna milczenia. Ukazały się jedynie nieliczne, niedostępne dla ogółu opracowania. Pym w propagowaniu wiedzy wiodła patriotyczna emigracja z Anglii i Ameryki. Kto wspominał w kraju o Katyniu, był wrogiem. Dopiero na fali Sierpnia 1980 r. naród upomniał się o pamięć dla oficerów.

Wiąże się z tym i moje doświadczenie. W siedzibie «Solidarności» w Jarosławiu kupiłem plaketkę z napisem Katyń i paradowałem z nią na jednym z wiejskich festynów. Aż zobaczył to mój przyjaciel i poprosił, żebym mu ją dał, bo krewny z jego rodziny został tam zamordowany. Z żalem, ale oddałem mu ten symbol. Ktoś w stanie wojennym napisał donos, że Michał chodził z tym wywrotowym i oszczerczym napisem. Był przesłuchiwany, ale do niczego się nie przyznał.

Kolejnym moim doświadczeniem był dzień Katastrofy Smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. W ten mglisty poranek pracowaliśmy przy porządkowaniu cmentarza w Wyrce. Tam otrzymałem telefon z Polski o katastrofie. Niezwłocznie udaliśmy się do świąszczeniaka w Wyrce, aby obejrzeć wiadomości TV.

Wtedy zaproponowałem, że skoro w lipcu mamy stawiać krzyż na miejscu kościoła w Wyrce, to może by postawić już dziś tymczasowy, brzozyowy ku czci ofiar. Świąszczeniak Andrij Krawczuk natychmiast zaakceptował ten pomysł. Starosta cerkiewny zabrał wodę święconą i ruszyliśmy stawiać krzyż. Towarzyszył nam śp. Mikołaj Fedorowicz Zahorujko, człowiek wielce zasłużony dla Polaków. Pierwszy po wojnie jako sielgowa Huty nakazywał zbierać kości Polaków i zakopywać właśnie na wyrzańskim cmentarzu.

Tak ku uczczeniu ofiar już o 14.00 10 kwietnia 2010 r. został poświęcony pierwszy krzyż. Ci, którzy postawili następne krzyże, np. na Krakowskim Przedmieściu, poszli w nasze ślady. Ze strony Ukraińców otrzymałem wiele wzruszających kondolencji, a Mikołaj Zahorujko nie krył żał.

Ukraińiec płakał z powodu polskiego prezydenta. Przez tego człowieka, według słów Św. Ewangelii, trzeba przebaczyć też to, co wydarzyło się na tej ziemi w 1943 r.

Katyń i katastrofa w Smoleńsku wpisują się w ciąg nieszcześć narodowych. Sowieci mordując oficerów uderzyli w Pasterzy, a Owce miały się rozpierchnąć i wyginąć. Przetrawiliśmy jednak, bo w sercach zachowaliśmy pamięć i żal za elitą i kwiatem Narodu. Katyń to symbol, bo miejsce spoczynku wielu z tysięcy oficerów nie jest Polakom do dziś znane. Nie zaprzestaniemy się o nich upominać. Wieczna Im Pamięć.

Janusz HOROSZKIEWICZ

1. Podporucznik Władysław Dachowski z synem Piotrem i żoną w Stepaniu. 2. Antoni Bańkowski z Perespy, rocznik 1917, żołnierz września 1939 r. Zdjęcie udostępnił autorowi Grzegorz Naumowicz. 3. Porządkujemy cmentarz w Wyrce. Dym miesza się z ustępującą gęstą poranną mgłą. Zdjęcie zrobione 10 kwietnia 2010 r. 4. Stawiamy krzyż w Wyrce dla uczczenia ofiar katastrofy samolotu prezydenckiego. 10 kwietnia 2010 r. Krzyż poświęcił o. Andrij Krawczuk



4

wiźmie його у свою будку. Перед вечором сталося так, як той казав, – паровоз притягнув кілька вагонів. Потім ковельські вагони причепили до ешелону, й офіцери поїхали в напрямку Сarn. Солдати, які залишалися, не приховували невдоволення, що офіцерів везуть, а вони чекають. Перед самою станцією в Рафалівці Баньковський вискочив на ходу. На дорогу отримав від вартового кілька цигарок і солдатський потиск долоні. Слухаючи його розповідь, ветерани говорили: «Совети договорилися з французами й англійцями, не буде нам так уже й погано. Треба дочекатися весни, коли вони разом вдарять по німцях».

Дивом повернувся додому й Теодор Ловжил з Ангелівки біля Деражного. Його мали розстріляти, він уже стояв над викопаною ямою разом із шістьма іншими підофіцерами. Перед самою стратою звернувся до радянського офіцера з проханням, щоб той подарував йому життя. Сказав, що дружина помирає від раку, а в нього п'ятеро дітей. Офіцер затримав розстріл і спитався, звідки той знає російську. Відповів, що служив за царя, назвав номер полку і місто. Помахав руці офіцера став сигналом, що можна йти. Коли Теодор віддалявся, інші вже падали, розстріляні. Повернувшись додому, він ще застав дружину в передсмертній агонії.

Ці та подібні новини сповнювали страхом усіх, хто чекав на повернення близьких із програної війни. Постійно надходили тривожні новини, які переказували з уст в уста. Однією з них була звістка про сімох солдатів, вилвлених біля мосту в Злазному неподалік Янової Dolini. Вони пливли, зв'язані колючим дротом. Стривожені сім'ї довідувалися про чергових убитих солдатів – вбивцями були наші співбрати українці. Останні дні жовтня 1939 р. – це період, коли мало хто повертався. Полон був тоді єдиною надією, що, може, вони ще живі.

Родина Мерніків із Галинувки, батьки і брати з сестрами, виглядали поручника Юзефа Мерніка. Ходили по селах, випитували тих, хто повернувся. Були вони й у Антонія Баньковського, бо довідалися, що він бачив офіцерів у Ковелі. Але той нічим їм не поміг, бо не знав Юзефа.

I раптом після кількох місяців очікування прийшов лист із Рівного. Радості не було меж, засливі сестри розказували по селу: «Наречена Юзефа написала листа – він у полоні в Старобельську». Юзеф написав три листи до Марії Камінської, вчительки з Рівного. Розповідав у них небагато. Писав лише, що він здоровий, відчувається добре і що вони працюють на ремонті дороги.

Наступний лист із Рівного приніс Мернікам продавець цигаркового паперу Францішек Гурас із Злазного. Наречена Марія написала, що НКВС її допитував, бо шукає в Рівному помешкання Мерніків. Вона не виказала їхнього місця проживання. Засвідчила, що з Юзефом познайомилася перед війною через листування і не знала, що це «буржуазний» офіцер. Вона ніколи його не бачила і жалкує про таку свою нерозважність. Переконувала, що він писав до неї листи з Радома, де служив у піхоті, а його родичів вона не знає. Юзеф при написанні листів використовував слова, які нікому не принесли шкоди. Мерніки замовкли і лише молилися, очікуючи на його повернення. Час минав у невідомості. Через рік радіо з Москви та Лондона передавало новини про створення Армії Андерса. Разом із цими новинами повернулася надія.

Доля поручника Юзефа Мерніка стала відомою в липні 1943 р. Родина Мерніків, втікаючи із Гути Степанської, затрималася в Рівному, де знайшла розбиту горем Марію. Та не сказала нічого, тільки показала газету «Goniec Krakowski» від 14 квітня 1943 р., у якій йшлося про вбивство в Катині. Прізвище Юзефа Мерніка теж було у списку.

40 повоєнних років Катинський злочин покривала завіса мовчання. З'явилися тільки кілька недоступних для загалу праць. Першу скрипку в пропагуванні знань грала патріотична еміграція з Англії та Америки. Той, хто в Польщі згадував про Катинь, був ворогом. Лише на хвилі подій серпня 1980 р. (низка страйків, які стали провісником кінця комуністичного режиму в ПНР, – перекл.) народ почав вимагати повернути пам'ять про своїх офіцерів.

Пов'язаний із цим і мій особистий досвід. У приміщенні «Солідарності» в Ярославі я купив значок із написом «Катинь» і красувався із ним на одній із сільських вечірок. Це побачив мій друг і попросив подарувати значок йому, бо там убили його родича. Із жалем я все ж віддав йому цей символ. Хтось під час воєнного стану написав донос, що Міхал ходив із цим наклепницьким написом. Його допитували, але він ні в чому не зізнався.

Ще одна подія, пов'язана з моїм досвідом, – це Смоленська катастрофа, що відбулася 10 квітня 2010 р. Того туманного дня ми прибирали цвинтар у Вирці (Сарненський район на Рівненщині). Там я отримав дзвінок із Польщі про катастрофу. Ми негайно пішли до батьочки у Вирці, щоб подивитися телевізійні новини.

Тоді я запропонував, що, оскільки ми в липні мали встановлювати хрест на місці, де колись у Вирці стояв костел, то, може, варто поставити сьогодні тимчасовий, березовий, на пам'ять про жертв катастрофи. Отець Андрій Кравчук одразу ж підтримав цей задум. Церковний староста взяв свячену воду і ми вирушили ставити хрест. Супроводжував нас покійний уже Микола Федорович Загоруйко, який дуже багато доброго зробив для поляків. Першим після війни він, голова сільради, наказав збирати кістки поляків і закопувати саме на кладовищі у Вирці.

Так на честь жертв катастрофи президентського літака вже о 14.00 10 квітня 2010 р. освятили перший хрест. Ті, хто ставив наступні хрести, наприклад на Краківському передмісті у Варшаві, пішли нашими слідами. З боку українців я отримав багато зворушливих слів співчуття, а Микола Загоруйко не приховував сліз. Українець плакав через загибель польського президента. Вже лише заради цієї людини, за словами святого Євангелія, треба простити те, що трапилося на цій землі в 1943 р.

Катинь і катастрофа в Смоленську вписуються в низку національних трагедій. Совети, вбиваючи офіцерів, вдарили в пастирив, а віці мали розбігтися й загинути. Проте ми вижили, бо в серцях зберегли пам'ять і скорботу за елітою та цвітом польського народу. Катинь – це символ, бо місце спoczynку тисяч офіцерів і донині невідоме полякам. Ми не перестанемо нагадувати світові про них. Вічна їм пам'ять.

Януш ГОРОШКЕВИЧ

1. Підпоручник Владислав Даховський із сином Пётром та дружиною в Степані. 2. Антоній Баньковський із Переспи, 1917 р. н., солдат вересня 1939 р. Фото автору надав Гжегож Наумович. 3. Прибираємо кладовище у Вирці. Дим змішується з ранковим туманом, що вже починає розвіюватися. 10 квітня 2010 р. 4. Встановлюємо хрест у Вирці на честь жертв Смоленської катастрофи. 10 квітня 2010 р. Хрест освятив отець Андрій Кравчук.

Листы з Сибіру

W drugiej fali deportacji Polaków na Sybir, która miała miejsce 80 lat temu, została wywieziona również Wacława Całowa – nauczycielka ze Zdołbunowa. W naszym rodzinnym archiwum zachowały się jej listy do mojej ciotki Kazimiery Przybysz. Ukazują one straszliwy obraz zesłania.

W książce «Zagubieni», poświęconej licznym białym kartom w dziejach swojej rodziny, Daniel Mendelsohn napisał: «Zdarzenia zaciera się w pamięci, a razem z nimi także ludzie stają się mniej wyraźni, pogrążają się cieniem, w coraz mniejszym stopniu należą do nas, stając się częścią historii».

Podzielałem tę opinię i sądzę, że naszym obowiązkiem jest ocalić jak najwięcej z tych indywidualnych losów – losów człowieka, drobinki w wielkiej historii świata. Przekonany, że przeszłość jest pełna życia, przepelniona jego złożonością, czynię to od wielu, wielu lat.

Kresy dawnej Rzeczypospolitej były miejscem zamieszkania wielu członków mojej rodziny. Ich losy spletały się z wydarzeniami historycznymi, wywierając piętno na życiu następnych pokoleń. Nie sposób było uciec od tamtego okresu i, skupiając się na przyszłości, zapomnieć o przeszłości.

Przez mój rodzinny dom przewinęło się wiele osób będących świadkami historii. Każda z nich miała swoje wspomnienia, z reguły tragiczne, którymi dzieliła się z innymi. W ten sposób poznałem bogatą historię rodziny. Granice tych opowieści były rozległe, choć ich centrum pozostawała Irkuck. Pojawiały się także kilkanaście innych miejsc, bliższych i dalszych: między innymi Szanghaj, Nagasaki, Liverpool, Budapeszt, Władywostok, Odessa, Pietropawłowsk Kamczacki, Zdołbunów, Łuck, Równe, Żytomierz, Owruć, Kijów.

«Każdy jest dzieckiem historii» – pisał Paweł Jasienica. Prawdę tę potwierdzają dzieje moich bliskich. To, gdzie żyli bohaterowie tych opowiadań, w większości przypadków determinowały wydarzenia historyczne, powstania, działalność niepodległościowa, wojskowy przymus i wojny. Pradkowie, o których opowiadano, nie porzucili polskości, ale też nie odgradzali się od społeczności, w których przyszło im żyć. Przeciwnie – zawierali mieszane małżeństwa, pracowali z pożytkiem dla miejscowych środowisk, udzielali się społecznie i towarzysko. Większość zdarzeń miała miejsce w różnych miejscach, w dużej mierze na Syberii, która w narodowej mitologii kojarzy się wyłącznie z cierpieniem i uciskiem. Na Syberię trafili mój pradziadek płk Paszkiewicz vel Antoni Brydycki – powstaniec listopadowy, pradziadek Maciej Lech – powstaniec styczniowy z powiatu owruckiego, pradziadek Józef Kochman zesłany po roku 1905 r. oraz Hilary Nowakowski z Łucka zesłany w 1940 r., wuj mojej babci.

Dzięki inspiracji mojego Taty, Jerzego Sadurskiego, wszystkie te historie zacząłem opisywać, stając się rodzinnym historykiem i archiwistą. Zbierałem fotografie i dokumenty przekazywa-

ne przez członków rodziny. Pamiętki rodzinne powierzyła mi również moja Ciotka Kazimiera Sadurska z domu Przybysz.

Tak zaczęła się opowieść o latach jej młodości spędzonych na ziemi wołyńskiej, opowieść o zdarzeniach, jakich wiele w polskich dziejach.

Zdołbunów, niewielkie miasto na Wołyniu, położone kilkanaście kilometrów od Równego, w okresie międzywojennym zamieszkiwali Polacy, Ukraińcy, Czesi i Żydzi. Wszyscy żyli w symbiozie, kontakty towarzyskie łączyły mieszkańców niezależnie od narodowości czy wyznania. Sąsiedzi pozdrawiali się, wymieniali poglądy, plotkowali. Typowe kresowe miasteczko, z serdecznymi ludźmi, wolne od anonimowości, towarzyszącej mieszkańcom dużych miast. Piękny, nowo wybudowany kościół pod wezwaniem Piotra i Pawła skupił wspólnotę katolicką. Szczególnie lubianym przez młodzież był ksiądz Jan Drabik (1900–1958), założyciel chóru «Lutnia» i Krucjaty Eucharystycznej, prefekt w Państwowym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Zdołbunowie (wyjechał z Wołynia w końcu pierwszego półrocza 1940 r.). Prawosławni także mieli tu swoją cerkiew.

Pracę dawała duża cementownia i kolej, bo Zdołbunów był ważnym węzłem kolejowym, do którego z ZSRR biegnęły szerokie tory. Tu następował przeładunek towarów, między innymi z Persji i innych egzotycznych miejsc, na pociągi przystosowane do europejskiego rozmiaru torów.

W tym właśnie miasteczku, we własnym domu przy ulicy Długiej 19, nieopodal parku, mieszkała rodzina Przybyszów. Stanisław Przybysz w czasie I wojny światowej był felczerem wojskowym, po jej zakończeniu pracował jako maszynista parowozu. Jego żona Adela zajmowała się domem. Ich jedyna córka, Kazimiera, po ukończeniu Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi w Zdołbunowie we wrześniu 1939 r. miała rozpocząć naukę w Gimnazjum Kupieckim w Równem. Nigdy jednak nie założyła uszytego już i czekającego w szafie na pierwszy dzień szkoły uczniowskiego mundurka. W jej życie wkroczyła historia...

Wojna zniszczyła spokojny, bez troski świat, w którym Kazimiera dorastała. Przed wojną lubiła, podobnie jak inne zdołbunowskie dzieci, godzinami patrzeć na pociągi, wtaczające się powoli na dworzec. Szczególne zaciekawienie budziły w dzieciach pociągi sowieckie, różniące się nie tylko rozstawem kół, ale choćby i tym, że okna ich przedziałów zdołbunowskie dzieci zbierały po spacerujących po Zdołbunowie w czasie rozła-

Листи із Сибіру

У другій хвилі депортацій поляків у Сибір, яка відбулася 80 років тому, вивезли також Вацлаву Цалову – вчительку зі Здолбунова. У нашому сімейному архіві збереглися її листи до моєї тітки Казимири Пшибиш. Вони описують жахливу картину заслання.

У книзі «Забуті», присвяченій численним білим плямам історії своєї сім'ї, Даниель Мендельсон написав: «Події блянуть у пам'яті, а разом із ними й люди стають менш чіткими, занурюються в тінь, вони все меншою мірою належать нам, стаючи частиною історії».

Я поділяю його думку і вважаю, що наш обов'язок – врятувати якомога більше цих індивідуальних долі – долі людей, піщинок у великій історії світу. Переконали, що минуле сповнене життям із безліччю головоломок, я займаюся цим уже багато років.

Креси колишньої Речі Посполитої були місцем проживання багатьох членів моєї родини. Їхні долі перепліталися з історичними подіями, наклавши відбиток на життя наступних поколінь. Неможливо втекти від того періоду і, зосередившись на майбутньому, забути про минуле.

Через дім моєї родини пройшло багато людей, які були свідками історії. Кожен із них мав свої спогади, як правило, трагічні, якими ділився з іншими. Таким чином я пізнавав багату історію своєї родини. Кордони цих історій були розлогі, хоча центром їх залишався Іркутськ. З'являлися теж кільканадцять інших місць, близьких і далеких: Шанхай, Нагасакі, Ліверпуль, Будапешт, Владивосток, Одеса, Петропавловськ-Камчатський, Здолбунів, Луцьк, Рівне, Житомир, Овруч, Київ.

«Кожен із нас – дитя історії», – писав Павел Ясеніца. Цю істину підтверджують історії моїх близьких. На те, де жили герої цих оповідей, у більшості випадків вплинули історичні події, зокрема повстання, боротьба за незалежність, військове зобов'язання і війни. Предки, про яких згадували в нашому домі, не зріклися польськості, але й не відмежувалися від суспільства, в якому їм довелося жити. Навпаки – вони уклали змішані шлюби, працювали на благо місцевих спільнот, брали участь у товариському та громадському житті. Більшість подій відбувалися в різних місцях, значною мірою в Сибіру, який здебільшого асоціюється лише зі стражданнями та гнітом. У Сибір потрапили мій прапрадід, полковник Пашкевич, він же Антоній Бридицький – листопадовий повстанець, праїд Мацей Лех – січневий повстанець із Овруцького повіту, засланий після 1905 р., праїд Юзеф Кохман та дядько моєї бабусі Хіляри Новаковський із Луцька, засланий у 1940 р.

Завдяки підтримці мого батька Єжи Садурського я почав записувати всі ці історії, ставши сімейним істориком та архівістом. Я збирав фотографії та документи, надані членами родини.

Свої сімейні пам'ятки довірила мені також моя тітка Казимира Садурська, в дівочтві Пшибиш.

Ось так розпочалася історія про літа її юності, проведеної на волинській землі, розповіді про події, яких так багато в польській історії.

Здолбунів, невелике містечко на Волині, розташоване за кільканадцять кілометрів від Рівного, у міжвоєнний період було заселене поляками, українцями, чехами та євреями. Всі вони жили в симбіозі, дружні контакти об'єднували мешканців незалежно від національності чи віросповідання. Сусіди віталися один з одним, обмінювалися думками, пліткували. Типове кресове містечко, зі щирими людьми, вільне від анонімності, яка оточує жителів великих міст. Прекрасний новозбудований костел Святих Петра і Павла був центром католицької громади. Молодь особливо любила ксьондза Яна Дробику (1900–1958), котрий був засновником хору «Лютня» та Євхаристійної круціяти (церковний католицький рух, – перекл.), префекта Державної гімназії імені Адама Міцкевича у Здолбуніві (він виїхав із Волині наприкінці першої половини 1940 р.). Православні також мали тут свою церкву.

Роботою людей забезпечували великий цементний завод і залізниця, адже Здолбунів був важливим залізничним вузлом, до якого із СРСР були прокладені широкі колії. Тут відбувалося перевантаження товарів, зокрема з Персії та інших екзотичних місць, на поїзди, пристосовані до залізничної колії європейського стандарту.

Ось у цьому містечку, у власному будинку на вулиці Довгій, 19, неподалік парку, проживала сім'я Пшибишів. Станіслав Пшибиш під час Першої світової війни був воєнним фельдшером, після війни працював машиністом паровоза. Його дружина Аделя була домогосподаркою. Єдина їхня дочка Казимира, закінчивши загальну школу імені королеви Ядвіги у Здолбуніві, у вересні 1939 р. мала розпочати навчання в купецькій гімназії в Рівному. Однак їй так і не судилося одягти вже пошиту шкільну форму, яка чекала в шафі першого навчального дня. У її життя увійшла історія...

Війна зруйнувала спокійний, безтурботний світ, у якому піростала Казимира. Перед війною вона любила, як і інші здолбунівські діти, годинами дивитися на потяги, які повільно тягнулися на вокзал. Особливий інтерес у дітей викликали радянські поїзди, які відрізнялися не тільки шириною між колесами, але й тим, що вікна їхніх купе прикрашали фіран-



1



2

дунку tych pociągów. Nie zastanawiała się pewnie wtedy, dlaczego chodzą zawsze we dwóch i nigdy nie rozmawiają z mieszkańcami miasteczka, choć przecież wydają się mili i sympatyczni. Bawiła się z rówieśnikami, a mieszkanka języków nie była tu przeszkodą: rozumiała nie tylko koleżanki mówiące po polsku, ale i te, które polskie wyrażenia mieszały z ukraińskimi lub rosyjskimi. Dzięki tym wielojęzycznym zabawom, szybko zaczęła mówić również w językach najbliższych sąsiadów.

Jedną z najbliższych przyjaciółek Kazimieri była Larysa. Jej rodzice byli wyznania prawosławnego, ale po śmierci ojca matka wyszła ponownie za mąż za Polaka Komorowskiego, który pracował na państwowej posiadzie jako urzędnik. Kazimiera lubiła też państwa Całów, mieszkających przy ulicy 1 Maja 28, kilka domów z Przyszymi. Małżeństwo to długo pozostawało bezdzietne, aż wreszcie oczekiwany potomek miał przyjść na świat w marcu 1940 r. Pan Stanisław Cała, oficer rezerwy WP, pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w szkole Kazimieri. Jego żona, Waclawa, była profesorką historii w Gimnazjum Ogólnokształcącym w Zdobunowie, nadzwyczaj lubianą przez młodzież.



3

1 września 1939 r. cały dotychczasowy ład legł w gruzach. Wraz z wybuchem wojny w okolicznych wsiach i folwarkach zaczęły się napady nacjonalistów ukraińskich na Polaków. Mordy, gwałty, rabunki stawały się coraz częstsze. Ci, którym udawało się uciec przed prześladowaniami, gromadzili się w miasteczku Wołyń, w tym i w Zdobunowie. Los tutejszych Polaków stawał się coraz bardziej niepewny. Po kilkunastu dniach wojny spodziewano się wkroczenia do miasta wojsk niemieckich, bo wieści z frontu nie były dobre. Jakież było zaskoczenie, gdy 17 września do miasta wkroczyli bolszewicy.

Z początku ludzono się, że nie będzie tak źle, a nowa, sowiecka administracja przywróci w miarę normalne życie. Jednak władza szybko rozwiązała te złudzenia, wprowadzając radykalne zmiany w życiu miasta i jego mieszkańców. Jedną z pierwszych decyzji była reorganizacja szkół, w których co prawda początkowo pozostawiono część polskich nauczycieli, ale nauka odbywała się już wyłącznie po rosyjsku lub ukraińsku. Wkrótce zaczęły się aresztowania i wywózki, przede wszystkim przedstawiciele inteligencji i osadników wojskowych. Cały czas czuło się zagrożenie, nikt nie był pewien jutra. Kazimiera zapamiętała, jak na początku 1940 r. ulicą, przy której mieszkała, w kierunku dworca kolejowego jechały sanie z osadnikami wojskowymi z miejscowości położonych wokół Zdobunowa. Ci biedni ludzie, niemający pojęcia, gdzie zostaną wywiezieni, zabierali z domu najprzeróżniejsze przedmioty. Kazimierze w pamięci utkwiły najbardziej balie i wianiki przytroczone do boków sań.

Nauczyciel Stanisław Cała był jednym z pierwszych aresztowanych przez NKWD. Opis aresztowania, pochodzący ze wspomnień jego żony, znajduje się w artykule Tetiany Samsoniuk «Ocaleni od zapomnienia: Waclawa Całowa», opublikowanym w nr. 7 z 9 kwietnia 2015 r. Aresztowanie i rewizja miały miejsce 9 grudnia 1939 r. między godz. 24.00 a 2.00 w nocy. Żona wspominała: «Męża postawiono z dala ode mnie nie pozwalając nie tylko na zamianę paru słów po polsku, lecz nawet spojrzenie w moim kierunku groziło strzałem z rewolweru skierowanego w męża (...) po skończonej rewizji w mieszkaniu, przeprowadzono rewizję osobistą przy mężu, po czym kazano się ubrać i skierowano pod nastawionym rewolwerem do drzwi wyjściowych o godzinie 2-giej po północy, skąd zaprowadzono do więzienia».

Smutne Boże Narodzenie 1939 r. Kazimiera spędzała wraz z mamą (tata już nie żył) i najbliższą rodziną. Spotkała się z Waclawą Całową, do której poszła z opłatkiem wraz z Larysą. Te spotkania z nauczycielką były coraz częstsze, w miarę jak wzmacniały się łączące je więzi. Waclawa, mimo smutku spowodowanego niepewnością o los męża, była radosna od chwili pojawienia się na świecie córki, której dano imię Danuta. Ten nastrój udzielał się jej młodej przyjaciółce Kazi, która codziennie bywała w domu nauczycielki.

14 kwietnia 1940 r. do spotkania z panią Waclawą nie doszło w jej domu, lecz w zupełnie nieoczekiwanym miejscu. Jej ostatnie godziny w Zdobunowie znamy dzięki Tetianie Samsoniuk, która wspomnienia Waclawy opublikowała we wspomnianym wyżej artykule w «Monitorze Wołyńskim». Oto fragment: «Nocą 13 kwietnia 1940 r. o godz. 23-iej pierwszy raz zastukano do drzwi, przeszukano czy kogo nie ukrywam w mieszkaniu, zainteresowano się maleńkim dzieckiem i wszyscy opuścili mieszkanie (...). Ponownie o godz. 2-iej nad ranem w zwiększonym składzie, bo aż sześć osób, wszyscy się rozglądali, dotykali mebli, drobniejszych rzeczy. Jeden przeprowadzał rewizję, a reszta korzystając z tego, że nie wolno mi było ruszyć się z miejsca i mówić po polsku wprost kradli, odkładając na bok cenniejsze drobiazgi, zwłaszcza z biżuterii, a potem z bielizny, wsuwali do kieszeni i wychodzili (...). Po rewizji pozwolono mi spać w kącie na podłodze, ale tylko te, które przeprowadzający rewizję pokazał palcem».

Wiadomość o nocnych aresztowaniach szybko rozniosła się po miasteczku. Ten dzień na zawsze pozostał w pamięci Kazimieri. 14 kwietnia 1940 r. na bocznice kolejową wjechała, ciągnąc za sobą wagony towarowe, parowóz z czerwoną gwiazdą na przodzie. Takie pociągi oglądała wiele razy przed wojną. Być może marzyła wtedy o dalekich podróżach, ale podróż, w którą jednym z byłych wagonów wyruszyła jej przyjaciółka Larysa oraz pani Całowa z maleńkim dzieckiem, nie była wyprawą z dziecięcych marzeń. To stało się oczywiście już od pierwszej chwili: dworzec obstawiony był tłumem milicjantów i czerwonoarmistów, wrogo nastawionych do Polaków. Nawet kolejarze przestali być sympatyczni.

Kazimiera stała w dużej grupie osób, żegnających swoich bliskich i znajomych, przekazujących im pakunki z żywnością i odzieżą, z tym wszystkim, co mogło być przydatne w podróży i w nieznanym miejscu przeznaczenia. Rozpacz i strach ludzi siłą wywożonych z rodzimych stron udzielał się tym, co zostawali. Pociąg wkrótce odjechał, w następnych dniach podążyły za nim kolejne. Dla wszystkich Polaków zaczął się czas strachu i niepewności, co przyniesie następny dzień, czy nie zostaną aresztowani lub zmuszeni do opuszczenia rodzinnego domu.

Wkrótce Kazimiera dostała od Larysy list, w którym przyjaciółka donosiła, że i ona, i pani Całowa dojechały do Kazachstanu, do wsi Smirnowka w rejonie mamluckim. I tu – pisała – «zamieszkały». Tak rozpoczęła się korespondencja Kazimieri z obiema wysiedlonymi.

Zachowały się jedynie, przechowywane przez adresatkę niczym relikwie, pisane ołówkiem listy od Waclawy Całowej. Ukazują one straszliwy obraz zesłania, a można przypuszczać, że skoro listy kierowane były do czternastoletniej zaledwie dziewczynki, ich nadawczyni i tak unikała opowiadania szczegółów najbardziej drastycznych, których w życiu zesłańców – jak wiadomo z innych relacji – było na pewno wiele.

Казимира спостерігала за російськими залізничниками, які прогулювалися Здобуновом під час вивантаження поїздів. Вона тоді, мабуть, не задумувалася, чому вони завжди ходять по двох і ніколи не розмовляють із жителями містечка, хоч їй і здавалися приємними та симпатичними. Гралася з ровесницями, а мішанина мов не перешкоджала цьому: Казимира розуміла не тільки подржук, які розмовляли польською, але й тих, які польські вислови змішували з українськими або російськими. Завдяки цим багатомовним іграм вона швидко почала говорити теж мовами сусідів.

Однією із найближчих подржук Казимири була Лариса. Її батьки були православного віросповідання, але після смерті батька мати повторно вийшла заміж за поляка Коморовського, який працював державним службовцем. Казимирі також подобалася сім'я Цалих, яка проживала на вулиці 1 Мая, 28, через кілька будинків від Пшибишів. У подружжя довго не було дітей, аж врешті довгоочікуваний нащадок народився в березні 1940 р. Станіслав Цала, офіцер запасу Війська Польського, працював учителем фізичного виховання у школі Казимири. Його дружина Вацлава викладала історію у здобунівській загальноосвітній гімназії, учні дуже її любили.

1 вересня 1939 р. весь дотеперішній світ обернувся в руїну. Одночасно з початком війни в навколишніх селах і хуторах почалися напади українських націоналістів на поляків. Вбивства, грабежі й насилля ставали все частішими. Ті, кому вдавалося втекти, збиралися у волинських містечках, зокрема і в Здобунові. Доля місцевих поляків ставала все більш невпевною. Через кільканадцять днів війни всі очікували, що місто займуть німецькі війська, оскільки новини з фронту не були добрими. Проте великою несподіванкою став прихід у місто 17 вересня більшовиків.

Спочатку всі думали, що буде не так уже й погано, а нова радянська адміністрація відновить у міру нормальне життя. Однак влада швидко розвіяла ці ілюзії, запровадивши радикальні зміни в життя міста та його жителів. Одним із перших рішень була реорганізація шкіл, у яких, щоправда, спочатку залишили частину польських учителів, але навчання велося вже виключно російською або українською. Незабаром почалися арешти та депортації, передусім представників інтелігенції та осадників – військових поселенців. У повітрі весь час витала загроза, ніхто не був впевнений і завтрашньому дні. Казимира запам'ятала, як на початку 1940 р. вулицею, на якій вона проживала, в напрямку залізничного вокзалу їхали сані з військовими осадниками із сіл, розташованих навколо Здобунова. Ці бідні люди, які не мали поняття, куди їх везуть, забирали з дому найрізноманітніші речі. Казимирі найбільше запали в пам'ять балії і тазики, приторочені до бортів саней.

Учитель Станіслав Цала став одним із перших, кого арештував НКВС. Опис арешту, який залишила у нотатках його дружина, можна знайти у статті Tetiany Samsoniuk «Повернуті із забуття: Вацлава Цалова», опублікованій у № 7 від 9 квітня 2015 р. Арешт і обшук відбулися 9 грудня 1939 р., між 24.00 та 2.00. Дружина згадувала: «Чоловіка поставили далеко від мене, не дозволяючи не тільки обмінятися кількома словами польською, але навіть глянути в мою сторону, погрожуючи пострілом із спрямованого на нього револьвера. (...) Після закінчення обшуку в квартирі провели обшук чоловіка, після чого йому наказали одягнутися й о 2-ій ночі вивели під дулом пістолета до вхідних дверей, звідки відправили до в'язниці».

Сумне Різдво 1939 р. Казимира зустрічала разом із матір'ю (батько тоді вже помер) і найближчою родиною. Зустрілася теж із Вацлавою Цаловою, до якої пішла поділитися оплатком разом із Ларисою. Ці зустрічі з учителькою, в міру того, як зміцнювалися узи, котрі їх еднали, ставали все частішими. Вацлава, попри смуток, викликаний переживаннями за долю чоловіка, була щасливою з моменту появи на світ донечки, котру назвали Данутою. Цей настрій передавався її юній подрузі Казимирі, яка щодня бувала в домі вчительки.

14 квітня 1940 р. зустріч із Вацлавою відбулася не в неї вдома, а в цілковито неочікуваному місці. Про її останні години у Здобунові ми знаємо завдяки Tetianie Samsoniuk, яка опублікувала спогади Вацлави у згаданій вище статті у «Волинському моніторі». Ось її фрагмент: «Вночі 13 квітня 1940 р. о 23-ій годині перший раз постукали у двері, шукали, чи нікого не переховують в помешканні, зацікавилися маленькою дитиною, і всі вийшли з помешкання (...). Знову постукали о 2-ій годині ночі. Їх було більше, аж шість осіб. Всі розглядалися, доторкалися до меблів та дрібних речей. Один проводив обшук, а інші, користуючись тим, що мені було заборонено зійти з місця і розмовляти польською, просто крали, відкладаючи на бік цінніші дрібнички, особливо з біжутерії, а потім білизну, засовували це все до кишені і виходили (...). Після обшуку мені дозволили скласти речі на дорогу, але тільки ті, на які самі вказали».

Звістка про нічні арешти швидко поширилася містечком. Цей день назавжди залишився в пам'яті Казимири. 14 квітня 1940 р. у залізничний відстійник заїхав, тягнучи за собою товарні вагони, паровоз із червоною зіркою спереду. Такі поїзди вона бачила багато разів до війни. Можливо, вона мріяла тоді про далекі мандрі, але та подорож, в яку в одному з вагонів для худоби вирушили її подруга Лариса та пані Цалова з маленькою дитиною, не була мандрівкою з дитячих мрій. Це стало очевидним уже з першого моменту: вокзал оточила юрма міліціонерів та червоноармійців, які вороже ставилися до поляків. Навіть залізничники перестали бути симпатичними.

Казимира стояла у великій групі людей, які прощалися зі своїми близькими та знайомими, передавали їм пакунки з їжею та одягом – із тим усім, що може знадобитися в дорозі та її невідомому кінцевому пункті. Відчай і страх людей, яких силою вивозили з рідних сторін, передавався тим, хто залишався. Потяг невдовзі поїхав, у наступні дні за ним відправилися чергові поїзди. Для всіх поляків розпочався час страху та невизначеності: що принесе завтрашній день, чи їх не арештують, чи не змусять покинути рідний дім.

Невдовзі Казимира отримала листа від Лариси, в якому подружка повідомляла, що і вона, і пані Цалова доїхали до Казахстану, до села Smirnowka в Mamlyuc'komu rajoni. І тут, як вона писала, вони «оселилися». Так розпочалася переписка Казимири з обома переселенками.

Збереглися лише написані олівцем листи від Вацлави Цалової, які адресатка берегла як

Початковий з отриманих листів датований jest на 13 липця 1940 r., а останній на 2 maja 1941 r.

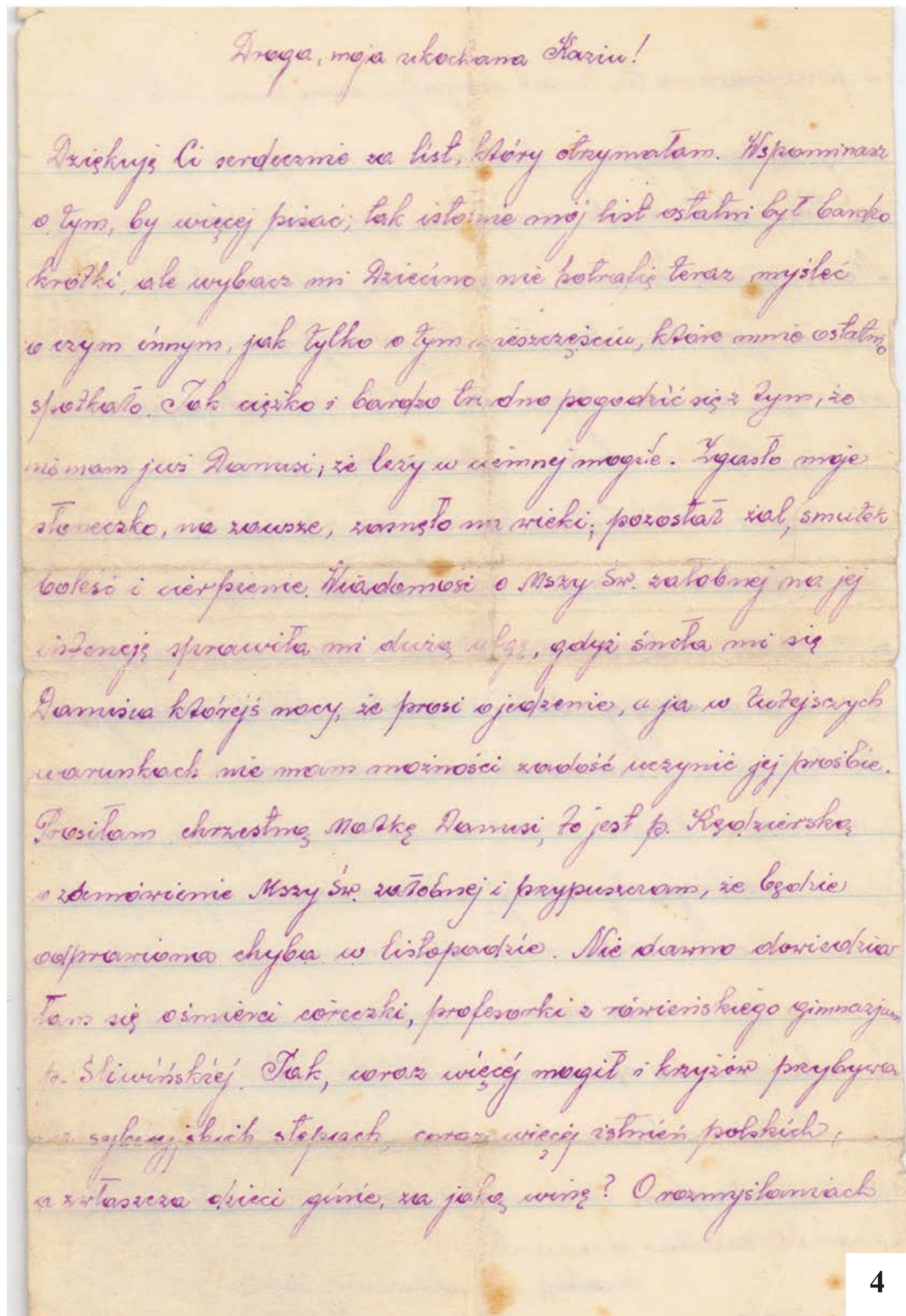
W pierwszym liście Waclawa Całowa napisała (zachowujemy autentyczną pisownię):

«Droga Kaziu!
Dziękując za pamięć o mnie i Danusi przepraszam jednocześnie, że tak długo czekałaś na list ode mnie, ale wybac mi kochanie, bo naprawdę nie mam wolnego czasu i nie zawsze mogę skupić myśli, by napisać choć kilka zdań do tych, co zostali hen daleko. Warunki życia i okoliczności, począwszy od końca sierpnia ubiegłego roku, a zwłaszcza przeżycia kilku ostatnich miesięcy tak na mnie wpłynęły, że nerwy moje odmawiają mi nieraz posłuszeństwa i jedynie tylko dla tej małej, mojej dzieciны zmuszam się do spokoju i opanowania, co zresztą nie zawsze mi się udaje. Kilka razy zaczynałam pisać list, lecz dokończyć nie mogłam, gdyż ból ścisnął mi gardło, lży ciśnię się do oczu, a w takim nastroju trudno pisać. Teraz powoli, choć z trudem mogę spokojnie myśli swoje przelać na papier. Zdaję sobie z tego sprawę, że list mój może wywrzeć przykre wrażenie, tyle w nim gorczy i pesymizmu, co z punktu widzenia wychowawczego jest wprost karygodnym, żeby treść listu wywołała smutek na twarzyczkach tak młodych istot jakimi jesteście. Wy moje drogie uczennice. Z drugiej strony jednak odczuwam potrzebę podzielenia się z wami moimi przeżyciami, co sprawia mi dużą ulgę, gdyż wiem, że jesteście dla mnie bliskimi istotami i dałyście mi dowody swojego przywiązania. Nigdy nie zapomnę ile radości i pokrzepienia doznałam, gdy złamana bólem, będąc już w wagonie naszym, do odjazdu mogłam Was jeszcze zobaczyć i otrzymać od Was pomoc w różnej formie, za co Wam składam serdeczne «Bóg zapłać». Piszę w liczbie mnogiej, gdyż za pośrednictwem Ciebie zwracam się do wszystkich uczennic, od których otrzymałam tyle wsparcia moralnego i materialnego. Zwracam się do Ciebie z prośbą, abyś była tak uprzejma i zechciała podzielić się treścią listu z tymi uczennicami, które będą się o mnie pytały, a specjalnie z tymi, które przychodziły do wagonu. Trudno jest mi pisać do każdej z osobna, bo po pierwsze nie znam dokładnie adresu wszystkich, a po drugie obawiam się, abym przypadkiem nie pominęła której. Wy natomiast, jeśli tylko możecie pisać dużo o sobie, życiu szkolnym i wydarzeniach w naszym mieście. Przed odjazdem ze Zdobunowa byłam tak skołotana, że widziałam wszystko i wszystkim jak przez mgłę proszę mi więc darować, jeśli nie wymienię nazwisk wszystkich uczniów, którym tą drogą składam podziękowanie. Przede wszystkim Tobie, Irce i Reginie Leszczyńskiej, Hadziewiczównie, Andrzejewskiemu, Prussakównie, Permikównie, Maciusiowi Kędzierskiemu, temu uczniowi co był z Leszczyńskimi i pozostałymi. Z pośród tych, które nie były moimi uczennicami – siostrą Gandurskim i pozostałym. Nie chcę obarczać Cię zbyt wielkim ciężarem więc w miarę możliwości przy okazji spełnij moją prośbę. Chciałabym bardzo wiedzieć co dzieje się z Andrzejewską Hala, którą prowadziłam od pierwszej klasy jako wzorową uczennicę, proszę podać jej mój adres i niech ona sama skreśli do mnie osobiście choć kilka słów.

O tym co dotyczy Kazachstanu i warunków życia nie będę pisała, gdyż zapewne Larisa już dokładnie Ci podała. Co do mnie, to sama borykam się z losem, o moim mężu żadnych wiadomości nie mam. Zarobkowo pracować nie mogę z powodu braku czasu. Cały dzień zajmuje mi praca około Danusi, sama piórę pieluszek, suszę, magluję, przerabiam ze swoich dla niej różne części garderoby i to wtedy, gdy ona śpi, a gdy nie śpi muszę się nią zająć. Od czasu do czasu przychodzą dziewczynki bawią się z Danuską; trudy podróży zniosła szczęśliwie, lecz tu na miejscu jako trzymiesięczne maleństwo chorowała na grypę, martwiłam się bardzo o nią, gdyż tu nie ma natchmiastowej pomocy lekarskiej, ani żadnych lekarstw, wyleczyłam ją tymi środkami, które przywiozłam ze sobą ze Zdobunowa. Po wyzdrowieniu znowu miała szczepioną ospę i widocznie silna była szczepionka, bo bardzo cierpiała. Teraz znowu choruje na żółtek. Zmiana warunków klimatycznych odbija się niekorzystnie na zdrowiu dorosłych, a tym bardziej na zdrowiu takiej małej istoty. Droga Kaziu! Jeszcze o jedno chcę Cię prosić, byś zaszła do pp. Kędzierskich (dawnego inspektora szkolnego, obecnie nauczyciela) i dowiedziała się, co się z nimi dzieje, gdyż pisałam do nich dawno list i nie otrzymałam dotychczas odpowiedzi. Kończąc swój list pozdrawiam Cię serdecznie, całuję stokrotnie jak również inne moje uczennice i czekam na wiadomości od Was! Waclawa Całowa z Danuską. [Po rosyjsku Waclawa Całowa Romualdówna] Smyrnówka dn. 13/VII 1940 r.»

Już w październiku 1940 r. Waclawa Całowa napisała o śmierci córki. W liście wspominała również o tym, że zmarła córka nauczycielki Słiwinskiej z rówieńskiego gimnazjum.

«Droga, moja ukochana Kaziu! (...) Wspominał o tym, by więcej pisać, tak istotnie mój list ostatni był bardzo krótki, ale wybac mi Dzieciно nie potrafię teraz myśleć o czym innym, jak tylko o tym nieszczęściu, które mnie ostatnio spotkało. Tak ciężko i bardzo trudno pogodzić się z tym, że nie mam już Danusi, że leży już w ciemnej mogile. Zgasio moje słoneczko, na zawsze, zasnęło na wieki, pozostał żal, smutek, ból i cierpienie. Wiadomość o Mszy Św. żałobnej na jej intencję sprawiła mi dużą ulgę, gdyż śniła mi się Danusia którejś nocy, że prosi o jedzenie, a ja w tutejszych warunkach nie mam możliwości zadość uczynić jej prośbie. Prosiłam chrześną Matkę Danusi, to jest p. Kędzierską i przypuszczam, że będzie odprawiona chyba w listopadzie. Nie dawno dowiedziałam



o śmierci córki profesorki z rówieńskiego gimnazjum p. Słiwinskiej. Tak, coraz więcej mogił i krzyżów przybywa na syberyjskich stepach, coraz więcej istnień polskich a zwłaszcza dzieci ginie, za jaką winę? O rozmyślniach i przeżyciach na ten temat mogłabym dużo pisać, ale nie uczynię tego, gdyż one sprawiają mi niewymowny ból a i Wam dziewczynki drogie nie przyniosą spokoju ducha. Mam zdjęcie Danusi w trumnie, jeżeli miałabyście życzenie mogę wam przesać. Nie jest wykonane tak, jak w kraju, ale na tutejsze warunki zadawalające. (...) Pisano do nas, że dużo rodzin wraca na swoje miejsca, kto wie, może i na nas kolej nadejdzie, wszyscy żyjemy nadzieją, oby nas tylko nie zawiodła; a tymczasem zima na dobre rozpanoszyła się i zmusza nas do siedzenia w domu, gdyż nasza odzież nie nadaje się do spacerów. Tomecki na pewno opowiada Wam dużo o Kazachstanie. Na zakończenie proszę o wiadomości o moim mężu, jeśli to będzie możliwe (...). Smyrnówka 27/ X.1940».

relikwii. Вони зображають жахливу картину за-слання. Можна припустити, що, оскільки листи були адресовані всього лиш чотирнадцятирічній дівчинці, відправниця не описувала найбільш моторошних подробиць, яких у житті засланих, як знаємо з інших розповідей, було, безумовно, багато.

Перший з отриманих листів датується 13 липня 1940 р., а останній – 2 травня 1941 р.

У першому листі Вацлава Цалова написала:

«Дорога Казя!
Дякуючи за пам'ять про мене і Данусю, одночасно перепошую, що Ти так довго чекала на лист від мене. Але вибач мені, люба, бо насправді не маю вільного часу і не завжди можу зібратися з думками, аби написати хоч кілька речень до тих, що лишилися ген далеко. Умови життя й обставини, почавши від серпня минулого року, а особливо переживання кількох

вому від'їхати, могла Вас іще побачити й отримати від Вас допомогу різного виду, за що Вам щиро кажу: «Хай Бог віддячить». Пишу у множині, адже за Твоїм посередництвом звертаюся до всіх учениць, від яких я отримала стільки моральної та матеріальної підтримки. Звертаюся до Тебе з проханням, аби Ти була така ласкава й поділилася змістом листа з тими ученицями, які запитуватимуть про мене, особливо з тими, котрі приходили до вагону. Важко мені писати кожній із Вас особіно, бо, по-перше, не знаю точної адреси всіх, а, по-друге, побоююсь, щоб випадково когось не пропустити. Ви натомість, якщо тільки можете, пишть багато про себе, скільки життя і події в нашому місті. Перед від'їздом зі Здобунова я була в такому потрясінні, що бачила все і всіх ніби в імлі, тож прошу мені вибачити, якщо не перерахую прізвищ усіх учнів, яким я цим шляхом передаю подяку. Передусім Тобі, Ірці та Рeginі Лещинським, а також Люсі Лещинській, Гаддзевичівні, Анджеевським, Пруссаківні, Пермикові, Матвійкові Кендзерському, тому учневі, що був із Лещинськими та іншими. Серед тих, які не були моїми ученицями, – сестрам Gandurskim і Решті. Не хочу обтяжувати Тебе надто великим тягарем, тож в міру можливості при нагоді виконай моє прохання. Я дуже хотіла би знати, що діється з Анджеевською Галею, яку я вела від першого класу як зразкову ученицю. Прошу дати їй мою адресу, нехай вона сама напише особисто до мене хоч кілька слів.

Про те, що стосується Казахстану та умов життя, писати не буду, адже Larisa напевно вже докладно все Тобі описала. Щодо мене, то я сама змагаюся з долею, про мого чоловіка немає жодних відомостей. Працювати, аби заробляти, не можу, бо не вистачає часу. Цілий день займає праця біля Данусі: сама перу пелюшки, сушу, прасую, перешиваю зі свого для неї різні частини гардеробу і то лише тоді, коли вона спить, а коли не спить, мушу нею займатися. Час від часу приходять дівчатка, граються з Дануською. Труднощі дороги вона перенесла щасливо, тільки тут на місці, коли їй було три місяці, перехворіла грипом. Я дуже переживала за неї, адже тут немає ані невідкладної лікарської допомоги, ані жодних ліків. Вилікувала її тими засобами, які привезла із собою зі Здобунова. Після одужання вона знову мала щеплення від віспи і, мабуть, вакцина була сильна, бо вона дуже страждала. Тепер має проблеми зі слухом. Зміна кліматичних умов негативно впливає на здоров'я дорослих, а що вже говорити про здоров'я такої маленької істоти. Дорога Казя! Про ще одне хочу Тебе попросити: зайді до Кендзерських (колишнього шкільного інспектора, тепер учителя) і довідайся, що з ними, бо я давно написала до них листа і до цієї пори не отримала відповіді. Закінчуючи свій лист, вітаю Тебе сердечно, цілую стократно, як і інших моїх учениць, і чекаю на новини від Вас! Вацлава Цалова з Дануською. [Російською Вацлава Цалова Ромуальдовна] Смирновка, 13/VII 1940 р.»

Уже в жовтні 1940 р. Вацлава Цалова написала про смерть донечки. У листі згадала теж про те, що померла дочка вчительки Слівинської з рівненської гімназії.

«Дорога моя, люба Казя! (...) Ти згадуєш про те, щоби більше писати, так, дійсно, мій останній лист був дуже короткий, але вибач мені, Дитинко, не можу я зараз думати про щось інше, які тільки про те нещастя, яке мене нещодавно спіткало. Так тяжко і дуже трудно примиритися з тим, що немає вже в мене Данусі, що лежить вона в темній могилі. Згасло моє сонечко назавжди, заснуло навіки, залишилися жаль, смуток, біль і страждання. Вістка про жалобну святу месу за неї принесла мені велике полегшення, адже силася мені Дануся якоїсь ночі, що просить поїсти, а я в місцевих умовах не маю можливості вволити її прохання. Я просила хресну маму Данусі, тобто пані Кендзерську, і припускаю, що її відправлять у листопаді. Недавно я дізналася про смерть донечки вчительки з рівненської гімназії, пані Слівинської. Так, усе більше хрестів і могил прибуває в сибірських степах, усе більше польських життів, а особливо дитячих, згасає. За яку провинку? Про роздуми й переживання на цю тему я могла би багато писати, але не робитиму цього, бо вони завдають мені невимовного болю, та й Вам, дорогі дівчатка, не принесуть душевного спокою. Маю знімок Данусі в домовинці, якщо захочете, можу вам переслати. Не зроблене вона так, як удома, але як на місцеві умови можна миритися. (...) До нас писали, що багато сімей повертаються на свої місця, хто знає, може й до нас надійде черга. Всі ми живемо надією, аби вона нас тільки не підвела. Тим часом зима вже добряче розбушувалася і змушує

W grudniu Waclawa Całowa pisze, że do listu załącza fotografię córki w trumience, oraz dziękuje Kazi za przekazywanie wiadomości o życiu szkolnym:

«(...) Dziękuję Tobie, jak również pozostałym dziewczynkom za pamięć o mnie i propozycję przesłania mi opłatka. Chętnie się na to godzę i czekać będę z utęsknieniem, gdyż opłatek przedstawia dla mnie w obecnych warunkach «coś» co trudno określić słowami (...). Kaziu, dziecino nie gniewaj się na mnie, że Ci zwrócę uwagę i poproszę abyś w listach nie przysyłała pieniędzy, kopert i znaczków ze względu na to, że czynisz tym uszczerbek w budżecie Rodziców, a ja jeszcze mam za co kupić to, co mi jest potrzebne. Nie pytając Ciebie o zdanie, kopertę z papierem i listem oddałam Larysie, pieniądze (3 r) na razie zatrzymałam sobie ale też chętnie oddałabym Larysie. Na Kazachstanie panuje już od dłuższego czasu zima ze wszystkimi jej prze-



jawami i stosownie do tego musimy się ubierać. Zapewniam, że gdybyś mnie spotkała, nie poznałaśbyś mnie w obecnym stroju. Tutejsi mieszkańcy twierdzą, że w tym roku wyjątkowo «łagodna zima» – nasze szczęście!!! (...). 9/XII.1940 Smirnowka».

W kolejnym liście Waclawa Całowa dziękuje za przesłanie opłatka, który nazywa symbolem tych, których rozdzielił los. Wyraża nadzieję, że nowy rok zaoszczędzi jej bólu, smutku i cierpienia:

«Droga i miła Kaziu! Listy Twoje otrzymałam i stosownie do życzenia, jeden z nich doręczyłam Larysie. Za kartę z życzeniami i opłatek stokrotnie buziaki całuję i mocno, mocno tulę do siebie. Widoczek, przedstawiony na karcie, tak żywo przypomniał mi krajobraz naszych pól, łąk, lasów i pozwolił przenieść się myślą w tak niezbyt odległe czasy, a zdaje się przed wiekiem. Często wyciągam go z albumu i z przyjemnością przyglądam się. Opłatek otrzymany rozczulił mnie bardzo – wszak to symbol pojednania, braterstwa i miłości nas wszystkich, a w obecnych warunkach znaczenie jego spotęowało się – bo stał się on dla nas symbolem łączności tych wszystkich, których los porozdzielał (...). Okres Świąt Bożego Narodzenia był dla nas ciężki ze zrozumiałych Ci przyczyn, staraliśmy się jednak pocieszać wzajemnie, nie upadać na duchu. Sztuczna wesołość zamieniała się nieraz w gorzki płacz, jakiś szloch żalony, wydobywający się z głębi serca. Larysa zapewne opisała Ci, jak spędzałyśmy Wigilię i dni świąteczne; potem wróciło się do swoich codziennych zajęć. Dzień za dniem upływa i mija już dziesiąty miesiąc naszego pobytu na Kazachstanie. (...) jeśli możesz prześlij mi w liście kalkę 1 arkusz, potrzebny mi jest do przekalkowania wzorów. Mam zamiar haftować w celach zarobkowych (...). Smirnowka, dn. 4. I. 1941 r. Wasza W. Całowa».

W ostatnim z zachowanych listów Waclawa Całowa zgadza się z Kazimierną, że jej listy są coraz krótsze. Rzeczywiście list z 2 maja 1941 r. był kilkakrotnie krótszy od pierwszego.

«(...) żadnej zmiany na lepsze nie widać. Zajmuję się nadal haftowaniem i oczekuję z dnia na dzień wiadomości od Rodziców z Puław, którzy rozpoczęli starania o mój powrót, nie wiadomo tylko, czy z pomyślnym skutkiem. Wspomniałaś Kaziu, że jeździłaś do Szepetówki odwiedzić babcię i jeśli możesz napisz adres babci, a może jeszcze ktoś ze znajomych tam mieszka? Ciekawa jestem jak wygląda Szepetówka, wprawdzie przejeżdżałam koło tego miasteczka, ale nie pamiętam, zresztą nie miałam chęci wtedy patrzeć na świat (...). List załączony, kwiatusek i jeden znaczek doręczyłam Larysie. My jeszcze chodzimy w ciepłej odzieży, (...), gdyż teraz właśnie są największe roztopy i zima prawie kończy się, ale wiosny nie widać. Całuję Cię serdecznie i pozdrawiam. Oczekuję listu. W. Całowa. Syberia 2/V.1941 r.»

Korespondencja urwała się z chwilą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r.

Rodzina Przybyszów szczęśliwie przetrwała wojnę. Na skutek przeżyć jakich doznały w okre-

sie okupacji, Adela z córką Kazimierną podjęły trudną decyzję o wyjeździe ze Zdobunowa. Jednym z początkowych pociągów repatriacyjnych, w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia 1944 r., dotarły do Lublina, w którym pozostały do końca swego życia. W 1951 r. Kazimiera wyszła za mąż za Zdzisława Sadurskiego – mego stryja.

Na Wołyniu pozostała większość rodziny Kazimierzy. W Sławucie wuj Jan Łukawski, w Szepetówce ciotka Maria, po mężu Czarna, w Kamionce ciotka Amelia, po mężu Ostrowska, w Równem kuzynka Bolesława Tomaszewska z synem Wołodką oraz wiele innych osób.

Moja Ciocia przez dziesiątki lat, na różne sposoby i poprzez różne instytucje, bezskutecznie poszukiwała informacji o Larysie i pani Waclawie Całowej. Żyła nadzieją, że może obie przeżyły i ewakuowały się z Armią Andersa. Były to tylko jej przypuszczenia, wydawało się, że praktycznie niemożliwe do zweryfikowania. Cioci nie było dane poznać dalszych losów Larysy i pani Waclawy.

Po śmierci Cioci, spełniając jej ostatnią wolę, kontynuowałam poszukiwania. W ten sposób w ubiegłym 2019 r. natrafiłam na opracowania Tetiany Samsoniuk, dotyczące Waclawy Całowej i jej męża, które uzupełniły moją dotychczasową wiedzę. Z kolei o tym, że Waclawie Całowej udało się opuścić Kazachstan, świadczyły wspomnienia jednego z uczniów gimnazjum zorganizowanego w obozie Barbara w pobliżu Aszkelonu w Palestynie, gdzie jest mowa o nauczycielce Waclawie Całowej uczącej w 1945 r. historii (wspomnienia ks. Władysława Gurgula zamieszczone na stronie sybiracyclubaczow.blogspot.com). Ostatni raz nazwisko to pojawiło się 20 grudnia 1983 r., kiedy została odznaczona Krzyżem Kawalerskim przez Rząd Rzeczpospolitej (informacja o tym podana została w Dzienniku Ustaw Rzeczpospolitej Polskiej nr 4, Londyn, 31 grudnia 1983 r.). Miejsцем zamieszkania Waclawy była Anglia. I to wszystko, czego dowiedziałem się o tej postaci. Osobie tak bliskiej mojej Cioci.

O jej mężu wiadomo, że 1 marca 1941 r. został uznany przez Kolegium Specjalne NKWD za element «społecznie niebezpieczny» i skazany na pięć lat pozbawienia wolności. Karę odbywał w obozie «Workutlag». Dalsze jego losy nie są znane.

Nieznane pozostają również losy Larysy, tak często przytaczanej w powyższej korespondencji. A może ktoś dysponujący nowymi wiadomościami odezwie się z po przeczytaniu tego artykułu?

Żał tylko, że tych wszystkich informacji już nie mogłem przekazać mojej Cioci. Jej radość byłaby przeogromna.

Krzysztof SADURSKI
Zdjęcia udostępnione przez autora

Na zdjęciach: 1. Antonina Nowakowska z domu Hoffman z synem Tadeuszem. Jak wynika z zapisu w aktach Urzędu Stanu Cywilnego w Radomiu, w 1926 r. Antonina mieszkała w Łucku przy ul. 3 Maja 18. Fotografia sygnowana: Fot. Krouna Łuck. Zdjęcie z lat 30. XX wieku. 2. Hilary Nowakowski z żoną Antoniną. Fotografia sygnowana: Art. Zak. Fot. A. Byka Łuck Jag. 6. Zdjęcie z lat 30. XX wieku. 3. Młodzież należąca do Krucjaty Eucharystycznej. Zdobunów, 1938 r. Kazimiera Przybysz, adresatka listów Waclawy Całowej, stoi w drugim rzędzie czwarta od lewej. W środku ks. Jan Drabik. 4. Najlepiej zachowany list od Waclawy Całowej do Kazimierzy Przybysz. Wszystkie były pisane ołówkiem zwykłym lub kopioowym i niestety nie są zbyt czytelne. 5. Grupa kolejarzy przed budynkiem stacji kolejowej w Olyce. Pierwszy z lewej strony stoi Stanisław Przybysz – maszynista parowozu. Olyka, 1929 r.

nas siedzi wdoma, adże nasz odzież nie podchodzi dla прогулянок. Томецький, безумовно, багато розповідає Вам про Казахстан. На закінченні прошу про звістки про мого чоловіка, якщо це можливо (...). Smirnowka, 27/X.1940».

У грудні Вацлава Цалова пише, що до листа додає фотографію дочки в трині, та дякує Касі за новини про шкільне життя:

«(...) Дякую Тобі, а також решті дівчаток за пам'ять про мене і пропозицію надіслати мені оплаток. Охоче на це погоджуюся і чекатиму його з тугою, адже оплаток для мене в теперішніх умовах представляє щось, що важко окреслити словами (...). Казя, дитинко, не ображайся на мене, що я зверну Тобі увагу і попрошу, аби Ти в листах не надсилала грошей, конвертів і марок з огляду на те, що цим завдаєш шкоди бюджетові Батьків, а я ще маю за що купити те, що мені потрібно. Не питаючи Твоїєї думки, конверт із папером і листом я віддала Ларисі, гроші (3 р.) поки залишила собі, але теж охоче віддала б Ларисі. В Казахстані панує тривала зима з усіма її проявами, і ми мусимо відповідати до цього вдягатися. Запевняю, що, якби Ти мене зустріла, то не впізнала б у теперішньому одязі. Місцеві жителі кажуть, що цього року винятково «м'яка зима» – наше щастя!!! 9/XII.1940, Smirnowka».

У наступному листі Вацлава Цалова дякує за надісланий оплаток, який називає символом тих, кого розлучила доля. Також вона висловлює надію, що новий рік не принесе їй болю, смутку і страждань.

«Дорога і любя Казя! Твої листи отримала і, на Твоє прохання, один із них передала Ларисі. За листівку з побажаннями й оплаток стократно цілую і міцно-міцно притуюлю до себе. Краєвид на листівці так живо нагадав мені пейзаж наших полів, лук, лісів і дозволив перенестися думками в такі не надто віддалені часи, а здається, що минулі століття. Часто витягаю її з альбому і з задоволенням розглядаю. Отриманий оплаток дуже мене розчулив, адже це символ порозуміння, братерства і любові всіх нас, а в цих умовах його значення ще зросло, бо він став для нас символом уз тих усіх, кого розлучила доля (...). Період свят Різдва Христового був для нас важким із зрозумілих для Тебе причин, проте ми старалися втішати одна одну, не падати духом. Штучні веселощі часто переходять у гіркий плач, якийсь жалібно схлипування, яке виривається з глибини серця. Лариса напевно описала Тобі, як ми проводили Святвечір і святкові дні; потім повернулися до своїх щоденних занять. День за днем спливає і минає вже десятий місяць нашого перебування в Казахстані. (...) якщо можеш, надішли мені в листі 1 аркуш перебивачки, яка потрібна мені для копіювання узорів. Я збираюсь вишивати, аби заробити на життя (...). Smirnowka, 4.II.1941 р. Ваша В. Цалова».

В останньому зі збережених листів Вацлава Цалова погоджується з Казимірою, що її листи стають усе коротшими. Дійсно, лист від 2 травня 1941 р. був у кілька разів коротшим від першого.

«(...) жодної зміни на краще не видно. Я продовжую займатися вишивкою і чекаю з дня на день новин від Батьків із Пулав, які почали старання про моє повернення, невідомо лише, чи з позитивним результатом. Ти згадувала, Казя, що їздила в Шепетівку навідати бабусю. Якщо можеш, напиши адресу бабусі, а може, ще хтось зі знайомих там проживає? Цікаво, як виглядає Шепетівка? Я проїжджала коло того містечка, але не пам'ятаю його. Зрештою, я не мала тоді бажання дивитися на світ (...). Пересланий лист, квіточку й одну марку я передала Ларисі. Ми ще ходимо в теплому одязі, (...) оскільки саме зараз найширші розливи і зима майже закінчується, але весни не видно. Ціную Тебе сердечно і вітаю. Чекаю на лист. В. Цалова. Сибір, 2/V.1941 р.»

Листування обірвалося з початком німецько-радянської війни в червні 1941 р.

Сім'я Пшибишів щасливо пережила війну. Після переживань, яких вони зазнали в період окупації, Аделя та дочка

5

Казимири прийняли важке рішення виїхати зі Здобунова. Одним із перших репатріаційних потягів у перший день Різдва 1944 р. вони дісталися Любліна, в якому залишилися до кінця свого життя. В 1951 р. Казимира виїхала за Здзіслава Садурського, мого дядька.

На Волині залишилася більшість родичів Казимири. У Славуті – дядько Ян Лукавський, у Шепетівці – тітка Марія, по чоловікові Чорна, у Кам'янці – тітка Амелія, по чоловікові Островська, в Рівному – двоюрідна сестра Болеслава Томашевська із сином Володею та багато інших осіб.

Моя тітка десятки років різними методами і через різні інституції безрезультатно шукала інформацію про Вацлаву Цалову та Ларису. Жила надією, що, може, вони обидві вижили й евакуювалися з Армією Андерса. Це були тільки її припущення, підтвердження яких було, здається, практично неможливе. Вона так і не дізналася про подальші долі Лариси й Вацлави.

Після смерті тьоті, виконуючи її останню волю, я продовжив пошуки. Таким чином минулого 2019 р. натрапив на дослідження Тетяни Самсонюк про Вацлаву Цалову та її чоловіка, які доповнили мої попередні знання. У свою чергу, про те, що Вацлаві Цаловій вдалося виїхати з Казахстану, свідчили спогади одного з учнів гімназії, організованої в таборі Барбара поблизу Ашкелону в Палестині, де йдеться про вчительку Вацлаву Цалову, яка в 1945 р. навчала історії (спогади отця Владислава Гургуля, опубліковані на сайті: sybiracyclubaczow.blogspot.com). Останній раз це прізвище з'явилося 20 грудня 1983 р., коли уряд Республіки Польща в еміграції відзначив її Кавалерським хрестом (інформація про це була оприлюднена в лондонському виданні «Dziennik Ustaw Rzeczpospolitej Polskiej», у № 4 від 31 грудня 1983 р.). Місцем проживання Вацлави була Англія. І це все, що я дізнався про цю людину – особу, таку близьку моїй тьоті.

Про її чоловіка відомо, що 1 березня 1941 р. Особлива нарада НКВС визнала його соціально-небезпечним елементом і засудила до 5 років позбавлення волі. Покарання він відбував у таборі «Воркутлаг». Його подальша доля не відома.

Невідомо також, що сталася з Ларисою, яку так часто згадували в наведеній вище переписці. А може, хтось, хто знає щось нове, відгукнеться після прочитання цієї статті?

Шкода тільки, що цього всього я вже не можу розповісти моїй тьоті. Її радість була би безмежною.

Кшиштоф САДУРСЬКИЙ
Фото надав автор

На фото: 1. Антоніна Новаковська (дівоче прізвище Гоффман) із сином Тадеушем. Як свідчать записи в актах Управління цивільного стану в Радомі, в 1926 р. Антоніна проживала в Луцьку на вул. 3 Мая, 18. Світлина підписана: Фото Кроуна Луцьк. Знімок 30-х рр. XX ст. 2. Хілярі Новаковський із дружиною Антоніною. Фото підписане: Арт. Зак. Фот. А. Бика Луцьк Яг. 6. Знімок 30-х рр. XX ст. 3. Молодь із Євхаристійної круцяти, Здобунів, 1938 р. Казимира Пшибиш, адресатка листів Вацлави Цалової, стоїть четверта зліва у другому ряду. Посередині – отець Ян Драбик. 4. Найкраще збережений лист від Вацлави Цалової до Казимири Пшибиш. Усі вони були написані звичайним або хімічним олівцем і, на жаль, не дуже виразні. 5. Група залізничників перед будинком станції в Олиці. Перший зліва стоїть Станіслав Пшибиш, машиніст паровоза. Олика, 1929 р.

Antoni Chomicki – Patriarcha Podola z diecezji łuckiej

Антоній Хоміцький – Патріарх Поділля з Луцької дієцезії

Кси́здз з Во́лїня został ojcem duchowym dla dziesiątków tysięcy mieszkańców Podola, a owoce jego posługi kapłańskiej są widoczne do dziś.

Antoni Chomicki – Patriarcha Podola z diecezji łuckiej

Ksiądz z Wołynia został ojcem duchowym dla dziesiątków mieszkańców Podola, a owoce jego posługi kapłańskiej są widoczne do dziś.

Antoni Chomicki urodził się 9 kwietnia 1909 r. we wsi Samulki Duże niedaleko Białegostoku (obecnie województwo podlaskie). Był najmłodszym – dziewiątym – dzieckiem w rodzinie Józefa Chomickiego i Apolonii Stalewskiej. Uczył się we Włodzimierzu Wołyńskim, po maturze dostał się do Wyższego Seminarium Duchownego w Łucku. 15 czerwca 1935 r. Antoni Chomicki otrzymał święcenia kapłańskie z rąk łuckiego biskupa pomocniczego Stefana Walczykiewicza. Następnie mianowano go wikariuszem parafii w Równem. Młody i energiczny ksiądz był jednocześnie katechetą oraz kapelanem harcerskim, wojskowym i więziennym. Gorliwość i zdolności ks. Antoniego nie pozostały niezauważone – 23 grudnia 1937 r. bp Adolf Piotr Szelażek mianował go proboszczem parafii w Klesowie (obecnie rejon sarnieński w obwodzie rówieńskim). Parafia łącznie z okolicznymi wsiami liczyła 2400 katolików, którzy nie mieszcili się w drewnianej kapliczce Świętej Barbary. Ks. Antoni rozpoczął budowę nowego kościoła, której nigdy nie ukończono: w 1939 r. przyszli sowieci, w 1941 r. Niemcy, w 1943 r. rozpoczęła się rzeź wołyńska. Proboszczowi wypadło opiekować się swoimi parafianami w trudnych czasach, jednak nie opuścił ich. W Klesowie znajdował się ośrodek polskiej samoobrony. Chomicki posługując się pseudonimem «Roch» współpracował z Armią Krajową, dzięki czemu udało mu się uratować parafian przed zagładą.

16 lutego 1945 r. ks. Antoni Chomicki został aresztowany przez NKWD. Po roku śledztwa skazano go na 10 lat łagrów. Od początku lutego 1946 r. przebywał w obozach Workuty. 27 kwietnia 1947 r. został wypuszczony na wolność. Było to możliwe dzięki ponownemu rozpatrzeniu jego sprawy, do którego doszło po tym, jak dowódcy

sowieckiej partyzantki potwierdzili, że ks. Antoni pomagał im w czasie wojny. Chomicki odrzucił propozycję wyjazdu do Polski – postanowił służyć katolikom na terenie ZSRR. W latach 1947–1955 r. był proboszczem w Połonnem (obwód chmielnicki), od 1955 r. do 1958 r. – w Szarogrodzie (obwód winnicki), a od 1958 r. do śmierci w 1993 r. – w Murafie w rejonie szarogrodzkim.

Tak krótko można przedstawić życiorys ks. Antoniego Chomickiego, proboszcza z diecezji łuckiej. Suche fakty i daty nie pozwalają na zrozumienie, jakim był człowiekiem, spróbuję więc opowiedzieć to, co o nim wiem.

Po raz pierwszy ks. Antoniego zobaczyłem, kiedy miałem ok. 5–6 lat. To wydarzenie bardzo wyraźnie utkwiło w mojej pamięci, ponieważ również po raz pierwszy w życiu widziałem księdza, ministrantów, sypaczki, chorągwie, usłyszałem brzmienie organów. Pojechaliśmy na mszę do Murafy, położonej 12 km od mojego rodzinnego Szarogrodu. Mieliśmy co prawda w mieście czynny kościół, ale moi rodzice do niego nie chodzili, ponieważ za to groziły w tamtych czasach różne konsekwencje.

Była akurat uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Murafski kościół był wypełniony po brzegi, ludzie nie mieszcili się nawet na podwórku, dlatego stali nawet za ogrodzeniem. Dzieci, które weszły do kościoła, podpychano do przodu. Robiono to z dwóch przyczyn: żeby nikt obcych nie widział, a w dodatku z przodu było trochę więcej miejsca, miały więc czym oddychać. Stałem niedaleko ambony, z której ks. Antoni wygłaszał kazanie. Pamiętam go jako człowieka wysokiego, barczystego, z donośnym głosem – wówczas w świątyniach w ogóle nie stosowano mikrofonów.

Opierając się na własnym doświadczeniu powiem, że w tamtych czasach szacunek dla wszystkich katolickich księży w naszej miejscowości był absolutny, ale autorytet Chomickiego u wiernych był chyba porównywalny do papieża. Wszyscy księża z okolicznych miejscowości

Священник із Волині став духовним батьком для десятків тисяч жителів Поділля, а плоди його служіння помітно й досі.

Антоній Хоміцький народився 9 квітня 1909 р. у селі Самулкі-Дуже неподалік Білостока.

Він був найменшою – дев'ятою – дитиною в сім'ї Юзефа Хоміцького й Аполонії Сталевської. Навчався у Володимирі-Волинському, після отримання атестата зрілості вступив до Луцької духовної семінарії. 15 червня 1935 р. луцький єпископ-помічник Стефан Вальчикевич рукоположив Антонія Хоміцького у священника. Нововисвяченого отця призначили вікарієм парафії в Рівному. Молодий і енергійний священник був одночасно катехитом, харцерським, військовим і в'язничним капеланом. Ревність і здібності отця Антонія не залишилися непоміченими – 23 грудня 1937 р. єпископ Адольф-Петро Шельонжек призначив його парохом у Клесові. Парафія разом із навколишніми селами нараховувала 2400 католиків, тому дерев'яної каплиці Святої Варвари їм не вистачало. Отець Антоній почав будівництво нового костелу, але його так і не закінчили: в 1939 р. прийшли совети, за ними в 1941 р. – німці, в 1943 р. – сумнозвісна Волинська різня. Пароху доводилося дбати про свою паству за дуже непростих обставин, але він її не покинув. У Клесові був центр польської самооборони, сам Хоміцький під псевдо «Рох» співпрацював з Армією Крайовою, завдяки чому вдалося вберегти парафіян від знищення.

16 лютого 1945 р. отця Антонія арештував НКВС. Після року слідства він отримав вирок – 10 років таборів. Із початку лютого 1946 р. священник перебував у таборах Воркути, а 27 квітня 1947 р. отця звільнили. Це стало можливим завдяки перегляду справи на підставі заяв керівників радянських партизанських загонів, які засвідчили, що отець Антоній допомагав їм під час війни. Пропозицію повернутися до Польщі Хоміцький відкинув – вирішив служити католикам на території СРСР. Із 1947 р. до 1955 р. був парохом у Полонному (Хмельницька область), із 1955 р. до 1958 р. – у Шаргороді (Вінницька область), а з 1958 р. до

смерті в 1993 р. – у Мурафі Шаргородського району.

Ось так виглядає коротка біографія отця Антонія Хоміцького, священника Луцької дієцезії. За сухими фактами і датами важко побачити людину, тож спробую розповісти те, що знаю про нього.

Уперше отця Антонія я побачив, мабуть, коли мені було десь років 5–6. Ця подія яскраво врзалася в пам'ять, адже я тоді вперше побачив ксьондза, міністрантів, посипачок, хоругви, почув, як грає орган. Ми поїхали на месу в Мурафу, що за 12 км від мого рідного Шаргорода. Хоча в нас теж був костел, до нього мої батьки не ходили, бо за це в ті часи по голівці не погладили б.

Це була урочистість Успіння Пресвятої Діви Марії. В мурафському костелі й голці не було де впасти, люди не вмистилися навіть на подвір'ї, тому стояли за огорожею. Дітей, які пройшли в костел, пропихали наперед. Це робили з двох причин: щоб ніхто зайвий дітей не бачив, а ще там, оскільки було трохи більше простору, було чим дихати. Я стояв неподалік від амвону, з якого ксьондз Антоній виголошував проповідь. Він запам'ятався мені високим, плечистим, із гучним голосом – тоді у храмах мікрофонів ще не використовували.

Можу з власного досвіду сказати, що в ті часи авторитет будь-якого католицького священника в нашій місцевості був абсолютним, але у вірян авторитет Хоміцького був, мабуть, майже таким же, як у Папи Римського. Та й усі навколишні священники слухали його порад, тож отець Антоній отримав прізвисько Патріарх Поділля. Поважала його навіть влада, тому всі найважливі релігійні питання узгоджував із нею саме Хоміцький.

Потім я зустрічався з отцем Хоміцьким ще кільканадцять разів, уже у старшому віці, але, звісно, близько знайомими ми бути не могли. Проте мені випало співати у шарго-



1



2

слухали його рад, więc ks. Antoni otrzymał przydomek «Patriarcha Podola». Poważały go nawet władze, dlatego wszystkie najtrudniejsze kwestie kościelne załatwiał właśnie Chomiccki.

Później, gdy już był w starszym wieku, spotykałem się z ks. Chomicckim jeszcze kilkanaście razy, ale bliższej znajomości z nim nie zawarłem. Śpiewałem natomiast w parafialnym chórze w Szarogrodzie, którym kierował Eugeniusz Swarycewicz – najbliższy przyjaciel ks. Antoniego. Ich przyjaźń trwała od 1950 r., kiedy młody wówczas pan Gierek przyjechał na zaproszenie księdza do Połonnego, żeby pracować tam jako organista. Następnie razem z ks. Chomicckim przeniósł się do Szarogrodu, a potem do Murafy. Eugeniusz Swarycewicz mieszka obecnie w Murafie i mimo poważnego już wieku (urodził się w 1926 r.), do dziś kontynuuje służbę jako organista.

Specjalnie przyjeżdżałem do pana Eugeniusza w 2017 r., żeby udzielił mi wywiadu. Podarował mi wówczas 100-stronicowy rękopis ze wspomnieniami o swoim życiu i pracy organisty, co najmniej połowę stron poświęcił w nim Antoniemu Chomicckiemu. Są tam o nim takie słowa: «Swoją pokorą, dobrocią i troską przyciągał do siebie zarówno wierzących, jak i niewierzących. Wszyscy lubili go i czcili. Ks. Antoni był wrażliwy na ludzkie problemy. Kiedy ktoś przyjeżdżał z innej miejscowości, najpierw kierował go do kuchni, aby napił się herbaty, dopiero potem zajmował się jego sprawami. Kiedy chrzczył dzieci, zawsze starał się wesprzeć rodziny, w których było więcej dzieci. Dawał im czasem po 100 rubli, a w tamtych czasach były to ogromne pieniądze: ofiara z jednej mszy wynosiła 10–15 rubli. Ksiądz żył bardzo skromnie. Na śniadanie często miał ziemniaki w mundurkach i mleko. Ubrał się źle. Zimą nosił wytartą czapkę, którą zostawiłem sobie na pamiątkę. Oprócz pracy duszpasterskiej dużo czasu poświęcał modlitwie. Kiedy wchodziłem do jego pokoju, najczęściej zastawałem

go z różańcem w ręku. Późno wieczorem, w samotności, długo modlił się w kościele przed Najświętszym Sakramentem. Miał własny styl pracy, był doskonałym duszpasterzem, który potrafił nawiązać dialog z wiernymi».

Te słowa potwierdza również wyciąg z tajnego sprawozdania pełnomocnika ds. kultów religijnych przy Winnickim Obwodowym Komitecie Wykonawczym zrobiony w 1960 r.: «Ks. Chomiccki Anton, syn Józefa, ur. w 1909 r. – energiczny, dobrze przygotowany, krasomówczy. Wywiera ogromny wpływ na wiernych. Stara się dobrze prowadzić nabożeństwa, uroczystości. Celebrowane przez niego liturgie przyciągają setki i tysiące wiernych z wielu rejonów obwodu [winnickiego], a nawet spoza niego».

Mimo różnych przeszkód ze strony władz ks. Antoni gorliwie pełnił swoją posługę oraz stał na straży wiary i moralności powierzonych mu wiernych. Podczas duszpasterskich podróży spotykał się z katolikami z różnych miejscowości, niósł słowo Boże i sakramenty Kościoła. Dzięki wytrwałości wołyńskiego księdza dziesiątki tysięcy Podolan zachowało tradycje katolickie w czasach komuny.

Ks. Antoni służył Bogu i wiernym do ostatniego tchu. Zmarł 13 maja 1993 r. Został pochowany przy samym wejściu na cmentarz katolicki w Murafie, dlatego każdy, kto idzie na groby bliskich, obowiązkowo zatrzymuje się przy krzyżu z portretem Chomicckiego. Owoce jego nieustraszonej pracy trwają do dziś. Obecnie Murafa to największa wiejska parafia na Ukrainie licząca ponad 6 tys. wiernych, pochodzą z niej dziesiątki kapłanów i siostr zakonnych.

Anatol OLICH

Na zdjęciach: 1. Od lewej do prawej stoją: Antoni Chomiccki, Józef Kuczynski, Bronisław Drzepecki, Martynian Darzycki OFM, siedzą Antoni Jagłowski i bł. Władysław Bukowiński. Wszyscy kapłani, z wyjątkiem Darzyckiego, pochodzą z diecezji łuckiej. Murafa, maj 1970 r. 2. Grób księdza Antoniego.

rodzkoemu parafialnemu chóru, jakim kierował Eugeniusz Swarycewicz – najbliższy towarzysz ojca Antonia. Ich przyjaźń trwała od 1950 r., kiedy młody pan Genek przyjechał na zaproszenie panotcy pracować organistą do Polonnego. Zgodom razem z otcem Ho-mi-cckim перебрався до Шаргорода, а потім до Мурафи. Евгеніуш Сварцевич живе зараз у Мурафі і, попри поважний вік (він народився у 1926 р.), продовжує виконувати служіння органіста.

Я спеціально приїжджав до нього у 2017 р., щоб узяти інтерв'ю. Він подарував мені свій 100-сторінковий рукопис зі спогадами про своє життя та роботу органіста, зонайменше половина сторінок присвячена оtcю Антонію Хомицькому. Є там про нього й такі слова: «Своєю покорою, добротою і турботою притягував до себе як віруючих людей, так і невіруючих. Всі його любили і шанували. Оtcя Антоній був дуже вразливий на людські потреби. Коли хтось приїжджав з іншої місцевості, спочатку відправляв його на кухню випити чаю і лише потім вирішував справи. Коли хрестив дітей, завжди намагався підтримувати родини, у яких ця дитина була не єдиною. Давав їм часом по 100 рублів, що на той час було великою сумою: пожертва з однієї служби становила 10–15 рублів. Сам священник жив дуже скромно. На сніданок у нього часто були картопля в мундирах і молоко. Вдягався погано. Зимом носив потерту шапку, яку я залишив собі на пам'ять. Окрім душпастирської праці, багато часу присвячував молитві. Коли я заходив до його кімнати, то найчастіше заставав його з розарієм у руці. Пізно ввечері на самоті довго молився в костелі перед Пресвятими Дарами. Мав власний стиль праці, був досконалим душпастирем, який вмів зав'язати діалог з вірними».

Підтверджує ці слова виписка із секретного інформаційного звіту 1960 р. від уповноваженого у справах релігійних культів при Вінницькому облвиконкомі: «Ксьондз Хомицький Антон Йосипович, 1909 р. н., – енергійний, добре підготований, красномовний. Має великий вплив на віруючих. Намагається добре провести богослужіння, урочисто. Його служба приваблює сотні і тисячі віруючих із багатьох районів [Вінницької] області і навіть з-поза неї».

Попри різні перешкоди з боку влади, оtcя Антоній ревно виконував своє служіння і стояв на сторожі віри та моралі довіреної йому пастви. Також відвідував у пастирських поїздах католиків в інших місцевостях, ніс їм слово Боже і таїнства Церкви. Завдяки стійкості волинського священника десятки тисяч подолан зберегли католицькі традиції в часи комуністичного режиму.

Оtcя Антоній служив Богові та вірянам аж до останнього подиху 13 травня 1993 р. Похований священник одразу біля входу на мурафський католицький цвинтар, тож кожен, хто йде провідати могили своїх рідних, обов'язково проходить біля хреста із портретом Хомицького. Плоди його невтомної праці помітно й сьогодні. Зараз Мурафа – найбільша сільська парафія України із понад 6 тис. вірян, із неї походять десятки священників та монахинь.

Анатолій ОЛІХ

На фото: 1. Зліва направо: стоять Антоній Хомицький, Юзеф Кучинський, Броніслав Джепецький, Мартиніан Дажицький OFM, сидять Антоній Ягловський і бл. Владислав Буковинський. Усі священники, за винятком Дажицького, з Луцької дієцезії. Фото зроблене в травні 1970 р. у Мурафі. 2. Могила оtcя Антонія.

W pustych ścianach naszych kościołów У пустих стінах наших храмів

Smutnym znakiem tegorocznych Świąt Wielkanocnych – najbardziej uroczystych i radosnych świąt chrześcijańskich – stały się puste kościoły. Ludzie nie przychodzą do nich ze względu na pandemię koronawirusa oraz wprowadzenie kwarantanny.

Сумним знаком цьогорічного Великодня, найурочистішого й найрадіснішого християнського свята, стали пусті храми. Люди утримуються від їх відвідування з огляду на пандемію коронавірусу та запровадження карантину.

Proboszcz kościoła Świętego Jana Nepomucena w Dubnie ks. Grzegorz Oważany podzielił się z nami swoimi przemyśleniami na temat Świąt Wielkanocnych: «W tym roku Święto Zmartwychwstania Pańskiego wyglądało nie tak, jak zwykle. W związku z epidemią koronawirusa nabożeństwa w świątyniach na Ukrainie, a także na całym świecie, odbywają się bez obecności wiernych, w pustych ścianach naszych kościołów».

W dubieńskim kościele podczas największych uroczystości zawsze jest pełno gości innych wyznań i parafii. W tym roku we mszy wielkanocnej mogło uczestniczyć tylko dziesięć osób łącznie z księdzem. «Po raz ostatni coś podobnego odbywało się jeszcze za czasów sowieckich, kiedy świątynie były zamknięte, a wierni mogli się gromadzić tylko w tajemnicy» – porównał proboszcz. Z tym, że obecna pustka w kościołach ma zupełnie inne przyczyny – chodzi o zakaz gromadzenia się w celu ochrony życia i zdrowia ludzi.

«Dziękujemy Bogu, że teraz jest Internet i media, za pośrednictwem których już drugi tydzień z rzędu transmitujemy nabożeństwa. Ludzie w taki sposób mogą uczestniczyć w mszach łącząc się w modlitwie» – powiedział ks. Grzegorz Oważany.

Wielu parafian od razu po pierwszej transmisji dzwoniło i dzieliło się swoimi przemyśleniami na temat takiego sposobu prowadzenia mszy. Opowiadali o swoim podniosłym nastroju oraz o wewnętrznej spokoju.

«Nie możemy poddać się panice, musimy ufać Panu, wierzyć w Jego miłosierdzie, w to, że wkrótce będziemy mogli wrócić do normalnego życia. Parafianie opowiadają, że teraz bardziej skupiają się podczas modlitwy. Chyba tak jest, że jak czegoś nie wolno nam robić, bardziej za tym tęsknimy: za mszą, wspólnotą, za tym, żeby móc przyjąć do kościoła. Drzwi wszystkich świątyń już od dłuższego czasu były szeroko otwarte, ale ludziom często trzeba było przypominać,



żeby przychodzili na msze, spowiadali się. A teraz widać, jak człowiek, nie mając możliwości przystąpienia do komunii świętej, głęboko to przeżywa. Natomiast ci wierni, którym udaje się przyjąć do komunii świętej, zupełnie inaczej tego doświadczają. Wcześniej robili to automatycznie, podchodzili jak do sprawy powszedniej» – powiedział proboszcz. Zaznaczył także, że ze swoimi bliskimi, których obecnie nie ma możliwości odwiedzić, również spotyka się wirtualnie. Życzył, abyśmy wszyscy jak najszybciej powrócili do normalnego życia.

Tekst i zdjęcie: Jana KŁYMCZUK

за радянських часів, коли храми були зачинені, а люди могли збиратися лише потайки», – провів аналогію настоятель. Проте зараз причина пустки в храмах зовсім інша – йдеться про заборону масових зібрань задля безпеки людей.

«Дякую Богові, що зараз є інтернет, засоби масової інформації, завдяки яким ми вже другий тиждень поспіль проводимо прямі трансляції богослужіння. Люди таким чином можуть взяти участь у месях, об'єднуючись у молитві», – сказав оtcя Гжегож Оважани.

Багато парафіян одразу після першої прямої трансляції телефонували та ділилися своїми враженнями від такого способу проведення меси, розповідали про те, що відчувають піднесення та внутрішній спокій.

«Ми не можемо піддаватися паніці, маємо надіятися на Господа Бога, мати віру в Його милосердя, в те, що скоро зможемо повернутися до нормального життя. Парафіяни розказують, що вони саме зараз стали більше уваги приділяти молитві. Напевно, так складається, що, як чогось не можна робити, за тим і сумує: за службою, відвідуванням храму, спільнотою. Двері кожного храму протягом довгого періоду були широко відкриті, але людям інколи треба було нагадувати, щоб приходили та брали участь у богослужіннях, приступали до таїнства сповіді. А зараз видно, як людина, не маючи можливості отримати причастя, глибоко сумує через це. Ті ж люди, які приступають до причастя, переживають його зовсім по-іншому. Раніше вони приймали його якимось автоматично, буденно», – розповів священник. Поділився також, що зі своїми рідними та близькими, яких не може зараз відвідати, бачиться віртуально, та побажав усім якнайшвидшого повернення до нормального життя.

Текст і фото: Яна КЛИМЧУК

Шкоlnictwo w Kопaczówce

Перше школи в Копачówce в реjonie ро́зйшче́нським на Во́льниу zostały założone przez wspólnoty narodowościowe, które zamieszkiwały wieś.

W 1908 r. w Kопaczówce działała tajna polska szkoła założona przez mieszkańców wsi Józefa Kułaka, Jana Brodnickiego oraz Pawła Tuńskiego. 12 dzieci uczyło się w niej czytać i pisać po polsku. Tajne nauczanie prowadzili: Zygmunt Umański, Mieczysław Polakowski oraz Leonid Lewszczakowski. 24 listopada 1908 r. władze rosyjskie zamknęły szkołę.

W 1909 r. własną szkołę we wsi założyła wspólnota niemiecka. W chwili otwarcia nie było w niej jeszcze nauczyciela. Niestety nie posiadamy informacji o tym, kto uczył dzieci. Lokal dla szkoły wspólnota niemiecka wynajmowała.

Pierwsza placówka oświatowa dla wszystkich mieszkańców wsi pojawiła się w Kопaczówce w 1919 r. 45 miejscowych mieszkańców podpisało wówczas podanie o otwarciu szkoły do Łuckiego Powiatowego Szkolnego Inspektora (to stanowisko zostało stworzone przez polskie władze). Na jej potrzeby wynajęto budynek, w którym wcześniej mieściła się stacja pocztowa. Pierwszym dyrektorem szkoły w Kопaczówce był Franciszek Sroka. Placówka otrzymała nazwę Polska Szkoła Publiczna im. Józefa Piłsudskiego. W roku szkolnym 1919–1920 uczyło się tu 70 dzieci z Kопaczówki, Bejnarówki, Baszowej, kolonii Aleksandrowo, Magazyn oraz Aleksandrowka Stara.

W 1920 r. szkoła otrzymała nowy status i nazwę. Do 1936 r. była to Dwuklasowa Szkoła Publiczna w Kопaczówce. Na jej potrzeby wkrótce wynajęto jeszcze jeden budynek, który mieścił się w sąsiedniej Bejnarówce. Dyrektorami szkoły w latach 1920–1936 byli: Henryk Gogolewski, Janina Zatanowska, Waclaw Arbesbauer, Franciszek Skwarło oraz Józefa Kwaśniewska. W okresie międzywojennym w szkole nauczano takich przedmiotów jak: język polski, przyroda, rachunki (matematyka), gimnastyka, historia, religia, śpiew, geografia, rysunki, roboty. Z uczniami pracowało dwoje nauczycieli, dodatkowo przyjeżdżał ksiądz z Rożyszcz, który prowadził lekcje religii. Nauka odbywała się na dwie zmiany. W tym okresie działała tu biblioteka szkolna, spółdzielnia uczniowska, Szkolna Kasa Oszczędności. Uczniowie śpiewali w kościelnym chórze w Rożyszczach oraz grali w teatryku szkolnym – na spektakle przychodziła m.in. młodzież wiejska.

Na początku lat 30. pojawiło się zapotrzebowanie na nowy budynek szkolny. W 1930 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Łuckiego przeznaczyło pod budowę szkoły działkę niedaleko skrzyżowania dróg Rożyszcz–Torczyn oraz Łuck–Kowel. Brana była pod uwagę także możliwość przeniesienia działki niedaleko dróg prowadzących do wsi Trościanka i Baszowa.

W 1934 r. rada społeczna w Kопaczówce podjęła decyzję o budowie nowego budynku szkoły na wcześniej przeznaczonej na ten cel działce należącej do państwa oraz o wprowadzeniu podatku szkolnego wśród mieszkańców wsi w wysokości 2 złote z 1 ha. Dopiero 10 grudnia 1936 r. Rada Gminna w Rożyszczach wydała pozwolenie na budowę szkoły II stopnia. 15 maja 1937 r. pozwolenie na budowę wydał również wojewoda wołyński Henryk Józewski. 23 maja 1938 r. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych udzieliło 2 tys. złotych nieoprocentowanej pożyczki dla nowej szkoły w Kопaczówce.

30 czerwca 1936 r. placówkę edukacyjną w Kопaczówce przekształcono na Trzyklasową Szkołę Publiczną. Zwiększyła się wówczas liczba uczniów oraz pojawił się jeszcze jeden nauczyciel – Tadeusz Koziół, który od razu został kierownikiem szkoły. W listopadzie 1937 r. znowu zmieniono nazwę – tym razem na Publiczną Szkołę Powszechną Stopnia II. Przy niej założono ośrodki Ligi Morskiej i Kolonialnej, Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz Związku Harcerstwa Polskiego, a także oddział Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Dzięki przedstawieniom szkolnego teatryku uczniowie również zbierali pieniądze na nową szkołę. Budowę ukończono w 1939 r.

We wrześniu 1939 r., po przyjeździe na Wołyń sowiektów, w szkołach wprowadzono nauczanie po ukraińsku oraz zmieniono nauczycieli. W październiku 1939 r. dyrektorem szkoły został



Dmytro Kazwan – członek OUN, a wkrótce jeden ze znanych działaczy UPA na Rówieńszczyźnie. Tadeusz Koziół oraz Józefa Kwaśniewska zostali aresztowani przez NKWD za działalność antyrządową. Wkrótce aresztowano również Dmytra Kazwana, dyrektorem po nim został Petro Kluger.

Z początkiem okupacji niemieckiej w 1941 r. szkołę przekształcono na czteroletnią początkową. Na jej czele stał Czech – Adolf Tomasz. W tym okresie liczba uczniów wynosiła 172 osoby. W sierpniu 1943 r. dyrektorem ponownie została Józefa Kwaśniewska.

Po ustanowieniu władzy radzieckiej w 1944 r. nazwę placówki zmieniono na Niepełną Średnią Szkołę wsi Kопaczówka. We wrześniu 1944 r. Józefa Kwaśniewska została aresztowana po raz drugi, dyrektorem została wówczas Janina Giżycka. W czasach radzieckich na czele szkoły stali: Ludmiła Wąsowicz, Hanna Sanżarowska, Jewhen Semeniuk, Pawło Rudewycz oraz Iwan Kosmin.

W tym okresie w edukacji wprowadzono sowieckie standardy. Jednym z najważniejszych zadań było zwalczanie analfabetyzmu wśród dorosłych oraz objęcie nauką wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Pojawiły się nowe przedmioty szkolne – historia ZSRR, Konstytucja ZSRR, język ukraiński i rosyjski oraz literatura ukraińska i rosyjska. Dużą wagę przykładano do przysposobienia wojskowego.

W 1945 r. polskich mieszkańców wsi, w tym nauczycieli, w ramach tzw. wzajemnej wymiany ludności między USRR oraz Polską przesiedlono do Zielonki Paślęckiej w województwie warmińsko-mazurskim. Do Kопaczówki natomiast przybyli nauczyciele z Chełmszczyzny oraz wschodnich obwodów USRR. W szkole zaczęły działać ośrodki pionierskiej i komсомolskiej organizacji, kółko literackie, teatralne, śpiewu i inne, uczniowie byli też wykorzystywani do pracy w miejscowym kółchozie.

W sierpniu 1959 r. szkołę przekształcono na ośmioletnią. Wkrótce dobudowano dodatkową kondygnację, cztery sale oraz stołówkę. W 1983 r. w gmachu nowego Domu Kultury otwarto szkolną salę gimnastyczną. W 1989 r. do gmachu szkoły dobudowano nową część z suterrenami, w których ulokowano strzelnicę i szatnię. W tym też roku placówka otrzymała nazwę Kопaczowska Szkoła Średnia.

W niepodległej Ukrainie, wraz ze zmianą systemu edukacji, szkoła w Kопaczówce znowu zmieniła nazwę – na Ogólnokształcącą Szkołę I–III stopnia. Obecnie uczy się tu ok. 250 uczniów i pracuje 25 nauczycieli. Od 2016 r. przy szkole działa Muzeum Historii Wsi.

W kolejnych publikacjach opowiemy Czytelnikom «Monitora Wołyńskiego» o losach niektórych nauczycieli z Kопaczówki.

Tekst i foto: Serhij JANISZEWSKI

Na zdjęciu: Jeden z budynków, w którym w latach 30. były pomieszczenia szkolne. 2018 r.

Шкільництво в Копачівці

Перші школи в Копачівці, що в Рожищенському районі Волинської області, створили етнічні громади, які проживали в селі.

II ступеня. 15 травня 1937 r. дозвіл на будівництво дав волинський воєвода Генрик Юзевський. А 23 травня 1938 r. Товариство підтримки будівництва публічних загальноосвітніх шкіл надіслало 2 тис. злотих як безвідсоткову позику для нової школи в Копачівці.

30 червня 1936 r. навчальний заклад у Копачівці перетворили на Трикласну публічну школу. Тоді ж збільшилася кількість учнів та прийшов ще один учитель – Тадеуш Козьол, який одразу ж став директором. У листопаді 1937 r. знову змінилася назва – тепер це була Публічна загальноосвітня школа II ступеня. Тут почали діяти осередки Ліги морської і колоніальної, Ліги повітряної та протигазової оборони та Спілки польського харцерства, а також відділ Товариства підтримки будівництва публічних загальноосвітніх шкіл. Під час вистав учні збирали кошти на нову школу. Добудували її в 1939 r.

Із приходом радянської влади на Волинь у вересні 1939 r. у школах запровадили навчання українською мовою та змінили вчительський склад. У жовтні 1939 r. директором школи став Дмитро Казван – член ОУН, згодом один із найпомітніших діячів УПА на Рівненщині. Тадеуша Козьола та Юзефу Квасневську НКВС арештував за антирадянську діяльність. Згодом затримали Дмитра Казвана, а директорську посаду зайняв Петро Клугер.

Із початком німецької окупації у 1941 r. школа стала чотирирічною (початковою). Заклад очолив чех Адольф Томаш. У цей час тут навчалися 172 учні. У серпні 1943 r. на директорську посаду повернулася Юзефа Квасневська.

Після встановлення радянської влади в 1944 r. навчальний заклад отримав назву Неповноосередня школа села Копачівка. У вересні 1944 r. Юзефу Квасневську арештували вдруге, директоркою замість неї стала Яніна Гіжицька. Після неї школу в радянські часи очолювали Людмила Вонсович, Ганна Санжаровська, Євген Семенюк, Павло Рудевич та Іван Космін.

У цей період в освіті впроваджували радянські стандарти. Серед найважливіших питань були подолання неграмотності серед дорослого населення та залучення усіх дітей шкільного віку до навчання у школі. З'явилися нові предмети: історія СРСР, Конституція СРСР, українська й російська мови та літератури. Чимала увага приділялася військово-фізичному вихованню.

У 1945 r. польських мешканців села разом з учителями в рамках обміну населенням між урядами УРСР та Польщею переселили у Вармінсько-Мазурське воєводство до селища Зельонка-Пасленцка. До Копачівки прибули вчителі з Холмщини та східних областей УРСР. У школі почали діяти піонерська та комсомольська організації, літературний, співочий, драматичний та інші гуртки, учнів залучали до роботи в місцевому колгоспі.

У серпні 1959 r. школа стала восьмирічною. Згодом до неї добудували другий поверх, чотири класні кімнати та їдальню. У 1983 r. в приміщенні нового будинку культури відкрили шкільний спортзал. У 1989 r. до старого приміщення школи добудували нову частину разом із підвальними кімнатами, в яких розмістили тир та гардероб. У цьому ж році навчальний заклад отримав назву Копачівська середня школа.

Разом зі здобуттям Україною незалежності змінилася й система освіти в державі. А школа в Копачівці знову змінила назву – тоді вона стала загальноосвітньою школою I–III ступенів. Сьогодні тут навчаються близько 250 учнів та викладають 25 вчителів. У 2016 r. у навчальному закладі виник Музей історії села та побуту.

У наступних публікаціях ми розповімо Читачам «Волинського монітора» про долі деяких учителів із Копачівки.

Текст і фото: Сергій ЯНИШЕВСЬКИЙ

На фото: Один із будинків, який використовували для потреб школи у 1930-х рр. 2018 р.

Міська herbaciarnia w Tarnopolu

Міська чайна в Тернополі

Amalia Łuczakowska, małżonka Włodzimierza Łuczakowskiego, burmistrza Tarnopola w latach 1896–1903, prowadziła aktywną działalność charytatywną. W założonej przez nią miejskiej herbaciarni mogli znaleźć wsparcie najbiedniejsi mieszkańcy miasta.

«Tarnopol (...). W niedzielę 5. bm. odbył się tu w sali «Sokoła» bardzo udatny koncert na dochód piśmiennictwa ludowego. Wynik finansowy koncertu niestety nie był równoległy z efektem artystycznym, publiczności było mało. Nasze życie towarzyskie upośledza w wysokim stopniu rozłam, jaki zapanował między inteligencją polską a ruską. Tylokrotnie opisany fakt zdjęcia portretu Kościuszki w sali «Sokoła», rozplomieniono do gorączkowego hasła wzajemnego bojkotu. «Sokół» bojkotuje Rusinów, a Rusini Polaków, wskutek czego na publicznych naszych koncertach i widowiskach w «Sokole» są zwykle pustki».

Od takich niewesołych słów zaczyna się publikacja w «Kurjerze Lwowskim» z 10 stycznia 1902 r. Co prawda dalszy opis wydarzeń brzmi bardziej optymistycznie: «Ten separatyzm narodowy nie przeszkadza jednak ludziom dobrej woli w dobrych uczynkach, nie cechowanych odrębnością narodową. Prezesowa Łuczakowska (Amalia z Gromnickich – aut.), która bez zawiązywania komitetów i stowarzyszeń, założyła u nas herbaciarnię miejską, rozdzielając dziennie przeszło o 1.000 herbat centowych wzgl. bezpłatnych, doprowadziła zakład ten do takiego rozwoju, że dla zadośćuczynienia objawiającej się potrzeby, otwartą została w pierwszych dniach stycznia filja herbaciarni w dzielnicy żydowskiej. Na Trzech Króli urządziła p. Łuczakowska własnym kosztem Boże drzewko dla dzieci służby magistrackiej. Przeszło 50 dzieci, dla których Gwiazdka nie jest zbyt szczerą, uszczęśliwionych było widokiem rześkości oświetlonego i bogato obwieszzonego drzewka i odniosło prócz miłego wspomnienia moc bakali, a każda dziewczynka materję na sukienkę».

Redakcja «Kurjera Lwowskiego» cieszyła się z tego, że dobry przykład Amalii Łuczakowskiej naśladowują inni. M.in. urzędnicy magistratu w Tarnopolu zamiast wydać pieniądze na wieniec dla śp. Stanisława Mruczkowskiego, zarządcy ekonomicznego miejskiego, przekazali 22 korony na ręce małżonki burmistrza. Kwotę tę przeznaczyła na rzecz Towarzystwa Świętego Wincentego à Paulo.

Gwiazdka nie była pierwszym wydarzeniem charytatywnym zorganizowanym przez Amalię Łuczakowską. «Kurjer Lwowski» pisał o jej letnich «zabawach ogrodowych» w tarnopolskim parku miejskim: «Zamiast szumnych zapowiedzi, któ-

rych nieziszczenie się późniejsze obudza tylko rozczarowanie i gorycz u uczestników, zapowiedziano z góry, że nie będzie nic prócz świeżego powietrza i muzyki, a dochód przeznaczony na zasilenie funduszu herbaciarni miejskiej. I zeszło się mnóstwo osób, nie żałując drogiego stosunkowo wstępu (po 80 h. od osoby, a 2 kor. od rodziny) dla wzniesłego celu. Pani Łuczakowska, zacna małżonka sędziwego burmistrza miasta nie szczędziła trudów o mozołów, by zebrać pieniądze dla najbiedniejszych, a Tarnopol ma ich sporo. Minionej zimy niejedyn taki biedak w herbaciarni znajdował cały posiłek dzienny, inaczej bez ciepłej strawy byłby zmarniał».

Miejska herbaciarnia obsługiwała osobno biednych mieszkańców miasta, osobno – działkę szkolną. Podczas uroczystości otwarcia Amalia Łuczakowska częstowała herbatą «wszystkich dygnitarzy miasta», po czym «datki sypnęły się sownie na tacę i każdy wyraził inicjatorce uznanie».

Rodzina Łuczakowskich znana jest w Tarnopolu. Włodzimierz Łuczakowski (1838–1903) był pierwszym burmistrzem Ukraincem w tym mieście, a jego siostra Leontyna (1858–1935) zasłynęła ze swojej książki «Домашня кухня. Як варити і печи» («Kuchnia domowa. Jak gotować i piec», Lwów, 1910 r.), która stała się bestsellerem. Można w niej znaleźć dużo przepisów wypieków i «ciepłych potraw», które prawdopodobnie podawano w herbaciarni założonej przez jej bratową Amalię Łuczakowską. Przeczytamy w niej także o tym, jak wyglądało uroczyste picie herbaty. Tak w 1910 r. Leontyna Łuczakowska podawała «herbatę na podwieczorek»: «Herbatę należy zaparzyć na kredensie. [Trzeba] postawić na stole płytkie talerze, przykryte serwetką, talerzy deserowych nie rozstawia się (goście sami je wezmą), noże, nożyki i widelce deserowe. [Podawana jest] szynka, świeże masło sardelowe, grzanki, kanapki, rum, nieprażona śmietanka, cytryna pokrojona na plasterki, ciasteczka, torty, konfitury, świeże i obsmażone miodowniki, racuchy. Za półgodziny podać do herbaty kručie ciasto z pianką oraz słodkie wino. Wszystko należy przygotować na osobnym stole».

Wiktorija HOTS,
Tarnopol

Na zdjęciu: Przy herbaciarni w Tarnopolu. Fotografia pochodzi ze zbiorów Tarnopolskiego Muzeum Krajoznawczego.

Амалія Лучаківська, дружина Володимира Лучаківського, тернопільського бургомістра в 1896–1903 рр., активно займалася благодійною діяльністю. У міській чайній, яку вона заснувала, знаходили допомогу найбідніші.

«Тернопіль (...). У неділю, 5 січня, відбувся тут, у залі «Сокола», дуже успішний концерт на підтримку народного письменства. Фінансовий результат концерту, на жаль, не був рівнозначним із мистецьким ефектом – глядачів було мало. Наше товариське життя високою мірою послаблює розлам, який зapanував між польською й русинською інтелігенціями. Багаторазово описаний факт зняття портрета Костюшка в залі «Сокола» роздмухали до гарячкового гасла взаємного бойкоту. «Сокіл» бойкотує русинів, а русини – поляків, внаслідок чого на наших публічних концертах і виступах у «Соколі» зазвичай пустки».

Такими невеликими рядками починається публікація в газеті «Kurjer Lwowski» від 10 січня 1902 р. Щоправда, подальший опис подій оптимістичніший: «Цей національний сепаратизм не перешкоджає, однак, людям доброї волі в хороших вчинках. Дружина бургомістра пані Лучаківська (Амалія з роду Громницьких, – авт.), котра, не засновуючи комитетів і товариств, відкрила в нас міську чайну, що протягом дня реалізує більше 1 тис. копійчаних чаїв (фактично безплатних), підняла цей заклад до такого рівня, що для задоволення зростання попиту в перших днях січня була відкрита філія чайної у єврейській дільниці. На свято Трьох Королів (Богоявлення, – авт.) пані Лучаківська власним коштом організувала ялинку для дітей магистратської служби. Більше 50 діток, до яких Різдво не надто щедре, були ушасливлені виглядом чудово освітленого та багато прикрашеного деревця й отримали, окрім приємних спогадів, багато смаколиків, а кожна дівчинка – тканину на платтячко».

Редакція газети «Kurjer Lwowski» раділа, що добрий приклад Амалії Лучаківської перейняли інші. Наприклад, чиновники тернопільського магистрату замість того, щоб витратити гроші на вінок для покійного Станіслава Мручківського, економічного управителя міста, передали 22 корони вдові. Ці гроші вона переказала Товариству Святого Вікентія Пауланського.

Різдвяний вечір – це не перший благодійний захід, проведений Амалією Лучаківською. «Kurjer Lwowski» писав про її літні «садові забави» в міському парку Тернополя. «Замість

голосних обіцянок, які потім тільки розчаровують учасників, заздалегідь було сказано, що не буде нічого, окрім свіжого повітря й музики, а дохід передадуть на підтримку фонду міської чайної. Тоді зійшлося багато людей, які не пожаліли грошей на доволі дорогий вхідний квиток (по 80 геллерів за особу і по дві крони від родини) заради шляхетної мети. Пані Лучаківська, шанована дружина достойного бургомістра, не жалкувала зусиль і часу, аби зібрати гроші для найбідніших, а в Тернополі таких багато. Минулої зими не один такий бідак у чайній отримувал увесь денний раціон, інакше без теплої strawи йому було б сутужно».

Міська чайна окремо обслуговувала нужденних, а окремо – шкільну дитвору. На її відкритті Амалія Лучаківська сама подавала чаї «всім сановникам міста», після чого «пожертви гоїно сипалися на тацю, і кожен висловив ініціаторці визнання».

Родину Лучаківських (званих за Австрії Лучаковськими) в Тернополі пам'ятають. Володимир Лучаківський (1838–1903) був тут першим бургомістром-українцем, а його рідна сестра Леонтина (1858–1935) прославилася, видавши книгу-бестселлер «Домашня кухня. Як варити і печи» (Львів, 1910). У ній можна знайти багато рецептів випічки і «теплих straw», які, ймовірно, могли подавати в чайній її невістки Амалії Лучаківської. А ще можна прочитати, як виглядало урочисте чаювання. Ось так у 1910 р. Леонтина Лучаківська подавала «хай на підвечірок»: «Чай приладжує ся на креденсі. [Треба] покласти на столі плиткі тарелі, накриті серветою, десерові тарелі не розставляти (гості самі беруть), ножі, десерові ножики і вилки. [Подається] шинка, масло сарделеве (анчоусне, – авт.) і свіже, гріночки, канапки, рум (ром, – авт.), непражена сметанка, цитрина, покраяна в пластинки, тісточка, торт, конфітури, свіжі і обсмажані медівнички, пампушки. [За] пів години до чаю дає ся крухий (пісочний, – авт.) торт із пінкою, до того солодке вино. Все те має бути приладжуване на окремим столі».

Вікторія ГОЦЬ,
Тернопіль

На фото: Біля чайної в Тернополі. Світлина з фондів Тернопільського краєзнавчого музею.



О Зwiązку Strzeleckim na Wołyniu. Część 1

Про Стрілецький союз на Волині. Частина 1

W bieżącym roku przypada 80. rocznica Zbrodni Katyńskiej. W wykazie 3435 ofiar z tak zwanej ukraińskiej listy kатыńskiej widnieją nazwiska elity wołyńskiego Związku Strzeleckiego.

Цьогоріч минає 80-та річниця Катинського злочину. Серед 3435 жертв із так званого українського катынського списку видніються імена еліти волинського Стрілецького союзу.

Związek Strzelecki był organizacją paramilitarną, prowadzącą wychowanie patriotyczno-obywatelskie oraz dbającą o wyszkolenie wojskowe i proobronne, a uznaną przez Sowietów za kontrrewolucyjno-faszystowską. Wielu wołyńskich strzelców po 17 września 1939 r. zostało aresztowanych przez NKWD. Byli przetrzymywani i przesłuchiwani w więzieniach Zachodniej Ukrainy. Część z nich – po przewiezieniu do Kijowa – zamordowano strzałem w tył głowy wiosną 1940 r. i pogrzebano w bezimiennych dołach śmierci w podkijowskiej Bykowni. Wśród zamordowanych strzelców, ofiar Zbrodni Katyńskiej, jest mój dziadek Jan Marcinkowski, Komendant Oddziału Związku Strzeleckiego Łuck-Zamek.

Działalność Związku Strzeleckiego, która rozpoczęła się w pierwszej dekadzie XX wieku, należy do najpiękniejszych kart historii Polski. Wiąże się z wytrwałym dążeniem Polaków do odrodzenia Państwa Polskiego. Impuls do marzeń o wolności dał Józef Piłsudski. Z jego inicjatywy w 1908 r. we Lwowie powstał Związek Walki Czynnej, tajna organizacja, służąca przygotowaniu kadr do przyszłej walki zbrojnej. W zaborze austriackim otwarto kilka tajnych szkół i kursów wojskowych. Szkolono przede wszystkim młodzież akademicką i gimnazjalną.

W 1910 r. sytuacja w Cesarstwie Austro-Węgierskim oraz ważne przesłanki w polityce międzynarodowej umożliwiły utworzenie w Galicji legalnie funkcjonujących polskich kadr wojskowych. Wiosną tego roku we Lwowie powstała organizacja sportowa o charakterze paramilitarnym, czyli Związek Strzelecki. Nieco później, pod koniec tego roku, w Krakowie rozpoczęło działalność Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne «Strzelec». Obydwie organizacje dzięki wybitnie antyrosyjskiemu charakterowi uzyskały przychylność Wiednia. Ich połączenie pod komendą Józefa Piłsudskiego nastąpiło w 1912 r. W chwili wybuchu I wojny światowej Komendant zarządził mobilizację organizacji strzeleckich i na ich czele rozpoczął walkę z Rosją. Ten krok wymusił na Austrii utworzenie Legionów Polskich, które odkryły się sławą na frontach I wojny światowej.

Po rozgromieniu Rosji legionieści wystąpili przeciw Austrii i Niemcom, za co zostali internowani, a Piłsudski znalazł się w więzieniu w Magdeburgu. Nieco wcześniej, przewidując rozwiązanie Legionów, wódz powołał Polską Organizację Wojskową, której dziełem było oswobodzenie ziem polskich po jego powrocie z więzienia. Z kadr legionowo-peowiackich powstało Wojsko Polskie. Z chwilą utworzenia Państwa Polskiego i jego armii zakończył się ważny rozdział ruchu strzeleckiego.

Jednak już latem 1919 r. zebrała się grupa dawnych działaczy strzeleckich, legionistów i peowiaków, ze znanym pisarzem Wacławem Sieroszewskim na czele. Za zgodą Naczelnika Państwa Polskiego i twórcy Związku Strzeleckiego postanowiono reaktywować organizację. W nowych realiach zadaniem odrodzonego Związku Strzeleckiego stała się nie walka, ale obrona bytu niepodległej Polski oraz szeroko rozumiana służba Ojczyźnie. Na krótko rozwój organizacji powstrzymała wojna polsko-bolszewicka. W lipcu 1920 r., wobec zbliżającej się do Warszawy ofensywy Armii Czerwonej, zawieszono funkcjonowanie Związku i zaapelowano do członków o walkę w obronie Ojczyzny. Odzew był powszechny. W odpowiedzi na apel zgłosiło się około 10 tys. czynnych strzelców. Wielu z nich zasiliło szeregi regularnego bądź ochotniczego wojska, pełniło służbę w oddziałach specjalnych, policji czy straży porządkowej. Po zakończeniu przelomowej dla losów wojny polsko-bolszewic-



kiej bitwy warszawskiej, już 26 sierpnia 1920 r. organizacja wznowiła działalność.

Związek Strzelecki działał na trzech płaszczyznach: wychowania obywatelskiego – patriotycznego i pronarodowego, przygotowania członków do służby wojskowej (szkolenie młodzieży przedpoborowej w wieku 18–21 lat i podtrzymywanie wyszkolenia wojskowego rezerwistów) oraz wychowania fizycznego i sportu. Organizacja obejmowała wszystkie warstwy społeczne, zwłaszcza młodzież robotniczą i chłopską. Inteligencję i osoby starsze zrzeszały Kluby Przyjaciół Związku Strzeleckiego, na czele których stała Marta Rydz-Smiglowa. W Związku Strzeleckim działały też kobiety, które w 1922 r. otrzymały prawo do samodzielności organizacyjnej. Panie były szczególnie doceniane w pracy kulturalno-oswiatowej. Ich wyszkolenie dotyczyło przede wszystkim pomocniczej służby wojskowej. Dzieci i młodzież poniżej 18 lat skupiały się w «Orlętach» – po ZHP najliczniejszym stowarzyszeniu młodzieży polskiej, którego nazwa nawiązywała do Orłąt Lwowskich.

W kwestiach organizacyjnych największą jednostką Związku Strzeleckiego stanowił okręg, pokrywający się mniej więcej z wojskowo-administracyjnym podziałem kraju, przy czym zasięgiem odpowiadał raczej obszarowi wojskowego Dowództwa Okręgu Korpusu niż dokładnie jednego województwa. Z kolei najmniejszą jednostką Związku Strzeleckiego był oddział, obejmujący gminę wiejską lub jedną z dzielnic miasta. Oddziały położone na terenie jednego powiatu administracyjnego tworzyły Powiat (w latach 20. – Obwód) Związku Strzeleckiego, kierowany przez zarząd i komendanta. Na Kresach Wschodnich, po utworzeniu w 1920 r. Okręgu Strzeleckim Lwów, już rok później, jesienią 1921 r., powstał Okręg Strzelecki Wołyń, zamieniony w 1929 r. na Podokręg Łuck, a następnie na Podokręg Wołyń.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Małgorzata ZIEMSKA

Na zdjęciu: Jan Marcinkowski prowadzi swój Oddział Związku Strzeleckiego Łuck-Zamek ulicą Jagiellońską. Fotografia z rodzinnego archiwum Tadeusza Marcinkowskiego.

wali, a Piłsudskiego uwiezili w Magdeburgu. Trochę wcześniej, przewidując likwidację Legionów, Piłsudski stworzył Polską Organizację Wojskową (POW), zadaniem której było wyzwolenie polskich ziem po wojnie, jak Piłsudski wyjde z więzienia. Wojskowi z Legionów i POW stali podstawą do stworzenia Wojska Polskiego. Zi zdobywaniem polską państwowość i utworzeniem niepodległej państwa. W tym celu Piłsudski stworzył Legiony i POW, które miały być podstawą do stworzenia polskiej armii. W tym celu Piłsudski stworzył Legiony i POW, które miały być podstawą do stworzenia polskiej armii.

Od lat już latem 1919 r. zebrała się grupa колишніх стрільців, легіонерів та діячів POW на чолі з відомим письменником Вацлавом Сірошевським. За згодою Piłsudskiego, який був очільником польської держави та творцем Стрілецького союзу, організацію вирішили відновити. У нових реаліях завданням відродженого Стрілецького союзу стала не боротьба, а захист незалежності Польщі та служба Батьківщині. На деякий час розвиток організації призупинила польсько-більшовицька війна. У липні 1920 r., з огляду на наступ Червоної армії, яка була вже на підступах до Варшави, діяльність союзу призупинили й закликали його членів до боротьби за Батьківщину. Стрільці масово відгукнулися на цей заклик – у бій із більшовиками тоді стали понад 10 тис. членів союзу. Багато з них поповнили ряди регулярного війська, добровольчих загонів, служили у спецпідрозділах, поліції чи структурах, що охороняли порядок. Після закінчення Варшавської битви, переломної для польсько-більшовицької війни, вже 26 серпня 1920 r. організація відновила діяльність.

Стрілецький союз діяв у трьох напрямках: громадянське виховання (передусім патріотичне й національне), підготовка членів організації до військової служби (вишкіл молоді допризовного віку, тобто 18–21 років, і проведення військових зборів для резервістів) та спортивна підготовка. Організація охоплювала всі прошарки суспільства, передусім робітничий і селянський молоді. Інтелегенція і старші особи належали до Клубів приятелів Стрілецького союзу, на чолі яких стояла Marta Rydz-Smigla. У Стрілецькому союзі діяли теж жінки, які в 1922 r. отримали право на організаційну самостійність. Особливо їх цінували в культурно-освітній роботі. Їх готували передусім для діяльності в допоміжній військовій службі. Діти і молодь до 18 років належали до «Orłąt» – найчисельнішого після Спілки польського царства об'єднання польської молоді, назва якого походила від Львівських орлят.

Найбільшу організаційну одиницю Стрілецького союзу становив округ, територія якого приблизно відповідала військово-адміністративному поділу країни, при цьому він швидше відповідав території військового округу Командування округів корпусів (*територіальні органи Міністерства військових справ RP*, – ред.), ніж воєводства. Найменшою одиницею Стрілецького союзу був відділ, який охоплював сільську гміну або один із мікрорайонів міста. Відділи, розташовані на території одного адміністративного повіту, утворювали повіт (у 1920x рр. – округ) союзу, на чолі якого стояли правління і комendant. На сході Польщі в 1920 r. утворили стрілецький округ «Львів», а роком пізніше, восени 1921 r., стрілецький округ «Волинь», який у 1929 r. замінили на підокруг «Луцьк», а згодом на підокруг «Волинь».

(Продовження в наступному номері).

Małgorzata ZIEMSKA

На фото: Ян Марцінковський веде свій відділ Стрілецького союзу «Луцьк-Замок» вулицею Ягеллонською. Світлина із сімейного архіву Тadeusza Marcinkowskiego.

Після розгрому Росії легіонери виступили проти Австрії та Німеччини, за що їх інтерну-

KORONAWIRUS Z HAPPY-ENDEM



Napisz pracę

Wyślij pod adres:
konkurs.wirus@gmail.com
do 30.04.2020 r.

Wygraj nagrodę

Karykatura

Piosenka Mem

Wiersz

Obraz

Bajka

KATEGORIE

* Konkurs dla wszystkich chętnych.

* Tekst ma opowiadać o koronawirusie i kończyć się happy-endem.

* Więcej informacji na padura.org.ua



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Łucku

Projekt realizowany w r. 2020, we współpracy
z Ukraińsko-Polskim Sojuszem im. Tomasza Padury,
pod patronatem Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Koronawirus z happy-endem

Napisz po polsku bajkę, wiersz lub piosenkę o koronawirusie i wygraj cenne nagrody. A Twoją pracę zaprezentują online gwiazdy!

Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Łucku zapraszają wszystkich chętnych do udziału w konkursie «Koronawirus z happy-endem».

Na konkurs można zgłosić wybrany rodzaj tekstu lub pracę artystyczną opowiadającą o koronawirusie i kończącą się happy-endem:

1. Bajkę – praca na minimum 350 słów z zachowaniem cech gatunku literackiego.
2. Wiersz – minimum na 15 linijek.
3. Piosenkę – minimum 3 zwrotki (można nadesłać nagranie z wykonaniem).

4. Karykaturę.

5. Mem.

Językiem konkursu jest polski.

Pracę należy nadesłać do 30 kwietnia 2020 r. na adres: konkurs.wirus@gmail.com.

Dla zwycięzców i wyróżnionych Konsulat Generalny RP w Łucku ufunduje cenne nagrody.

W maju prace zaprezentują znane osoby w cyklu spotkań online «Koronawirus z happy-endem».

Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem

Коронавірус із хеппіндом

Напиши польською казку, вірш або пісню про коронавірус і виграй цінні нагороди, а твою роботу представлять відомі особи під час онлайн-зустрічей!

Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному та Генеральне консульство РП у Луцьку запрошують усіх охочих до участі в конкурсі «Коронавірус із хеппіндом».

На конкурс можна подати обраний різновид тексту або художню роботу про коронавірус, що закінчується хеппіндом:

1. Казку – мінімум 350 слів зі збереженням ознак літературного жанру.
2. Вірш – мінімум 15 рядків.
3. Пісню – мінімум три стовпчики строфи (можна надіслати запис із виконанням).
4. Карикатуру.

5. Мем.

Мова конкурсу – польська.

Роботу потрібно надіслати до 30 квітня 2020 р. на адресу: konkurs.wirus@gmail.com.

Переможці та лауреати отримають цінні нагороди від Генерального консульства РП у Луцьку.

У травні відібрані роботи представлять відомі особи в циклі онлайн-зустрічей «Коронавірус із хеппіндом».

Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному

Harcerska przygoda w trybie online

Харцерська пригода в режимі онлайн

Kwarantanna, do przestrzegania której jesteśmy zmuszeni ze względu na koronawirus, zmieniła nasze życie. Wszyscy staramy się pracować i uczyć w trybie online. Przyzwyczajają się do tej sytuacji również zawsze aktywni harcerze z Hufca «Wołyń».

Harcerze zmuszeni są obecnie do przebywania w domu, mimo to nie zapominają o zbiorach, które oczywiście organizują za pomocą Internetu. Na Facebooku stworzyli grupę «Harcerska przygoda w domu», gdzie dzielą się informacjami, co najlepiej zabrać ze sobą na wyprawę, jak dobrać obuwie oraz plecaki do podróży, jakie rozwiązania można stosować w domu, żeby przestrzeń była wygodniejsza. Można tu znaleźć filmiki dla zuchów, czyli najmłodszych harcerzy. Wszyscy chętni mieli również możliwość wzięcia udziału w konkursie na najlepszą palmę Hufca «Wołyń».

Pełnoletni harcerze ze Zdobuńowa pomagają starszym osobom w robieniu zakupów, szukają również paczki z artykułami spożywczymi oraz środkami chemicznymi, które wręczają im w przededniu Świąt Wielkiej Nocy.

Kostopolska drużyna «Arka» również prowadzi zbiórki w trybie online. Harcerze dostają różne zadania, o wykonaniu których raportują poprzez zamieszczenie zdjęć na swojej grupie na Facebooku. Na kwarantannie uczą się robić origami, wiązać węzły czy rozbijać namiot, stosując

to, co jest w domu. Oczywiście robią sobie i swoim bliskim zdjęcia w maskach i dzielą się nimi na Facebooku.

Drużynowi i zastępowi Hufca Harcerskiego «Wołyń» ciągle przypominają harcerzom, jak należy zachowywać się w warunkach rozprzestrzeniania się koronawirusa. Nakręcili m.in. filmik, w którym informują o tym, jak przygotować w domowych warunkach płyn dezynfekujący.

Oczywiście harcerze przygotowują się również do Świąt Wielkanocnych. Drużynowa 1. Zdobuńowskiej Gromady Zuchowej «Leśni przyjaciele» Wiktorii Radica nagrała filmik, w którym pokazała, jak można zrobić dekoracje wielkanocne, m.in. miniaturę Grobu Pańskiego. Po obejrzeniu wideo dzieci przy pomocy swoich najbliższych przygotowały własne dekoracje.

Ten okres, kiedy wszyscy jesteśmy zmuszeni do siedzenia w domu, harcerze wykorzystują do pracy nad sobą oraz niesienia pomocy innym. I oczywiście spodziewają się, że już wkrótce będą mogli spotkać się bez pośrednictwa Internetu.

Taisija PETRYNA

Карантин, спричинений поширенням коронавірусу, змінив наше життя. Ми привчаємося працювати та навчатися в режимі онлайн. Адаптуються до такої ситуації також непосидючі харцери загону «Волинь».

Не зважаючи на те, що харцери змушені постійно знаходитися вдома, вони не забувають про збірки, які, звичайно, проходять онлайн. У фейсбуці вони створили групу «Харцерська пригода вдома», де ознайомлюються з тим, що найкраще взяти із собою в похід, як підбирати взуття та рюкзаки для подорожей, які креативні рішення можна застосувати вдома, щоб зробити простір зручнішим. Знайдеться тут і відео для зухів, тобто наймолодших членів харцерства. А ще всі охочі мали змогу взяти участь у конкурсі на найкраще прикрашену вербу до Вербної неділі.

Повнолітні харцери зі Здобунова допомагають старшим особам здійснювати покупки, а також підготували набори продуктів та побутової хімії, які рознесли людям похилого віку перед Великодніми святами.

Костопільська дружина «Arka» теж проводить збори онлайн. Харцери отримують різні завдання, про виконання яких звітують світлинами, опублікованими у своїй групі. На карантині вони вчать робити оригами, в'язати вузли чи споруджувати намет із того, що є вдома.

А ще фотографуються в масках зі своїми рідними і діляться знімками на фейсбуку.

Керівники підрозділів харцерського загону «Волинь» постійно нагадують харцерам, як потрібно поводитися в умовах поширення коронавірусу. Підготували теж відео про те, як зробити антисептик в домашніх умовах.

І, звичайно, харцери готувалися до Великодніх свят. Наприклад, очільниця 1-ї здобунівської зухової громади «Лісові друзі» Вікторія Радіца записала відео, в якому показала, як можна зробити декорацію до Великодня – мініатюру Гробу Господнього. Діти вдома разом зі своїми близькими долучилися до цієї роботи і підготували свої декорації.

Цей час вимушеного сидіння вдома харцери використовують для власного розвитку та допомоги іншим і надіються, що скоро зможуть зібратися разом без посередництва Інтернету.

Taisija PETRYNA

W sieci

Життя показує, że mimo naszych starań i zabiegów nie jesteśmy przygotowani na wyzwania, jakie może przynieść nam kolejny dzień.

Pamiętacie film «System» z Sandrą Bullock? Bohaterka – niezwykle utalentowana programistka, – całe swoje życie zawodowe, co jest akurat oczywiste, ale także prywatne, co już nieco dziwne, realizuje w wirtualnym świecie. W tych trudnych czasach, w których teraz przyszło nam żyć, tzw. praca zdalna stała się dla wszystkich koniecznością, czymś oczywistym.

Ciągi cyfr i wszelkich znaków tajemnych, w większości niezrozumiałych dla przeciętnego zjadacza chleba, dzięki którym poprzez internet przekazywana jest niewyobrażalnie wielka ilość informacji na całym świecie, płyną nieprzerwanym strumieniem przez nasze komputery. Banki, wielkie korporacje, media, oświata i kto tylko jeszcze mógł przenieść się z realu do sieci. Jeszcze nie tak dawno otwierając laptop wpisywaliśmy w wyszukiwarkę po prostu interesujące nas określone hasła. Z komunikatorów korzystaliśmy raczej tylko po to, aby pogadać ze znajomymi bądź rodziną z drugiego końca świata. Teraz zmuszeni sytuacją traktujemy internet jak nieodzowne i często w zasadzie jedyne możliwe miejsce pracy.

Nie jest to taka prosta rzecz, jakby z pozoru mogło się komuś wydawać. Zwłaszcza, gdy dotyczy ona takich obszarów aktywności zawodowej, które związane są z bezpośrednimi kontaktami międzyludzkimi w których gest, mimika, ton głosu i cały przekaz pozawerbalny stanowią bardzo ważny element w realizacji zamierzonego celu. Niewątpliwie do tej grupy, oprócz np. artystów, należą nauczyciele.

Tak naprawdę z dnia na dzień musieli zrewolucjonizować swój sposób nauczania. Metodykę pracy określić tak, aby wprowadzenie nowych zasad przekazywania wiedzy przyniosło podobne efekty, jak te, kiedy pracowali w świecie bezpośrednich interakcji. Wymianę myśli na temat książek czy filmów, dyskusję, przekaz informacji dotyczących zarówno imiesłowów uprzednich jak i współczesnych, a także ciągów arytmetycznych i bilansu cieplnego z miejsca pod tablicą, gdzie multimedia były tylko dodatkiem, przeniesiono w świat wirtualny. Wszelkie komunikatory typu: Skype, Facebook, WhatsApp, albo sprawdzona, dobra, stara poczta elektroniczna stały się ich sprzymierzeńcami i sojusznikami w kreatywnym uczeniu. Każdy nauczyciel zamieszcza w tym odrealnionym świecie linki, ciekawe materiały, karty pracy, notatki związane z konkretnymi tematami, prace domowe dotyczące choćby



krótkich form, czyli jak napisać ogłoszenie lub CV, albo rozwiązuje arkusze egzaminacyjne z matematyki tudzież fizyki.

Nauczyciele, pracując na własnym sprzęcie, zachęcają tych dużych i małych, tych młodszych i nieco starszych do poznawania, do uczenia się, rozwijania umiejętności oraz zainteresowań. Pojawia się jednak pewne pytanie, które wierci dziurkę i spokoju nie daje. Skoro tak dobrze uporaliśmy się z pracą zdalną, ze zdalnym nauczaniem, to czy czegoś nam jednak nie brakuje? Czy tym czymś nie jest przypadkiem szum klasy, odgłos kredy skrzypiącej po tablicy, gwar ludzkich głosów w jednej sali? Życzymy więc sobie, abymyś jak najszybciej, w dobrym zdrowiu i z radością znów mogli spotkać się w realnym świecie.

Piotr KOWALIK,
nauczyciel skierowany do Łucka przez ORPEG

У мережі

Життя показує, що, незважаючи на наші зусилля, ми не готові до тих викликів, які може принести наступний день.

з іншого кінця світу. Тепер, змушені обставинами, ми ставимося до інтернету як до незамінного, а часто єдиного можливого робочого місця.

Це не так просто, як може комусь здатися. Особливо, якщо стосується професійної діяльності, пов'язаної із прямими міжособистісними контактами, в яких жест, міміка, тон голосу і загалом уся невербальна комунікація є дуже важливим елементом досягнення поставленої мети. Безперечно, до цієї групи, крім акторів, належать учителі.

Учителям довелося протягом справді короткого часу кардинально змінити свій підхід до процесу навчання. Необхідно було так скоригувати методику викладання, щоб запровадження нових принципів навчання стало так само ефективним, як тоді, коли вони працювали у безпосередній взаємодії з учнями. Обмін думками про книги чи фільми, обговорення, передача інформації щодо активних та пасивних дієприкметників, а також математичних послідовностей та теплового балансу з класу, де мультимедіа були лише доповненням, перенесено у віртуальний світ. Усі месенджери, такі, як Skype, Facebook, WhatsApp, або стара добра та перевірена електронна пошта стали їхніми спільниками у творчому підході до навчання. Кожен викладач розміщує в цьому нереальному світі посилання, цікаві матеріали, робочі аркуші, конспекти з певних тем, домашні завдання, що стосуються, наприклад, написання оголошення чи резюме, або розв'язує екзаменаційні завдання з математики чи фізики.

Учителі, працюючи на власному обладнанні, заохочують великих та малих, найменших і трохи старших, до пізнання, навчання, розвитку навичок та інтересів. Однак виникає запитання, яке крутиться в голові й не дає спокою. Позаяк ми так добре впоралися з віддаленою роботою, з дистанційним навчанням, то чи все-таки нам чогось не вистачає? Чи випадково це чогось – не галас класу, звук крейди, що скрипить на дошці, гул людських голосів в одному приміщенні? Тож побажajмо, щоб ми якнайшвидше могли зустрітися в реальному світі, в міцному здоров'ї та радості.

Пьотр КОВАЛИК,
учитель, скерований до Луцька організацією ORPEG



Przetrwać kwarantannę

Пережити карантин

Niby wydawałoby się, że jak jest kwarantanna, to ma się dużo czasu na wszystko. Przeczytałam porady pewnego astronauty, który poleciał na rok w kosmos, żeby naukowcy zbadali na nim, jak człowiek radzi sobie w izolacji.

Здавалося б, під час карантину має вистачити часу на все. Я прочитала поради одного астронавта, який полетів на рік у космос, щоби вчені дослідити на ньому, як людина справляється з ізоляцією.

Життя в часі кwarantанні

Дане статистичне уявлення останіо в інтернеті, а dotyczące гwałтoвного wzrostu liczby rozwodów, jakie pojawiły się w Chinach po okresie długiej kwarantанні spowodowanej епідемією COVID-19, wprowadziły mnie в стан ослупіення.

W naiwności swojej sądziłam, że szok ów spowodowany tak nieoczekiwanym przyrostem wiedzy własnej minie szybko. Błąd. Stan ослупіення pogłębia się niestety z dnia на dzień, в міарę przyswajania informacji płynących до mojej świadomości ze wszelkich możliwych mediów. Przestają wierzyć swoim uszom, kiedy coraz częściej i z coraz większą intensywnością słyszę biadolenie pt. «Jak przetrwać tę kwarantанні?»

Nie mam tu bynajmniej на myśli większych i mniejszych firm, które obawiają się upadłości. To rzeczywistość ogromny problem i temat bardzo poważny, nad którym należy pochylić się z troską.

Myślę о tych wszystkich ludziach, którzy skazani przez okoliczności на mniejszą lub większą izolację od świata zewnętrznego dramatycznie użalają się nad sobą. Informują tzw. ogół społeczeństwa, że oto już dziesięć razy wysprząтали całe mieszkanie, poukładali rzeczy на półkach i teraz im się NUDZI! I co mają dalej robić?! Jak przetrwać dalsze dni?!

Do tego jeszcze odkrywają nagle, że po ich mieszkaniu палятają się якісь особи – niektóre з них, sądząc по wzroście, то chyba діети, може навіть власне, inne – то якась kobieta – може жона, albo mężczyzna – prawdopodobnie mąż. Zajmują miejsce, robią тлок, czegoś chcą – nie tylko wieczorem, jak до tej pory bywało, ale przez cały dzień. Koszmar jakiś по prostu. Słyszę, jak з radiowego глосника плывіе до мене smutny i sfrustrowany глос jakiejś pani, która з tęsknotą opowiada о swej fascynującej pracy urzędniczej, в której то między kawką, пączkiem i kolejną kawką dzieje się tyle rzeczy niezwykłych, że ani wypowiedzieć. Więc jak przetrwać ten czas okropny tylko з rodziną albo co gorsze – з samym sobą?

Trudno zachować mi spokój в takiej sytuacji i в trosce о zdrowie własne – zwłaszcza то psychiczne, з wieloma wykrzyknikami на końcu zdania mówię: Ludzie opamiętajcie się! Przestańcie się nad sobą użalać! Cieszcіe się, że wy i wasza rodzina, а także przyjaciele są zdrowi. XXI wiek dał ludziom до ręki takie narzędzia, о jakich nie śnili nasi przodkowie в czasach zarazy. Internet, komunikatory społeczne, dostępność filmów, muzyki, концертów, książek, przedstawień te-



atralnych, gier (można так jeszcze długo) – całe то bogactwo dostępne jest на wyciągnięcie nawet nie ręki tylko palca, bardzo długiego życia może być mało, aby з tych zasobów в pełni skorzystać.

Poza tym spróbuj, drogi przyjacielu, wziąć до ręki nożyczki, farby, papier, plastelinę i uruchom wyobraźnię tudzież kreatywność. Słowo honoru то nic а nic nie boli! Може przestaniesz się nudzić. Jeśli tego mało, otwórz okno, drzwі на balkon i в mieszkaniu pokonaj trasę maratonu.

Człowieku, в tym zabieganym i szalonym świecie, в którym normalnie biegasz, jak chomik в kółku, zatrzymaj się, złap oddech i docień czas, który możesz spędzić ze swoją zdrową rodziną.

Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK,
nauczycielka skierowana до Луцька i Kowla
przez ORPEG

Життя в часі карантину

Оприлюднені недавно в інтернеті статистичні дані щодо різкого зростання кількості розлучень, що було зафіксовано в Китаї після довгого карантину, викликаного епідемією COVID-19, ввели мене в стан ступору.

всеню квартиру, поклали речі на полицях і тепер їм НУДНО! І що їм далі робити?! Як пережити наступні дні?!

На довершення вони раптом відкривають для себе, що їхньою квартирою вештаються якісь особи. Деякі з них, судячи по зросту, – то, мабуть, діти, не виключено, що власні. Або ще якась жінка – мабуть, дружина, а якщо мужчина – то, скоріш за все, чоловік. Займають місце, товчуться, чогось хочуть – і вже не лише ввечері, як раніше, а весь день. Просто якийсь жах. Чую, як із динаміка радіоприймача плывіе до мене сумний і депресивний глос якоїсь пані, яка з журбою розповідає про свою захопливу роботу в офісі, на якій між кавусею, тістечком і наступною кавусею відбувається стільки надзвичайних речей, що годі й пригадати. Тож як пережити цей жахливий час лише в колі сім'ї або, що ще гірше, із самим собою?

Мені важко зберегти спокій у такій ситуації, тому, піклуючись про власне здоров'я, особливо психічне, із багатьма знаками оклику в кінці речення кажу: люди, схаменіться! Перестаньте бідкатися! Радійте, що ви і ваша сім'я, а також друзі здорові. XXI століття дало людям такі інструменти, про які наші предки в часи пошестей навіть не мріяли. Весь інтернет, соціальні мережі, маса доступних фільмів, музики, концертів, книг, театральних вистав (перераховувати можна ще довго) – все це багатство на відстані витягнутої навіть не руки, а пальця. Жодного життя не вистачить, щоб ці засоби використати на повну.

Окрім цього, спробуй, дорогий друже, взяти в руки ножиці, фарби, папір, пластилін і задій уяву, себто креативність. Слово честі – це дрібниця, це не боляче! Може, перестанеш нудьгувати. Якщо цього замало, відкрий вікно, двері на балкон і знайди квартирою марафонську трасу.

Людино, в цьому неспинному і шаленому світі, в якому ти звичай крутишся, як білка в колесі, зупинися, переведи подих і оціни той час, який можеш провести зі своєю здоровою сім'єю.

Габрієла ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
учителька, скерована до Луцька i Kовля
організацією ORPEG

Науковец мові, że kiedy kosmonauta mieszkał rok poza Ziemią, то przede wszystkim stawał на systematyczność i regularność oraz porządek dnia. Rano wstawał, pił coś, jadł, sprawdzał urzędzenia, potem robił obiad, czytał książki itd. Absolutnie też nie mieszał czasu pracy i wypoczynku. Postanowiłam też trzymać się takiego porządku. Wtedy dopiero się okazało, że znowu nie mam czasu!

Podczas kwarantанні wcale nie bawi mnie jednak siedzenie в domu. Myślę nawet, że jeśli nie wykończy нас wszystkich koronawirus (może nie!), то kiedy wypuszczą нас з domów przetoczy się по świecie fala samobójstw, rozwodów, depresji, abnegacji, nihilizmu itp. Można bowiem cieszyć się sobą długie chwile, ale, jak wiemy, czas mija, а wszyscy mają swoje granice. Możemy się oczywiście pocieszać, że то czas на bliskość, wyciszenie, задумę itd. No ale jasne jest, że prędzej czy później «co за dużo, то niezdrowo» itd. Sami rozumiecie...

W tych okolicznościach, kiedy czuję, że moja psychika powoli staje się krucha, wiele rzeczy zaczyna mnie denerwować. Oстаніо ponownie zgłębiłam znaczenie słowa starać się. Czy ktoś może mi wyjaśnić, skąd в українським народzie tyle tego слова? Starają się wszyscy. «Możesz być dzisiaj wcześniej в domu?» – «Postaram się». «Dobrze zrobiłeś то zadanie!» – «Dziękuję, starałam się». «Postaram się то zrobić!», «No nie wiem, ale postaram się!»

На кwarantанні, на której łatwo мне zdenerwować, znowu przypomniało mi się słowo «starać się». Zastanawiam się, czy można coś zrobić dobrze і без starania? Czy można nie starać się, tylko najnormalniej zrobić і już? Може ludzie по prostu muszą się postarać, то znaczy namęczyć się, żeby до czegoś dojść? Bo jeśli się nie namęczą, то nic з tego nie będzie? Може muszą udowodnić, że bardzo chcieli і мęczyли się старając, бо inaczej их праца не będzie miała tyle wartości, ile by chcieli? Може не mają przyzwolenia zrobienia niczego od razu dobrze, бо zanim то зробią, обов'язково muszą się postarać? Więc wykonanie czegoś без starania nie ma takiej wagi? Може не chce im się czegoś robić, więc на wszelki wypadek tylko się postarają, а reszta przecież і так nie zależy od nich.

Teraz informacja з ostatniej chwili. Po oddaniu tego tekstu до publikacji dostałam telefon od redakcji, że два lata temu napisałam już felieton о słowie «starać się». А nie mówiłam? Nie wyjdziemy normalni з tej odsiadki в domu. Можливе варіанти длаczego się powtarzam: kryzys творczy, wiek lub zasiedzenie.

Podsumowując stwierdzam, że jednak istnieje usprawiedliwiony kontekst dla tego słowa: «Postaram się przetrwać tę kwarantанні».

Ewa MAŃKOWSKA,
Українсько-Польський Союз
імені Томаша Падури в Рівному

Коли космонавт жив рік поза Землею, то передусім робив натиск на систематичність, регулярність та розпорядок дня. Рано вставав, пив щось, їв, перевіряв обладнання, потім готував обід, читав книжки і т. д. Він цілковито розмежував час роботи і час відпочинку. Я теж вирішила дотримуватися подібного розкладу. І ось тоді виявилось, що в мене знову немає часу!

Я геть не в захваті від сидіння вдома під час карантину. Навіть думаю, якщо нас не прикинчить коронавірус (може, таки ні), тоді, коли нас випустять із квартири, світом прокотиться хвиля самогубств, розлучень, депресій, збайдужіння, нігілізму і т. п. Адже можна довгий час насолоджуватися спілкуванням одне з одним, але, як знаємо, час минає, а ми всі маємо свої межі. Можна, звісно, втішати себе, що це період близькості, самозаглиблення, роздумів... Але рано чи пізно цілком зрозуміло: що занадто, то не здорово. Самі розумієте.

У цих обставинах, коли відчуваю, що моя психіка потрохи розхитується, багато речей починають мене нервувати. В останній час я знову відкрила нові значення слова старатися. Чи хтось може мені пояснити, звідки в українськомoму народі стільки цього слова? Старуються всі. «Будеш сьогодні вдома раніше?» – «Постаруюся». «Ти гарно виконала це завдання!» – «Дякую, я старалася». «Постаруюся це зробити». «Не знаю, але постаруюся».

На карантині, на якому мене легко вивести з себе, мені знову пригадалось це слово. Розмірковую: чи можна щось зробити добре і без старань? Чи можна не старатися, а просто зробити і все? А може, люди просто мусять постаратися, тобто намучитися, щоб чогось досягти? Бо якщо не намучаться, то нічого з того не вийде? Може, вони повинні довести, що дуже хотіли і мучилися, стараючись, бо інакше їхня робота не матиме такої цінності, якої би їм хотілося? Може, їм не дозволено зробити щось одразу добре, бо обов'язково треба постаратися? Чи ж щось, зроблене без старань, не має такої ваги? Може, їм не хочеться чогось робити, тож про всяк випадок вони тільки постаруються, а все інше від них не залежить.

Тепер найсвіжіша новина. Після того, як я віддала текст на публікацію, з редакції зателефонували і сказали, що два роки тому я вже писала фейлетон про слово «старатися». А я що говорила? Ми не вийдемо нормальними з-під цього домашнього арешту. Можливі варіанти, чому я повторююся: творча криза, вік або ж я засиділася.

Підбиваючи підсумки, заявляю, що існує, однак, виправданий контекст для цього слова: «Я постаруюся пережити цей карантин».

Ewa MAŃKOWSKA,
Українсько-Польський Союз
імені Томаша Падури в Рівному

Злоśliwość rzeczy martwych

Підступність неживих предметів

Неjednokrotnie odnoszę wrażenie, że emocje, jakich doświadcza Harrison Ford w filmie «Poszukiwacze zaginionej arki», są niczym w porównaniu z tymi, jakie stają się naszym udziałem w poszukiwaniu tzw. «CZEGOŚ». Tym «czymś» może być absolutnie wszystko.

Od najważniejszej oraz najpotrzebniejszej w danej chwili spinki do włosów, przez klucze, na skarpetkach skończywszy. Zwłaszcza te ostatnie mogą człowieka doprowadzić do szewskiej pasji. Dzieje się tak zazwyczaj, gdy wrzucimy do pralki parzystą liczbę skarpetek – każda ze swoją identyczną drugą połową, a wyjmemy nieparzystą ilość. Nagle, ni stąd ni zowąd, kilka zapada się jak kamień w wodę. Poszukiwanie zguby w rękawach tudzież kieszeniach bluzek oraz sweterków, które wraz z nimi dostały się za szczytu wodnej kąpieli, jest tylko niepotrzebną stratą czasu. I tak po każdym praniu rośnie sterła pojedynczych sztuk, których włożyć się nie da, chyba, że idziemy na dość ekstrawagancką imprezę, a wyrzucić szkoda.

Co do kluczy, te także w doprowadzaniu człowieka do obłędu nie pozostają w tyle za skarpetkami. Ileż to razy spiesząc się do pracy lub na umówione spotkanie wychodziliśmy z domu za pięć dwunasta i wówczas pojawiało się pytanie: gdzie są kluczyki do samochodu? Rzucamy nerwowo okiem na wszystkie widoczne miejsca, w których powinny leżeć i kiedy mózg wysłał informację: nie ma ich nigdzie, oblewają nas siódme poty. Po czym zaczyna się nerwowe przeszukiwanie mieszkania. Nasze cztery kąty wyglądają potem tak, jakby nawiedziło je tornado. Wreszcie chwytając się ostatniej deski ratunku zanurzamy dłoń w kieszeń płaszcza, w którym wróciliśmy wczoraj z pracy i oto odnajdujemy naszą zgubę. Zachodzimy w głowę, kto też mógł nam tak złośliwie te kluczyki schować, trzaskamy drzwiami i na złamanie karku pędzimy na umówione spotkanie.

A wszystko to tylko złośliwość rzeczy martwych.



Doprowadzić do szewskiej pasji, czyli wprowadzić kogoś w stan ogromnej irytacji, zdenerwowania.

Zapaść się, jak kamień w wodę – oznacza, że czegoś lub kogoś nie potrafimy w żaden sposób odnaleźć.

Wyjść za pięć dwunasta, zatem w ostatniej chwili.

Rzucić okiem – to wyrażenie dotyczy szybkiego spojrzenia skierowanego w jakąś stronę.

Chwytać się ostatniej deski ratunku – oznacza próbę wykorzystania ostatniej szansy na zrobienie czegoś.

Zachodzić w głowę – to po prostu bardzo głęboko na czymś się zastanawiać.

Pędzić lub biec na złamanie karku, czyli bardzo szybko, nie patrząc na żadne przeszkody.

Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK,
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla przez ORPEG

У мене вже неодноразово склалося враження, що емоції, які відчуває Гаррісон Форд у фільмі «Індіана Джонс: У пошуках втраченого ковчега», – це ніщо порівняно з емоціями, які ми переживаємо, коли шукаємо так зване ЦОСЬ. Цим чимось може бути абсолютно все.

і враз виникало питання: де ключі від автомобіля? Кидаємо нервово оком на всі видні місця, де вони повинні лежати, а коли мозок сигналізує, що їх ніде немає, з нас сходить сьомий піт. Після цього починається нервовий обшук житла. Наші чотири кутки потім виглядають так, ніби по них пройшлося торнадо. Врешті, хапаючись за останню дошку порятунку, ми опускаємо долоню в кишеню плаща, в якому вчора повернулися з роботи, і знаходимо згубу. Заходимо в голову, хто міг так підступно заховати ключі, гупаємо дверима і на зламання ший жемемося на домовлену зустріч.

А все це – лише паскудність неживих предметів.

Довести до шевської пасії (**doprowadzić do szewskiej pasji**) – довести когось до стану сильного роздратування.

Пропасти, мов камінь у воду (**zapaść się, jak kamień w wodę**) – те, чого ми ніяк не можемо знайти.

Вийти за п'ять дванадцять (**wyjść za pięć dwunasta**), тобто в останній момент.

Кинути оком (**rzucić okiem**) – швидкий погляд, направлений у якийсь бік.

Хапатися за останню дошку порятунку (**chwytać się ostatniej deski ratunku**) – намагатися використати останній шанс зробити що-небудь.

Заходити в голову (**zachodzić w głowę**) – дуже сильно над чимось роздумувати.

Гнатися або бігти на złamanie ший (**pędzić lub biec na złamanie karku**) – дуже швидко бігти, не зважаючи на жодні перешкоди.

Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK,
учителька, скерована до Луцька і Ковеля організацією ORPEG

Приєднайтеся до спільної кінопригоди!

Кафедра україністики Варшавського університету запрошує до участі в конкурсі на найкращий відеоролик, присвячений співпраці поляків і українців, важливим для обох культур місцям, літературним інспіраціям, мовним взаємовпливам тощо.



KATEDRA
UKRAINISTYKI
UNIwersytetu
WARSZAWSKIEGO

1953

Тематика польсько-українського пограниччя, літературно-культурних взаємозв'язків мала важливе значення від моменту заснування нашої кафедри. Ми хочемо, щоб молодь знала не тільки спільну польсько-українську спадщину, але й мала вплив на формування майбутніх стосунків Польщі й України. Наш кіноконкурс створений для того, аби молодь показала, що для неї важливе і що її цікавить, щоб ми могли почути молодих.

Ми б хотіли, щоб наша ініціатива стала прикладом того, що можна й варто розмовляти один із одним, а в історії Польщі й України поза складними подіями були й такі, які будували велику культуру, з польсько-українського пограниччя походило багато осіб, які запам'яталися в історії не тільки регіону, але й цілої Європи. Покажемо разом, що розумний діалог буде мости, які ведуть далі власних інтересів окремих осіб.

Нам важливо, щоб учні старших класів розпочали дискусію над історією і сучасністю польсько-українського пограниччя і записали короткий 5–7-хвилинний фільм, присвячений цій тематиці.

Пропонуємо три тематичні категорії:

1. Польсько-українські мовні й літературні взаємозв'язки.

2. Видатні постаті, які популяризують європейські цінності та будують культурний діалог між українцями і поляками.

3. Пам'ятки культури на польсько-українському пограниччі.

Особливо заохочуємо звернутися до теми, яка стосується культурного надбання

вашої найближчої околиці, усної історії й розмов із мешканцями пограниччя. Оцінці підлягатиме оригінальність вибору тематики та винятковість її реалізації, тобто презентації результатів.

Фільми українською або польською мовою потрібно надіслати до 30 квітня 2020 р. на адресу: ku@uw.edu.pl. Детальна інформація, вимоги і правила проведення конкурсу розміщені на сторінці кафедри україністики: www.ukraina.uw.edu.pl, закладка Dla szkół/konkurs.

Чому саме ми? Нашу кафедру засновано в 1953 р., і це найстаріший українознавчий осередок у Європі. Ми хочемо залишатися академічним центром у столиці Польщі, де можна зрозуміти себе й інших, а також плекати українську культуру в різних її вимірах. Ми хочемо бути українським науковим центром, що діє понад кордонами держав. Наша місія – це розбудова добрих, заснованих на повазі й розумінні польсько-українських відносин, що неможливо без виразного голосу молоді.

Допоможіть нам у цьому! Дорогі учні, прийміть наше запрошення! Візьміть участь у конкурсі! Покажіть, що вас цікавить і які теми для вас важливі. Доведіть, що можна й варто розмовляти, а розумний діалог буде мости й об'єднує. У сучасному світі, прагматичному й технічному, знаходиться місце також для гуманітаріїв – тих, кому небайдужа роль поширення культурних цінностей. Приєднайтеся до нас, навчіть нас свого бачення та розуміння минулого й сучасного.

Світлана РОМАНЮК,
Катажина ЯКУБОВСЬКА-КРАВЧИК

ПРАСА // РОБОТА



Вакансії в Луцьку

Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець
Бариста	6 000	Приготування кави та напоїв	Менеджер (управитель) із надання кредитів	6 000	Консультація та залучення клієнтів, підготовка документів на оформлення кредитів, обслуговування кредитного портфеля. З/п – оклад + бонуси. Готові прийняти на роботу 25.03.2020 р. Телефон для співбесіди: 0676252318, Володимир Вікторович	Продавець-консультант	8 500	Розміщення і викладка товарів у торговельно-пакункувальній залі, пакування товарів, контроль за цініками і термінами придатності товарів, обслуговування покупців на касі. З/п + премії. Графік роботи: 4/4 дні по 12 годин. Доїзд до роботи самостійний. Адреса нового магазину «АТБ»: м. Луцьк, вул. Львівська, 106. Попередньо телефонувати: 0504512160, Катерина Миколаївна. Співбесіда за адресою: вул. Конякіна, 18а
Бухгалтер	7 000	Ведення фінансової та податкової звітності, облік сировини та виробничої продукції, нарахування зарплатні. Досвід роботи на виробництві, знання програми 1С Бухгалтерія (8 версія)	Механік	7 140	Контроль за стабільністю та технологічною правильною експлуатацією приладів і устаткування, підтримання його в робочому стані, розробка планів і графіків оглядів, випробувань і ремонтів обладнання у виробництві біоетанолу, спирту, розчинника	Ревізор	7 000	Організація та проведення інвентаризації господарської діяльності підприємства, підготовка підрозділів торговельно-складських до інвентаризації, перевірка стану торгового залу та складських приміщень на предмет наявності невідповідних товарів, виявлення фактів порушення термінів придатності товарів. Проведення запобіжних та коригуючих заходів відповідно до висновків інвентаризації, контроль за дотриманням стандартів обліку руху товарів
Бухгалтер	7 500	Облік основних засобів та матеріальних ресурсів. Облік відрядних (авансові звітні). Заробітна плата + %	Монтувальник шин	8 000	Здійснює монтаж та демонтаж шин на СТО за адресою: м. Луцьк вул. Володимирська, 91. Бажано досвід роботи	Слюсар-електрик з ремонту електроустаткування	7 000	Електрик, електромонтер: поточний ремонт та обслуговування електроустаткування підприємства. Наявність групи допуску (I, II, III). Попередньо телефонувати: 067-334-35-54, Іван Степанович
Водій автотранспортних засобів	30 000	Здійснювати міжнародні вантажні перевезення до країн Європи (Німеччини, Франції). Наявність закордонного біометричного паспорта, картки водія, полісу обов'язкового медичного страхування для виїзду до країн Європи	Начальник відділу поштового зв'язку	8 400	Начальник пересувного відділення поштового зв'язку (Промінь). Здійснює доставку поштових відправлень до сіл по маршруту, передає їх лістоношам, забезпечує досягнення цільових операційних і фінансових показників відділення	Слюсар-ремонтник	6 335	Ремонт, монтаж, демонтаж, випробування і регулювання устаткування, слюсарне оброблення деталей у виробництві біоетанолу, спирту, розчинника
Водій автотранспортних засобів	6 000	Здійснення міжнародних вантажних перевезень по Європі. З/п + премії. Наявність прав водія категорії СЕ	Оператор поштового зв'язку	7 600	Обслуговування клієнтів на відділенні поштового зв'язку (приймання платежів, посилок, продаж товарів народного споживання, знаків поштової оплати), матеріально-відповідальна особа, знання касового апарату, передбачена преміальна оплата праці	Слюсар-сантехнік	6 000	Ремонт та обслуговування сантехнічних вузлів у ТЦ «Порт-сіті», графік роботи – доба через дві.
Головний бухгалтер	10 000	Організація і контроль правильного та своєчасного документообігу бухгалтерії підприємства, складання розрахунків щодо використання прибутків, затрат на виробництво, платежів до бюджету, своєчасність і правильність складання звітності (бухгалтерська, податкова, статистична), взаємодія з контрагентами, звірка розрахунків, контроль дебіторської та кредиторської заборгованості, контроль за рухом коштів по рахунках та через касу, участь у автоматизації бізнес-процесів. Знання 1С Бухгалтерія 8.3, М.Е.Дос. Клієнтбанк	Охоронець	7 000	Молодший інспектор відділу охорони (охоронець). Відповідає за справний стан місця несення бойової служби та своєї зброї, підтримує в належному стані ділянки периметру, приміщень варті тощо. Здійснення охорони та нагляду, бажано служба у Збройних силах України. Навчання в вищих навчальних закладах безкоштовно (юридична освіта)	Сторож	4 723	Охорона території, графік роботи – доба через три, фактичне місце проведення робіт: с. Княгининок
Дизайнер-виконавець графічних робіт	8 000	Дизайнер поліграфічного виробництва, розробка графічних макетів, знання програм Coreldraw та Photoshop. Бажання навчатись на робочому місці. З/п від 6000 грн (ріст заробітної плати із зростанням вмінь працівника). Телефонувати: 0506635638, Сергій Ростиславович	Охоронець	7 000	Охорона об'єктів. Вимоги: служба в ЗСУ, бажано наявність посвідчення	Технік	7 000	Молодший інспектор відділу інженерно-технічних засобів охорони – техник, який відповідає за справний стан засобів нагляду (будь-яка професійно-технічна освіта або технічна), бажано служба в Збройних силах України
Завідувач виробництва	15 000	Завідувач виробництвом в кафе при ТЦ, знання технологічних процесів приготування страв, складання калькуляції, робота з первинними документами бухгалтерії (накладні), організація роботи кухонного виробництва	Охоронець	8 600	Контроль за збереженням товарно-матеріальних цінностей; контроль за дотриманням дисципліни та порядку в торговельно-пакункувальній залі та прилеглих приміщеннях. З/п + премії. Графік роботи: 4/4 дні по 12 годин. Доїзд до роботи самостійний. Адреса нового магазину «АТБ»: м. Луцьк, вул. Львівська, 106. Попередньо телефонувати: 0504512160, Катерина Миколаївна. Співбесіда за адресою: вул. Конякіна, 18а	Технік-протезист-ортезист	7 000	Зняття замірів у клієнтів для виготовлення ортопедичних виробів та ортопедичного взуття. Наявність медичної освіти або освіти реабілітолога
Завідувач виробництва	7 500	Контроль процесів на виробництві. Контроль якості продукції на втринах. Контроль товарообігу, доходу і рентабельності виробництва. Проведення інвентаризації, контроль списання. Організація і планування роботи співробітників	Прибиральник виробничих приміщень	6 300	Ретельне прибирання у виробничих цехах заводу	Технік-технолог з виробництва борошнених, кондитерських виробів та харчоконцентратів	12 000	Досвід роботи з відсадною машиною, струнна різка, розробка нових рецептур печива
Завідувач складу	10 000	Склад вторсировини	Приймальник товарів	8 500	Молодший приймальник товарів: здійснює приймання товару на склад; слідкує за зберіганням продукції, що надійшла в магазин + виконує обов'язки вантажника: розвантажує та переміщує товари по складу відповідно до встановлених вимог. З/п + премії. Графік роботи позмінний. Доїзд до роботи самостійний. Адреса нового магазину «АТБ»: м. Луцьк, вул. Львівська, 106. Попередньо телефонувати: 0504512160, Катерина Миколаївна. Співбесіда за адресою: вул. Конякіна, 18а	Технолог	10 000	Виробництво меблів, підготовка технічної документації, знання програми «PRO 100»
Інженер з охорони праці	10 000	Контролювати дотримання працівниками інструкцій та норм з охорони праці; виконання робіт відповідно до вимог охорони праці та техніки безпеки; робота в програмі 1С	Продавець продовольчих товарів	6 500	Торгівля продовольчою групою товарів у магазині, розрахунок з покупцями, знання касового апарату, контроль за терміном зберігання товарів. Робота у магазині «Бруклін»	Швачка	7 000	Пошиття військової амуніції (сумки, чохли для військового екіпірування, жилети), робота на швейному обладнанні «Juck»
Контролер якості	8 000	Контролер якості-технолог швейного виробництва(пошиття сумок та спецодегу), перевірка якості швів, усунення браку продукції, розроблення технологічних карт пошиття						
Менеджер (управитель) із збуту	8 000	Проведення замовлень по виробництву, пошук нових замовлень, аналіз ринку та розширення збуту. З/п від 8000 грн до 15 000 грн. Можливі відрядження. Наявність прав водія кат. В						

За детальною інформацією звертайтеся до Луцького міського центру зайнятості:

43021 м. Луцьк, вул. Ярошука, 2;
тел.: +38(03322) 72-72-58, 24-92-68

Dyktando z Języka Polskiego

- dla wszystkich
- bez rejestracji
- bez wychodzenia z domu

Polonijne Dyktando



z Języka
Polskiego

2 maja 2020 r. o godzinie 12.00 czasu polskiego usiądź wygodnie w swoim fotelu i zawalcz o tytuł Polonijnego Mistrza Języka Polskiego.

Fundacja Wolność i Demokracja zaprasza do udziału w Dyktandzie z Języka Polskiego «Ja piszę, Ty piszesz, My piszemy... po polsku. Polonijne dyktando z Języka Polskiego».

Tegoroczna edycja jest wyjątkowa, gdyż w Dyktandzie może uczestniczyć każdy Polak i Polka mieszkający poza granicami kraju i aby wziąć w nim udział, nie trzeba wychodzić z domu.

Dyktando odbędzie się w szczególnym terminie: w Dniu Polonii i Polaków za Granicą, 2 maja 2020 r. Tego dnia o godzinie 12.00 czasu polskiego na głównej stronie internetowej Fundacji Wolność

i Demokracja (www.wid.org.pl) zostanie zamieszczony link do pliku dźwiękowego zawierającego tekst Dyktanda.

Wystarczy napisać odsłuchany tekst, a zdjęcie lub skan zapisu przesłać na adres e-mailowy: oswiata@wid.org.pl.

Szczegóły Dyktanda znajdują się w Regulaminie Dyktanda.

Ewentualne pytania do Fundacji należy kierować na adres e-mailowy: jszwarc@wid.org.pl

POLONIISTA

PROGRAM STYPENDIALNY DLA STUDENTÓW I NAUKOWCÓW



STUDENCI:

STUDIA POLONISTYCZNE (PEŁNE LUB CZĘŚCIOWE) NA WYBRANEJ UCZELNI,
STYPENDIUM 1250-1500 ZŁ MIESIĘCZNIE

NAUKOWCY:

REALIZACJA PROJEKTÓW BADAWCZYCH, PROWADZENIE ZAJĄĆ DYDAKTYCZNYCH,
STAŻ PODOKTORSKI, STYPENDIUM 10 000 ZŁ MIESIĘCZNIE

TERMIN NABORU: DO 30 KWIETNIA 2020



Szczegóły: nawa.gov.pl/jezyk-polski

POLONIISTA



NAWA
NARODOWA AGENCJA
WYMIANY AKADEMICKIEJ



Monitor
Wołyński

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja

FUNDACJA



**WOLNOŚĆ
I DEMOKRACJA**

Założyciel/Zasnovnik - **Walentyn WAKOLUK**
Zespół redakcyjny/Редакційна колегія:
Walentyn WAKOLUK/Валентин ВАКОЛЮК
Natalia DENYSIUK/Наталія ДЕНИСЮК
Wiktor JARUCZYK/Віктор ЯРУЧИК
Anatolij OLIICH/Анатолій ОЛІХ

Redaktor naczelny: **Walentyn WAKOLUK**
Korekta: **Olga SZERSZEN, Piotr KOWALIK**
Współpraca: **Jadwiga DEMCZUK, Urszula OBERDA**
Redaktor techniczny: **Anatolij OLIICH**
Redaktor odpowiedzialny: **Aleksander ŚWICA**
Tłumaczenia: **Switłana PYZA, Natalia DENYSIUK**

Główny redaktor: **Walentyn WAKOLUK**
Korekciorki: **Olga SZERSZEN, Piotr KOWALIK**
Співпраця: **Ядвіга ДЕМЧУК, Уршуля ОБЕРДА**
Технічний редактор: **Анатолій ОЛІХ**
Відповідальний редактор: **Олександр СВИЦА**
Переклад: **Світлана ПИЗА, Наталія ДЕНИСЮК**

Adresa redakcji:
43025 Луцьк, вул.Крилова 5/7
tel/faks (0332) 72 54 99
e-mail: info@monitor-press.com
www.monitor-press.com

Свідчення про реєстрацію
ВЛ № 339-73Р від 19.05.2009 р.
Тираж: 6000. Замовлення: 317.
Друк - Волинська обласна друкарня:
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний, формат А3